ROK XIII – WARSZAWA – LISTOPAD–GRUDZIEŃ 1938 – № 11–12

ŻYCIE WETERYNARYJNE

ORGAN ZRZESZENIA LEKARZY WETERYNARYJNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Wychodzi raz na miesiąc

LEKARZE WETERYNARYJNI W WALKACH O POLSKĘ [1])

(Apel w 20-stą rocznicę Niepodległości)

Słuszny i bardzo ludzki, w najwyższym tego słowa znaczeniu, jest zwyczaj zwracania się myślami, podczas radosnych rocznic narodowych, do tych, którzy już odeszli, a którzy trudem walki lub „poległym ciałem" dali „innym szczebel do sławy grodu". Bo tylko ten naród może istnieć i rozwijać się, którego synowie gotowi są złożyć na ołtarzu jego wolności najwyższą ofiarę życią.

Dzisiaj, gdy czcimy rocznicę 20-lecia Odrodzenia Polski, zwracamy się myślą przede wszystkim ku nim.

Stan weterynaryjny, jako stan akademicki w Polsce, dość późno wchodzi i zaznacza swe istnienie w życiu państwowym, społecznym i intelektualnym Polski. Pierwsze szeregi wychowanków Instytutu Weterynaryjnego przy Akademii Medyko-Chirurgicznej w Wilnie wchodzą w życie dopiero w roku 1835, to też dopiero od tego czasu mógł się zaznaczyć udział lekarzy weterynaryjnych, jako stanu, w poczynaniach zdążających do uwolnienia Polski z pod jarzma obcego.

Pierwszą próbą wyzwolenia, w której ustalony jest udział przedstawicieli zawodu weterynaryjnego, rozumianego jako zawód wolny, było powstanie 1863—1864. W tym czasie stan weterynaryjny w Polsce był bardzo nieliczny, a na ziemiach polskich, po zlikwidowaniu w 1848 r. Uczelni Wileńskiej, istniała jedyna, założona w 1840 r., Szkoła Weterynaryjna w Warszawie. W latach powstania Narodu miała już ona pewien charakter szkoły wyższej.

W związku z wybuchem powstania, starsza ucząca się młodzież Warszawy szkół średnich i wyższych masowo weszła do szeregów powstańczych. Badania aktów i dokumentów pozwoliły ustalić szereg nazwisk uczestników powstania uczniów szkoły weterynaryjnej

[1]) Przemówienie wygłoszone na zebraniu Oddz. Warszawskiego w dn. 12 XI 1938 r.

warszawskiej, jej wychowanków oraz studiujących w następstwie weterynarię na emigracji. Ustalenia te są napewno bardzo niekompletne.

Po tragicznym zlikwidowaniu powstania, w dobie bezlitosnego terroru rządu rosyjskiego, uczestnik powstania starannie krył i najczęściej zabierał do grobu groźną tajemnicę, aby ustrzec siebie i rodzinę od prześladowań. Ustalić udało się przeważnie nazwiska tylko tych, którzy padli, uszli za granicę lub poszli na wygnanie.

Lekarzy weterynaryjnych spotykamy w powstaniu, jako kombatantów i dowódców oddziałów, jako członków zawiązków organizacyjnych i wykonawców zleceń Rządu Narodowego, jako przygotowujących powstanie w czasach przedpowstaniowych. W polu, w warunkach wojny powstańczej, lekarz wet. mógł być i był przede wszystkim kombatantem i dopiero po dopełnieniu obowiązków bojowych mógł zająć się sprawami związanymi ze swoją umiejętnością.

Oto nazwiska, które udało się ustalić, przedstawicieli stanu weterynaryjnego uczestników powstania.

Polegli:

PILLER JÓZEF (JULIAN), lekarz wet. dypl. 1862 w szkole warszawskiej i jej asystent — zginął 6.V. 1863 pod Kobylanką.

PUCHALSKI JÓZEF, lekarz wet. dypl. w szkole warszawskiej, z Zabłudowa woj. białost. — zginął pod Walilami 28 IV 1863.

PYRKOSZ MARCIN, lekarz wet. dypl. w szkole warszawskiej w 1853 r., zginął jako dowódca oddziału w napadzie na Radzyń 22 I 1863.

Uczestniczyli w powstaniu:

BRONIEWSKI MAKSYMILIAN, weterynarz, uczeń szkoły wojskowej w Cuneo, kapitan, dowódca w bitwie pod Nagoszowem, Łączką, ranny pod Myszyńcem, wzięty do niewoli—zbiegł i emigrował do Francji

BUCZWIŃSKI LEON, absolwent Szkoły Warsz. — walczył pod Grochowiskami, w następstwie autor dzieł wet.

FILOCHOWSKI HIPOLIT, w nast. student Szkoły Wet. w Zürichu; brał udział w marcu i kwietniu 1863 r. w szeregu bitew.

GRZYMAŁA ALEKSANDER, w nast. student wet. w Zürichu.

HARTMAN AUGUST, w nast. student wet. w Alforcie.

KUBICKI JÓZEF LEON, w nast. student wet. w Zürichu, podoficer jazdy Frycza w bitwie pod Łączką, dowódca oddziału Kurpiów, w nast. profesor w Dublanach.

LITTICH ALEKSANDER, stud. wet. w Alforcie, walczył w Kaliskim i Mazowieckim w szeregu bitew; w nast. weterynarz krajowy w Galicji, wykładowca i autor.

ŁUKAWSKI ADOLF, lekarz wet., walczył w Siedleckim; zesłaniec do gub. jenisiejskiej

OBUSZKIEWICZ STANISŁAW, student wet.; walczył pod Radziwiłłowem.

KACPERKIEWICZ JAN, student wet., naczelnik I. inspekcji II. dzielnicy policji narodowej w Warszawie, wygnaniec syberyjski.

SMOLSKI ALOJZY, lekarz wet., porucznik jazdy powstańczej, dowódca żandarmerii narodowej, walczył i odznaczył się w szeregu bitew.

TRYPENBACH, lekarz wet. Stadn. Janowskiej.

WOJCZYŃSKI KSAWERY, student wet.[1]).

Uczcijmy przez powstanie pamięć tych lekarzy wet. i studentów, którzy w najcięższych warunkach politycznych Polski stali w szeregach powstania narodowego i dowiedli ofiarą życia lub czynem, że Polska musi być wolna.

(Zebrani wstają — chwila milczenia).

Po upadku powstania 1863 r. następuje długi okres bezwładu. Ponowne silne wstrząsy w Polsce następują w okresie wojny rosyjsko-japońskiej i pierwszej rewolucji rosyjskiej w latach 1906—1907. W bojowych organizacjach Polskiej Partii Socjalistycznej, której duchem w tym czasie był Józef Piłsudski, a następnie w organizacjach przygotowujących się pod Jego przewodem do walki czynnej—również znajdują się przedstawiciele naszego stanu.

Z chwilą wybuchu Wojny Światowej, w szeregach Legionów, w charakterze kombatantów, w formacjach polskich, tworzonych na wschodzie i południu Rosji, w Armii Polskiej we Francji—stan weterynaryjny ma licznych przedstawicieli. W momencie załamania się mocarstw centralnych, w poszczególnych ośrodkach walki, że wspomnę tu bohaterską obronę Lwowa, spotykamy ich wielu.

Gdy wreszcie padają granice podziałów i na gruzach zdruzgotanych potęg zaborczych, Polska zbiera się, aby wyrąbać sobie nowe granice i odeprzeć nacisk nowych powstających mocy złowrogich, gdy powstaje jedno Wojsko Polskie, pod wodzą Wielkiego Marszałka, w chwilach największego napięcia znajduje się 461 lekarzy wet. i studentów w mundurach. Niosą oni najlepszą swą chęć, umiejętność i pracę, a gdy trzeba składają życie dla jednego celu—zwycięstwa.

Oto nazwiska tych, którzy w latach 1914—1920 zginęli na posterunku za Ojczyznę:

KUNICKI ROBERT, ur. w 1880 r. na Ukrainie; student instytutu weter. w Dorpacie i Charkowie, dypl. w 1904 r. w Charkowie, doc. Hodowli i Higieny w Inst. Charkiwskim, prof. Akademii w Dublanach, rotmistrz żandarmerii polowej Legionów — zginął 30 października 1914 pod Mołotkowem.

---

[1]) F. Białokur i K. Millak. — Lekarze weterynaryjni w powstaniu styczniowym 1863—1864 r. *Wiadom. Wet.* Nr 165 i 172 — 1934 r.

LEGIN ANTONI, ur. w 1872 r. w Małop. Wschodn., dypl. we Lwowie 1896 r., mjr i komendant szpitala koni VI brygady jazdy — 6 czerwca 1920 r. pod Skwirą.

BRZEZIŃSKI-DOLIWA TADEUSZ, ur. w 1884 r. w Małopolsce, dypl we Lwowie w 1914 i w Wiedeńskiej szkole rolniczej, kapitan lekarz wet. 8 p. artylerii polowej — 19 lipca pod Grodnem.

KONITZER JAN, ur. w 1878 na Pomorzu, dypl. w Stutgardzie w 1912 r., major i dywizyjny lekarz wet. 1 Dyw. Strzelców Wielkopolskich — 4 stycznia 1920 r. w Bobrujsku.

POLAK JAN, ur. w 1885 r. w Sądeckim, dokt. w Wiedniu w 1914 r., porucznik lekarz weter. 6 p. uł. — 5 marca 1920 w Wilnie.

KACZOR FRANCISZEK KAROL, ur. w 1889 w Małopolsce, student 3 roku Akademii Lwowskiej, porucznik-medyk weterynaryjny 4 p. strz. kon. — 25 czerwca 1920 w Bieliłówce[1]).

Uczcijmy przez powstanie pamięć lekarzy weterynaryjnych, którzy złożyli życie w ofierze w ostatnich walkach o wolność Ojczyzny.

(Zebrani wstają — chwila milczenia).

Kończę mój uroczysty apel, pierwszy w murach tego Zrzeszenia, i proszę jeszcze raz o powstanie dla wyrażenia hołdu Budowniczemu Nowej Polski, zwycięskiemu Wodzowi Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, dzięki któremu te ofiary z życia nie zostały zmarnowane i dzięki któremu po latach 20 oglądamy Ojczyznę, zmierzającą do mocarstwowej potęgi.

(Zebrani wstają — chwila milczenia).

Konrad Millak

POLSKIE UCZELNIE WETERYNARYJNE W LATACH 1918—1938

20 lat!...

I wiele to i mało zarazem!... Dla jednostki to potężny szmat życia, to okres, który z dziecięcia czyni dojrzałego męża, z dojrzałego — starca. Dla narodów i państw podlegających procesowi normalnego rozwoju to niewiele przeważnie znacząca przestrzeń czasu, w porównaniu z wielowiekowym ich bytem — przemijająca szybko godzina dziejów. Znaczenie jej ocenić jednak można na podstawie zjawisk, jakie przesunęły się podczas jej trwania: bądź drobnych, przemijających bez śladów — bądź ciężarnych w skutki, kształtujące

---

[1]) Millak K. — Lekarze weterynaryjni polegli za Ojczyznę 1914 — 1920. *Wiad. Weter.* Nr 100 — 1928.

losy całych pokoleń. Ogarniając wzrokiem przebyty przez nas etap, zawarty między dniami dzisiejszymi a chwilą, w której potężnym zrządzeniem Opatrzności stanęliśmy znowu wśród rzędu innych narodów, by jako samodzielny organizm państwowy wypełniać to zadanie, jakie stanowi nasze dziejowe posłannictwo — zatrzymujemy się z podziwu pełnym zdumieniem wobec ogromu dzieł dokonanych w czasie tak krótkim. Stanowią one żywe zaprzeczenie tej niewiary we własne siły, jaka nieodmiennie wlokła się ponurym cieniem za każdym śmielszym usiłowaniem, za każdą bohaterską próbą, wszczynaną przez tych, którzy w ciemną noc niewoli śnili promienny, rycerski sen o mieczu rozbłyskującym w blasku biwakowych ognisk rozpalonych na wolnych — jeno w marzeniu — granicach własnego wolnego Państwa. Ileż trzeba było trudu, ile wysiłków, ile błąkania się w labiryntach tysięcy spraw od razu wyrastających przed nową rzeczywistością polską, by pokonać przeszkody spiętrzone przed Narodem zmuszonym odbudowywać zniszczone swe domostwo niemal od fundamentów, bo wolność zaskoczyła Go w obliczu dymiących zgliszcz, niezoranych ugorów i w dodatku z nieprzyjacielem w granicach!...

Proces wyzwolenia ujawnił tyle dynamizmu, tyle sił w Narodzie, że można było jednocześnie odbudowywać nie tylko materialne życie polskie, ale część sił zużytkować na leczenie ran zadanych duchowi przez niewolę, wielką wojnę, okupację, wreszcie wojnę toczoną już w okresie Niepodległości. Powoli zaczyna się normalny ruch umysłowy, w nowych warunkach szybko osiągający coraz wyższy poziom. Powstają tysiące szkół, zakładów naukowych różnych typów, zaczyna się praca w pozostałych z okresu przedwojennego wyższych uczelniach, a jednocześnie pilne i ważne potrzeby powołują do życia nowe w różnych ośrodkach kraju. Trzeba się śpieszyć!... Tyle zostało do odrobienia, tyle nagromadziło się spraw, które trzeba pchnąć, ruszyć z miejsca. Zostaliśmy daleko za narodami, jakie miały możność swobodnego rozwoju, gdy nas krępowały więzy niewoli. Rusza przeto wartko praca, może jeszcze zbyt powolna dla tych, którzy by jak najprędzej pragnęli ujrzeć, że rzeczywistość odpowiada wymarzonemu ideałowi; może jeszcze zbyt powolna, bo przeszkody piętrzą się jedna za drugą...

A jednak etap mijającego 20-lecia świadczy, że pokolenie, które miało szczęście przeżyć jutrzenkę nowych czasów, które czynnie przykładało się do osiągnięć, jakie dziś ocenia się już z pewnej perspektywy — nie zmarnowało czasu, że dokonało chyba wszyst-

kiego, czego w tych trudnych warunkach epoki przejściowej na przełomie wielkich wydarzeń — dokonać mogło.

Wszelkie rocznice siłą rzeczy budzić muszą echa wspomnień związanych z początkiem tego, czego rocznicę się święci. Wracamy tedy pamięcią, wywołujemy z pomgły wspomnień chwile, od których zaczyna się historia polskich uczelni weterynaryjnych, już jako wolnych placówek naszego zawodu.

Istniejący za czasów zaboru rosyjskiego Instytut Weterynaryjny w Warszawie, został z chwilą opuszczenia Warszawy przez Rosjan ewakuowany w głąb Rosji do Moskwy, a po tym do Nowoczerkarska. Nie miał on całkowicie tego charakteru, jaki posiadała uczelnia lwowska — wykładowcami niemal wyłącznie byli Rosjanie, lub uważający się za Rosjan, a liczba Polaków — słuchaczy dopiero na krótko przed wybuchem wielkiej wojny poczęła znowu wzrastać — po tym odpływie, jaki nastąpił w okresie walki prowadzonej przez młodzież o szkołę polską. W chwili odzyskania Niepodległości uczelnia weterynaryjna w Warszawie nie istniała. Budynki Instytutu objął wprawdzie otwarty za czasów okupacji Uniwersytet Warszawski, ale z nich korzystać nie mógł, gdyż władze okupacyjne niemieckie zajęły je pod szpital. Inwentarz naukowy zakładów częściowo wywieziony w głąb Rosji, częściowo wypożyczony Uniwersytetowi, lub przechowywany na strychach — niszczał przez lata wojny. W 1918 roku, pod wpływem starań podjętych przez Polskie Tow. Lek. Wet. w Warszawie, na czele którego stał ś. p. Piotr Boczkowski — Uniwersytet Warszawski rozpoczyna zabiegi w kierunku utworzenia, względnie przywrócenia, w stolicy uczelni weterynaryjnej. Dzięki wielkiemu zrozumieniu okazanemu tej sprawie przez ówczesnego rektora dra Brudzińskiego i dziekana wydziału Lekarskiego, prof. Kryńskiego, zostaje z końcem roku 1918 — utworzone Studium Weterynaryjne przy Wydziale Lekarskim. Kuratorem Studium został prof. dr med. Konopacki, a jednocześnie na pierwszego profesora powołano dra fil. Eugeniusza Kiernika, który atoli umiera wkrótce, co wśród trudności, w jakich powstawała uczelnia weterynaryjna — stanowiło cios jeszcze boleśniejszy. Wojna bolszewicka, księgosusz, spowodowały całkowite przerwanie dopiero co rozpoczętych zajęć. Słuchacze, stanowiący nieliczną jeszcze wówczas garstkę — poszli do szeregów, a po tym wzięli udział jako aparat pomocniczy w walce z zarazą, której opanowanie stanowi jedną z najchlubniejszych kart polskiej weterynarii od chwili odzyskania Niepodległości. Po zakończeniu wojny bolszewickiej, kiedy zdawa-

ło się, powinien nareszcie ugruntować się los uczelni warszawskiej, rozpoczyna się okres niemniej trudny niż dotychczasowy, a tym boleśniejszy jeszcze, że pogłębia go brak należytego zrozumienia ze strony odpowiednich ówczesnych władz. Plany, piękne projekty na przyszłość, rowizjane w owych czasach szeroko, ale nieraz zupełnie bez oparcia o rzeczywistość, rozbijają się stale o brak pieniędzy potrzebnych jednocześnie na tysiące jednako pilnych rzeczy—przewidują atoli utworzenie wydziałów weterynaryjnych przy wszystkich uniwersytetach, przemianowanie Akademii Weterynaryjnej lwowskiej również na wydział — wybudowanie nowoczesnych gmachów dla przyszłego Wydziału Weterynaryjnego w Warszawie, w dzielnicy uniwersyteckiej w Mokotowie. Wszystko to okazuje się czczym marzeniem. Brak środków, brak ludzi na objęcie stanowisk profesorów na Studium Wet., pozostawia przez okres 2 lat istnienie jego właściwie tylko na papierze, mimo uporczywych zabiegów jakie czyni zawód reprezentowany przez Towarzystwa Weterynaryjne, mimo licznych uchwał, memoriałów, wniosków, zabiegów na terenie ministerstw, sejmu, bezpośredniego wreszcie wpływania na osoby, od których cośkolwiek chociaż może zależeć sprawa uruchomienia i postawienia na należytym poziomie zaniedbanej, a tak ważnej placówki. Renowacja uczelni warszawskiej nie tylko jednak nie posuwa się naprzód, ale właśnie w związku z nieszczęsnym pomysłem przeniesienia Studium w inną zgoła okolicę Warszawy, do pozostających w sferze projektów budynków — władze wojskowe zajmują dotychczasowe pomieszczenia przy ulicy Grochowskiej i dopiero z dużymi trudnościami udaje się cofnąć zarządzenie, które mogło w ogóle zlikwidować sprawę uczelni weterynaryjnej, lub uczynić ją na całe lata nieaktualną.

Nareszcie w październiku 1921 r. zarządzeniem Ministerstwa Oświaty zostaje powołana, dzięki nieustannym staraniom zawodu, Komisja Organizacyjna Studium Weterynaryjnego pod przewodnictwem prof. Konopackiego. W skład komisji wchodzą: profesorowie Gordziałkowski, Markowski, Nowak, Runge, Rostafiński, Dobrzański oraz dr Piotr Boczkowski. Rozpoczynają się starania o pozyskanie kandydatów, którzy mogliby objąć katedry w zaniedbanym dotąd Studium, a w międzyczasie następuje zmiana na stanowisku kuratora, którym zostaje szczerze przez młodzież pokochany prof. mgr Gordziałkowski, rozwijający żywą działalność w kierunku zdobycia dla Studium trwałych podstaw. W owym czasie z 8 katedr przyznanych przez Ministerstwo W. R. i O. P. zostały obsadzone 3, mia-

nowicie: anatomii opis. (Roszkowski), chorób zakaźnych (Gordziałkowski), bakteriologii (Szymanowski). Inne katedry tymczasem wakowały, a wykłady z odpowiednich przedmiotów obejmowali zastępcy.

Nadchodzący okres inflacji, kłopoty finansowe z nią związane, znowu wydobywają na jaw chwilowo przygasłe pomysły ostatecznego rozwiązania sprawy Studium — oczywiście rozwiązania w sposób negatywny. Wyłania się przeto projekt albo skasowania uczelni, albo zmienienia ją w uczelnię o niższym poziomie i nieokreślonych bliżej atrybucjach; projekt ten wysuwa ówczesny Dyr. Dep. Nauki i Szk. Wyższych w Min. W. R. i O. P. — Jaxa-Bykowski. Projekt ten nie zostaje wprawdzie wprowadzony w czyn, ale znowu powraca widmo skasowania Studium: Senat Uniwersytetu pragnie się go pozbyć jako balastu przysparzającego mu kłopotów. Wypływa wreszcie pomysł przeniesienia Studium do Lwowa i złączenia go z Akademią — to znów przyłączenia do S. G. G. W.

Jednak zawód lekarsko-wet., skupiony w okół paru, czy kilkunastu jednostek, zdających sobie doskonale sprawę ze znaczenia uczelni weterynaryjnej w centrum kraju, ogarniając wzrokiem przyszłość, która straszy tym, że wobec odczuwanego już wówczas braku niezbędnej liczby lekarzy wet. — państwo znaleźć się może ze zbyt małą w stosunku do wzrastających potrzeb garstką specjalistów, bo jedna uczelnia lwowska nie wystarczy dla przygotowania dostatecznych kadr — czuwa przez cały czas. Czuwa i pilnie śledzi rozwijanie się tego smutnego procesu, czyni zabiegi u władz, przeprowadza propagandę prasową — i czuje że musi zwyciężyć, bo walczy o sprawę bardzo ważną. Sekundują mu dzielnie wysiłki akademickiej młodzieży weterynaryjnej, stanowiącej wówczas nieliczną jeszcze garstkę adeptów, których wolę, charakter, niedawno przebyte warunki wojenne zahartowały szczególnie i pobudziły do zawziętego uporu w walce o byt zagrożonej przez przypadkowe, z dziś na jutro rodzące się racje stanu — uczelni. Garstką tą kierowały nie pobudki wynikające z troski o własne prawo do życia, o prawo uczenia się, lecz również te same dobrze rozumiane względy potrzeby uchronienia placówki, której znaczenie dla Państwa doceniała należycie. Na własną rękę, lub działając w porozumieniu z organizacjami lekarzy wet. — młodzież czyni zabiegi, wyczekuje po antykamerach dostojników całymi godzinami, by w słowach gorących prosić, przekonywać, rozwijać już tysiące razy użyte w tej sprawie argumenty...

Cel został osiągnięty. Zawód z dumą może wspominać ten okres walki wydanej niezrozumieniu i opieszałości społeczeństwa — właśnie dla dobra tego społeczeństwa.

Dnia 9 lutego 1927 r. Senat Uniwersytetu, dzięki inicjatywie ówczesnego Rektora—prof. Bolesława Hryniewieckiego, tudzież przy pomocy okazanej przez prof. Modrakowskiego—dziekana Wydz. Lekarskiego powziął reasumpcję wyniesionej poprzednio uchwały — odmawiającej przemianowania Studium na Wydział Wet. i wystąpił z przychylnym wnioskiem do Ministerstwa Oświecenia, które wniosek ten zatwierdziło dnia 9.VI.1927 r. Należy podkreślić, że na terenie ówczesnej Komisji Organizacyjnej Studium akcję reprezentującą życzenia zawodu rozwijali wchodzący wówczas w skład Rady — płk. Kaz. Kahl i dr Jan Kiszkiel, którzy nie opuścili żadnej sposobności, by nie podkreślić, że organizacje lekarsko-weterynaryjne jako jedyny sposób rozwiązania sprawy Studium uważają utworzenie zeń samodzielnego Wydziału.

W chwili przemianowania Wydział posiadał 2 katedry zwycz. i 6 nadzwyczajnych; 19 osób prowadziło wykłady zlecone, pomocniczych sił naukowych było 21 osób, słuchaczy na wszystkich kursach łącznie — 294. Życie społeczne i naukowe młodzieży akademickiej ogniskowało się w istniejącym do dziś i stale rozwijającym się Kole Medyków Weteryn. Organizacja ta, od początku swego istnienia prowadziła ożywioną akcję samopomocową i stanowiła obok Tow. Bratniej Pomocy, obejmującej ogół słuchaczy Uniwersytetu — szkołę społecznego przygotowania przyszłych lekarzy wet., opuszczających mury uczelni warszawskiej.

W dniu 16.X.1927 r. nastąpiło uroczyste otwarcie Wydziału Wet. za rektoratu Ks. Bpa Szlagowskiego. Przedstawiciele zawodu, w osobach dra Kiszkiela, dyr. Fischoedera i płka Zagrodzkiego, złożyli wówczas w ręce Rektora, na specjalnej akademii, ufundowane przez organizacje zawodowe lekarsko-weterynacyjne—łańcuch i berło dziekańskie, a powitalne i gratulacyjne przemówienie w imieniu zawodu wygłosił płk. K. Millak. Stos depesz z życzeniami dla nowo utworzonego Wydziału od szeregu instytucyj i lekarzy wet. świadczył, jak radośnie został powitany przez zawód fakt ugruntowania losów uczelni weteryn. w Warszawie.

Polskie Towarzystwo Lekarzy Weterynaryjnych oceniając ważne przyczynienie się prof. B. Hryniewieckiego do ostatecznego ustalenia losu uczelni warszawskiej — w dowód uznania zasług położonych

przez to dla nauki weterynaryjnej — w dniu 2.XII.27 r. nadało mu godność członka honorowego tego Towarzystwa.

Powołanie do życia Wydziału Weterynaryjnego, stanowiące niezmiernie ważny fakt w historii weterynarii w Odrodzonej Polsce, ułatwiło odtąd drogę, jaką posuwała się ta uczelnia przy realizowaniu naukowej i pedagogicznej działalności jako dotychczasowe Studium Weterynaryjne. Dalszy 10-letni etap mógł być przebywany w warunkach tego spokoju, jakiego nauka wymaga, aczkolwiek zbyt skąpe fundusze uczelni nie pozwalały—nie pozwalają jeszcze i teraz, na zaspokojenie wielu potrzeb w stopniu dostatecznym. Mimo tego, dzięki nieustannej trosce, jaką otaczali kolejni dziekani, jak i całe grono profesorskie sprawy Wydziału—powoli posuwała się i posuwa nadal praca nad udoskonaleniem uczelni, rozwijają się wszystkie zakłady, rozwija się współpraca z szeregiem instytucyj, utrwalają nici bliskich związków pomiędzy uczelnią a organizacjami zawodowymi. Na przestrzeni ostatniego dziesięciolecia przybyły dalsze 3 katedry, przybył nieliczny na razie jeszcze zastęp docentów, przygotowują się nowi pracownicy naukowi i obecna rzeczywistość usuwa coraz bardziej w niepamięć wspomnienie o gorących chwilach walki stoczonej o utrzymanie przy życiu uczelni warszawskiej.

Losy drugiej uczelni weterynaryjnej—Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie obfitowały również w liczne momenty dramatyczne, acz na innym tle. W zaraniu Niepodległości losy te były szczególnie ciężkie. Wyzwalanie się kraju w pamiętne dnie listopadowe, świecące już u nas swój tryumf — nie było jeszcze udziałem kresowego, tak drogiego sercom nas wszystkich Grodu. Lwów od 1 listopada 1918 roku bohatersko pławił się we krwi; wykłady i wszelkie prace w Akademii, które mimo zawieruchy wojennej odbywały się niemal normalnie, a tylko w czasie okupacji rosyjskiej Lwowa były uniemożliwione—zostały przerwane podczas walk, jakie rozpoczęły się na ulicach. Kliniki Akademii nawet wówczas jednak pracowały, o ile tylko dostęp do zabudowań uczelni nie znalazł się w polu obstrzałów. W czasie tych walk, a później oblężenia i bombardowania Lwowa—niejednokrotnie na teren uczelni padały pociski, powodując straty i dezorganizując i tak już bardzo utrudnioną pracę. Okres tych wojennych przeżyć uczelni trwał niemal do końca kwietnia 1919 r. Ś. p. prof. Kulczycki z nieliczną garstką asystentów, a późniejszych profesorów—Rungego, Szczudłowskiego, Gajewskiego, Łopatyńskiego dokazywał cudów, by nie przerywać pracy, a jednocześnie zapewnić bezpieczeństwo zostawionym na jego opiece za-

kładom uczelni, narażonym nieustannie na uszkodzenia i rabunki. Właściwie dopiero od jesieni 1920 r. mogła rozpocząć się normalna praca w trapionej przez kilka lat uciążliwościami wojny uczelni lwowskiej. Jednak na progu rozwijania żywszej działalności uczelnię spotyka w krótkich odstępach czasu szereg bolesnych ciosów, gdyż śmierć zabiera aż 5 profesorów w ciągu paru zaledwie lat a prócz tego uczelnia traci 2 profesorów, którzy przeszli na inne stanowiska (Panek, Dąbrowski). Uczelnia przygotowuje sobie przeto zastęp młodych sił, wysyła je w celu wyspecjalizowania za granicę i dąży do jak najszybszego przywrócenia normalnej obsady osieroconych katedr. Jednocześnie, stosownie do opracowanego i konsekwentnie wykonywanego planu rozbudowy Akademii tworzy się nowe zakłady, w miarę możności rozszerza już istniejące, przystosowuje je do nowych potrzeb narastających w związku z napływem coraz większej liczby słuchaczów. Jeszcze w 1920 r. wszczęto pracę nad zreformowaniem programu studiów, których trwanie przedłużono do 14 trymestrów. Zasada ta wprowadzona została w życie w 1923 roku i objęła wkrótce po tym również Wydział Weterynaryjny U. W. Z myślą o zapewnieniu dostatecznej liczby specjalistów, którzy mają stanowić narybek przyszłych kierowników odpowiedzialnych placówek naukowych wysyła się młodych uzdolnionych lekarzy wet. za granicę dla pogłębienia wiedzy. Zakłady doprowadzane do coraz znośniejszych warunków rozwijają wytrwałą pracę naukową, ukazują się coraz liczniejsze z roku na rok prace drukowane w czasopismach krajowych i zagranicznych, a w pracy tej współdziała związany wieloletnią tradycją z uczelnią lwowską *Przegląd Weterynaryjny* i powstałe po wojnie *Rozprawy Biologiczne.* Coraz liczniejszy zastęp lekarzy wet. w obu uczelniach sięga po stopień naukowy — tytuł doktora medycyny weterynaryjnej, przygotowując wymagane dyssertacje.

Młodzież akademicka uczelni lwowskiej związana w żywotnej organizacji—Bratniej Pomocy—pracuje podobnie jak w pokrewnych organizacjach warszawskich w kierunku naukowym, społecznym i samopomocowym. Ożywiona duchem rycerskiej przyjaźni wysiłkom jej sekunduje korporacja akademicka—Lutyko-Venedia, wskrzeszona na 2-gim wszechpolskim Zjeździe Lekarzy Wet. w Poznaniu w dniu 7.VII.1921 r. z istniejących jeszcze w Dorpacie 2 oddzielnych korporacyj — przez filistrów obu owych stowarzyszeń. Dzięki niestrudzonym wysiłkom Senatu Akademii, młodzieży akademickiej, a szczególnie nieustannym zabiegom prof. Niemczyckiego, powstaje piękny

i obszerny dom akademicki dla słuchaczy medycyny wet. Do wzniesienia tego trwałego pomnika opieki roztaczanej nad młodzieżą przyczynił się również w dużym stopniu cały zawód i szerokie rzesze społeczeństwa.

Przeglądając sprawozdania rektorskie z działalności Akademii za ostatnie lata, widać, jak daleko posunął się w dobie Niepodległości proces rozwoju tej nie tylko polskiej, ale w swoim czasie wręcz wszechsłowiańskiej, uczelni weterynaryjnej. Wychowywała ona bowiem na dzielnych zawodowców szereg braci słowian: Serbów, Chorwatów, Czechów, Bułgarów, Słowaków i inn., zachowujących szczerą wdzięczność za zdobytą w Akademii lwowskiej wiedzę. Piękny, wzruszający, pełen szlachetnego patosu dzień w historii uczelni lwowskiej stanowił jubileusz 50-lecia Akademii obchodzony uroczyście w r. 1931. Dzień jubileuszu postawił przed oczy zawodu i całego społeczeństwa niespożyte zasługi, jakie oddała ta uczelnia krajowi od 1881 roku.

Jeśli jeszcze raz rzucić teraz okiem na wszystko to, co obie uczelnie w czasie stosunkowo krótkim uczyniły dla podniesienia wiedzy weterynaryjnej, wychowania licznych zastępów przedstawicieli tej umiejętności—zdaje się, że trudno będzie nazwać to inaczej niż ogromem pracy. Dzisiejszy ich stan nie tylko pozwala żywić nadzieję, że idąc dalej dotychczasowym szlakiem stanowić one będą świadectwo chlubnie mówiące o niejednokrotnym zbiorowym wysiłku zawodu, doceniającego wiecznie żywe, doskonalące źródło wiedzy, z której czerpie on swe siły oddawane z kolei na usługi społeczeństwa. Już obecnie stan ten wskazuje na to, że nie ustępują one w niczym uczelniom weterynaryjnym zagranicznym i choć może są gorzej wyposażone materialnie, bo Polska jako Państwo młode, będące na dorobku, nie jest na tyle bogata, by od razu stworzyć przestronne pałace nauce, to jednak Duch, który je ożywia jest może silniejszy i uroczystszy niż w tamtych. Trudności, borykanie się z naszą przysłowiową polską biedą, nie stanowią wcale przeszkody dla tych ludzi, którzy będąc przewodnikami zawodu, swe umiłowanie wiedzy, głęboką znajomość reprezentowanych przez siebie gałęzi nauk—oddają młodszym pokoleniom z wiarą, że wysiłki przez nich podejmowane, będą w dalszym ciągu przez uczniów ich rozwijane ku chwale polskiego imienia.

Trzeba też przyznać, że ci, którzy przyjmują wspaniały dar z ich rąk — młodzież akademicka, pilnie wsłuchana w słowa swych nauczycieli rokuje jak najlepsze nadzieje, pozwalające mniemać, że

w chwili odpowiedniej potrafi przejąć całkowicie ciężar obowiązków i ponieść go dalej w sposób nacechowany godnością i umiłowaniem ideałów, stanowiących sztandary naszego zawodu.

Dobre duchy nauki polskiej wskazują jasną i piękną ścieżkę, którą ma kroczyć ku dalekim celom, zasłoniętym przed nami jeszcze mgłą przyszłości wiedza weterynaryjna, obok swych siostrzyc—dziedzin pokrewnych.

W twardej szkole życia kształtowała się jej młodość w naszej ziemi, ubóstwo otaczało ją u kolebki, ale ciężkie warunki jej początków nadały jej hart tak niezbędny w uciążliwej, lecz przepojonej serdeczną pamięcią o dobru powszechnym — służbie. Służbie — naszej Wielkiej, Odrodzonej Ojczyźnie.

Heliodor Szwejkowski

ZARYS ROZWOJU I DZIAŁALNOŚCI POLSKIEJ WETERYNARII CYWILNEJ W OKRESIE PIERWSZEGO 20-LECIA NIEPODLEGŁOŚCI

Dwudziestolecie odrodzenia naszej Niepodległości jest nie tylko tryumfem bohaterskich zmagań się szeregu pokoleń o odzyskanie utraconej wolności, nie tylko tryumfem dziejowej sprawiedliwości, ale jest jednocześnie podsumowaniem tego wszystkiego, co w tak krótkim okresie czasu zdołaliśmy dokonać w każdej dziedzinie wskrzeszonego naszego życia państwowego.

Jako zawód lekarsko-weterynaryjny, pełniący swą ciężką i odpowiedzialną służbę, posiadamy już w Państwie naszym podobnie jak inne umiejętności i zawody, chociaż skromną, ale bynajmniej nie pustą kartę osiągnięć w naszej pracy dla dobra Rzeczypospolitej.

Po latach niewoli odziedziczyliśmy po zaborcach różnorodne ustawodawstwa i przepisy weterynaryjne, na straży których stała rozsiana na terenie Państwa garść lekarzy weterynaryjnych (około 1000), kształconych w różnych zaborczych uczelniach. Zarazem spadł na nas szereg groźnych epizoocyj, które rozwleczone w czasie wielkiej wojny grasowały po całym kraju, niszcząc inwentarz żywy i rujnując zbiedzone gospodarstwa rolne i hodowlane.

Po odzyskaniu Niepodległości jedno z pierwszych zadań w zakresie służby weterynaryjnej stanowiło zorganizowanie aparatu administracji weterynaryjnej w starostwach, województwach i ministerstwie, oraz obsadzenie lekarzami wet. stanowisk w rzeźniach pu-

blicznych. Wykorzystano w tym celu personel lekarsko-wet., który pozostał częściowo po zaborcach.

Za czasów rządów Rady Regencyjnej służba wet. była włączona do kompetencji ówczesnego Ministerstwa Spraw Wewn. Kierowniczym organem był Wydział Weterynaryjny Ministerstwa (Naczelnik Wydz. Wet.—lek. wet. Feliks Dudrewicz). Dopiero Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, dekretem z dnia 21.XII.1918 r., służbę weterynaryjną podporządkował Ministerstwu Rolnictwa (naczelnikiem Urzędu Wet. Ministerstwa został mg. Dowbor), w kompetencji którego służba weterynaryjna pozostaje do obecnej chwili.

W roku 1920 Rada Ministrów wydała rozporządzenie o tymczasowej organizacji państwowej służby wet. Rozporządzenie to określa, jakie zadania w ogóle należą do państwowej służby wet. W myśl przepisów tego rozporządzenia dotychczasowy państwowy urząd weterynaryjny jako organ Min. Roln. kierujący służbą weterynaryjną, został przekształcony na sekcję weterynaryjną z szefem tej służby na czele (szef—dr M. Dalkiewicz).

Rozporządzenie powyższe przewiduje, że organem wykonawczym zadań państwowej służby wet. w urzędach wojewódzkich są inspektorzy wet. — kierownicy Oddz. Wet. w Wydziałach Rolnych województw, a w starostwach — powiatowi lekarze wet. — referenci starostw.

Oprócz tego wspomniane rozporządzenie Rady Ministrów z roku 1920 przewidywało utworzenie przy Ministerstwie Rolnictwa — Państwowej Rady Weterynaryjnej, jako najwyższego organu opiniodawczego Ministerstwa Rolnictwa w sprawach wet. Jak wiadomo, Rada Weterynaryjna na podstawie nowych przepisów została zwołana dopiero w 1938 r.

Równolegle z organizowaniem centralnych władz weterynaryjnych w latach 1918—1921, w tymże czasie, w miarę przejmowania od okupantów przez nasze zwycięskie młode siły zbrojne wschodnich połaci kraju, zaczęto na tych terenach tworzyć i organizować służbę wet. z ramienia Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich przy Naczelnym Dowództwie W. P., przede wszystkim w tzw. okręgach (województwach), a następnie w starostwach, obsadzając jednocześnie przy pomocy powstającego samorządu lekarzy wet. w istniejących rzeźniach publicznych. Organizacja służby wet. we wschodnich połaciach kraju była wzorowana na organizacji tej służby w istniejących już województwach centralnych. W tym czasie, w czterech okręgach (województwach) ziem wschodnich było 4-ch inspektorów

wet., a mianowicie: w okręgu brzeskim (dziś poleskim) insp. M. Pęski, w okręgu wołyńskim insp. Stachurski, w okręgu wileńskim insp. Stefan Malicki i w okręgu mińskim insp. Aleksander Słuczanowski. Centralny zarząd służby wet. owych czterech okręgów ziem wschodnich znajdował się początkowo w Warszawie, następnie zaś w Wilnie, w Wydziale Wet. Sekcji Administracyjnej Z. C. Z. W. Naczelnikiem tego Wydziału był w tym czasie lek. wet. Stanisław Szczuka, przed nim zaś przez okres b. krótki lek. wet. Bronisław Dąbrowski. Służba weterynaryjna we wschodnich województwach nie była na razie zależna od ogólnej centrali warszawskiej.

W roku 1921 Sekcja Wet. Min. Roln. i Dóbr Państw. zostaje przekształcona na Departament Weterynaryjny z dyrektorem na czele (dr Dalkiewicz do 1924 r.), Departament posiadał trzy wydziały: organizacyjno-inspekcyjny, chorób zaraźliwych zwierząt i weterynarii społecznej.

Z dniem 1.XII.1922 w miarę dalszych postępów organizacji administracji ogólnej zostały wyłączone sprawy weterynaryjne z V Departamentu Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej; departament uległ zlikwidowaniu, a sprawy wet. przezeń objęte włączono do Departamentu Weterynarii w Ministerstwie Roln. i D. P.

W roku 1920—1921 po zlikwidowaniu następstw inwazji bolszewickiej Zarz. Cyw. Ziem Wsch. w Wilnie został zlikwidowany, a tym samym również i Wydział Wet. w tym Zarządzie wraz z całą odrębną służbą weter. w województwach (okręgach ówczesnych) wschodnich. Agendy tej służby wet. zostały podporządkowane Departamentowi Wet. Centralnego Zarządu Min. Roln. i D. P. w Warszawie.

Likwidatorem i sprawozdawcą z działalności całej służby wet. Z. C. Z. W. działającym w porozumieniu z Min. Roln. i D. P. był insp. okręgu brzeskiego — M. Pęski.

Tak więc w roku 1922 cała służba wet. w kraju została już podporządkowana Min. Rol. i D. P. i posiadała jednolitą organizację, kierowaną przez Departament Wet. tego Ministerstwa.

W tym czasie istnieją jeszcze nadal różnorodne zaborcze ustawodawstwa weterynaryjne. Dopiero w 1927 r. Polska wchodzi na drogę własnych, jednolitych dla całego Państwa, przepisów wet., co zawdzięczać należy ówczesnemu dyr. Dep. Wet. — dr F. Fischoederowi (1924—1930 r.).

Zostaje przeto wreszcie uregulowane jednolicie zwalczanie zaraźliwych chorób zwierzęcych w całym kraju rozporządzeniem Pre-

zydenta R. P. z mocą ustawy z dnia 22.VIII.1927 r. o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych. Na podstawie tych przepisów zostaje wydany cały szereg rozporządzeń wykonawczych przez Min. Rol., między innymi regulujących również państwowy nadzór wet. nad obrotem surowcami zwierzęcego pochodzenia, krowiarniami, mleczarniami, jarmarkami, lecznicami wet. itp.

Za ujednostajnieniem w 1927 r. w całym kraju przepisów wet. o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych, nastąpiło w latach 1928—1929 r. uporządkowanie przez Min. Rol. i ujednostajnienie na całym obszarze Państwa przepisów, mających doniosłe znaczenie gospodarcze i sanitarno-wet., a mianowicie: zostaje wydane rozporządzenie Prezydenta R. P. z dnia 22.III.1928 r. o badaniu zwierząt rzeźnych i mięsa ze szczegółowymi przepisami wykonawczymi.

Przepisy o zwalczaniu chorób zaraźliwych zwierzęcych i o badaniu mięsa oraz organizacja państwowej służby wet. stawiają weterynarię już całkowicie na poziomie takim, jaki istnieje w państwach zachodnio-europejskich, co umożliwia rozwinięcie eksportu za granicę zwierząt i produktów zwierzęcego pochodzenia (głównie bekony, szynki, konserwy).

Jednocześnie z organizowaniem służby wet. prowadzone było przy jej pomocy zwalczanie całego szeregu chorób zaraźliwych zwierzęcych, które spadły na nasz kraj po wielkiej wojnie i okupantach. Przede wszystkim w latach 1920—1923 opanowany i zlikwidowany zostaje księgosusz, zawleczony w czasie inwazji bolszewickiej. Akcja zwalczania księgosuszu budzi uznanie u naszych sąsiadów zachodnich, którzy podziwiają nieraz w tym czasie ofiarną pracę naszych lekarzy wet., prowadzoną w niezmiernie trudnych warunkach i przysyłają do nas dla zapoznania się z księgosuszem i sposobem jego zwalczania cały szereg swoich obserwatorów—profesorów i lekarzy wet.

W następnych latach likwidujemy kilkakrotnie nawiedzającą nasz kraj pryszczycę, zwalczamy skutecznie świerzb koni — szeroko rozprzestrzeniony po wielkiej wojnie, likwidujemy zarazę stadniczą koni, przeprowadzamy w latach 1934—37 r. masowe badanie na nosaciznę całego pogłowia koni w kraju, oczyszczając kraj od klęski tej niebezpiecznej choroby. Opanowujemy w końcu i likwidujemy ostatecznie trudną do zwalczania chorobę — zarazę płucną bydła rogatego. Zostaje przedsięwzięta następnie systematyczna akcja zwalczania pomoru i zarazy trzody chlewnej. Dążymy do stopniowego opanowywania i planowego zwalczania wszystkich w ogóle

zaraźliwych chorób zwierzęcych, szerzących się wśród bardzo licznego pogłowia naszego inwentarza żywego.

W trakcie tych wszystkich naszych zmagań się i wysiłków w dziedzinie służby wet. następuje reorganizacja centralnego zarządu wet. w Min. Rol., a mianowicie — po 10-ciu latach egzystencji, w czerwcu 1931 r., zostaje skasowany Dep. Weterynarii, a powstaje nowy Dep. Wytwórczości Zwierzęcej i Weterynarii, na czele z dyr. prof. drem Z. Markowskim, złożony z trzech wydziałów: Wydz. Wytwórczości Zwierzęcej, Wydz. Chowu Koni i Wydz. Wet. Ten wielki Dep. zostaje następnie w 1932 r. rozformowany na poszczególne Wydziały, a kierownictwo fachowe służbą wet. zostaje poruczone już nie dyrektorowi, a Głównemu Insp. Wet. (na razie prof. Markowski), należącemu do gabinetu ministra; Wydział Wet. zaś na czele z naczelnikiem wydziału włączony zostaje organizacyjnie i budżetowo do Dep. Produkcji Rolnej i Wet. Po ustąpieniu prof. Markowskiego w 1933 r. na stanowisko Gł. Insp. Wet. zostaje powołany mag. dr M. Marczewski, który na tym stanowisku pozostaje do 1938 r.

W roku 1938 Główny Insp. Wet. zostaje wyeliminowany z gabinetu ministra i podporządkowany dyr. Dep. Prod. Rol. i Wet., a zamiast jednego Wydz. Wet. tworzą się dwa wydziały: Wydział nadzoru nad obrotem i Wydz. zdrowotności zwierząt. Na czele tej nowej organizacji staje Gł. Insp. Wet. — dr Dobiasz.

Historia rozwoju i działalności służby wet. oraz naszego zawodu w kraju nie byłyby pełne, gdybyśmy do tego wszystkiego nie dodali, że poza tym zostały zorganizowane wet. pracownie rozpoznawcze chorób zaraźliwych zwierzęcych w szeregu miast (Warszawa, Lwów, Wilno, Kraków, Bydgoszcz), a ponadto w Puławach — w Państw. Inst. Nauk. Gosp. Wiejsk. został utworzony dział serologiczny dla wytwarzania surowic i szczepionek oraz środków biologicznych, który to dział w roku 1937 został przekształcony na Wydz. Wet. o charakterze jednocześnie naukowo-badawczym i doświadczalnym z zakresu zwalczania zaraźliwych chorób zwierzęcych. Na czele tego wydziału stoi dr K. Zagrodzki.

Jeśli do tego wszystkiego cośmy w zakresie służby wet. cywilnej zrobili dotąd, dodamy, że Polska od szeregu lat jest członkiem Międzynarodowego Komitetu do Zwalczania Epizoocyj w Paryżu w liczbie 45 innych należących doń państw i w obradach tego Komitetu bierze udział przez swych przedstawicieli — dyr. Dep. Wet. lub Gł. Insp. Wet.; że w ciągu tych 20 lat zawarliśmy cały szereg

ważnych dla naszego kraju konwencyj weterynaryjnych z naszymi sąsiadami; że w ciągu 20 lat stan liczebny personelu lekarsko-wet. uległ więcej niż podwojeniu; że w okresie tych pierwszych 20-tu lat naszej odrodzonej państwowości—poza zorganizowaniem państwowej służby wet. i zapoczątkowaniem samorządowej — (głównie w rzeźniach i obwodach badania mięsa) potrafiliśmy skonsolidować życie korporacyjne naszego zawodu w postaci stworzenia jednolitej organizacji — Zrzeszenia Lekarzy Wet. R. P.; że potrafiliśmy jednocześnie utrzymać i zorganizować b. skromnymi środkami i dużym wysiłkiem dobrej woli naszą prasę weterynaryjną: *Przegląd Wet.*, *Wiadomości Wet.*, *Wojskowy Przegląd Weterynaryjny*, *Rozprawy Biologiczne*, *Weterynarię Współczesną*, *Życie Weterynaryjne;* że od roku 1932 bierzemy żywy udział w pracach Unii Lekarzy Weterynaryjnych Państw Słowiańskich (w pierwszych łatach istnienia której — Polska stała na jej czele i wydawała czasopismo *Revue Vétérinaire Slave)*, to sumując wszystkie te pozycje możemy śmiało jako zawód lekarsko-wet. stanąć przed Rzeczpospolitą i Społeczeństwem w rocznicę Dwudziestolecia Odrodzenia Ojczyzny.

Marek Pęski

Z PRASY

UWAGI O ZAGADNIENIACH ORGANIZACJI SŁUŻBY WETERYNARYJNEJ.

Omówiony pokrótce na tym miejscu w poprzednim Nr *Życia Wet.* artykuł p. Jagodzińskiego, ogłoszony w Nr Nr 30, 31 i 32 — 1938 *Samorządu* — musiał wzbudzić wysuniętymi przez siebie tezami odzew ze strony lekarzy wet. jako bardzo żywo zainteresowanych sprawami konstrukcji weterynarii państwowej i samorządowej. Oto Prof. Dr W. Walkiewicz, znany w swoim czasie ze swej działalności na polu weterynarii sejmikowej — na łamach *Samorządu*[1]), a Dr H. Michelini w *Przeglądzie Weterynaryjnym*[2]) poddają analizie projekt p. J., podchodząc jednak do tematu poruszanego przez tego ostatniego w sposób odmienny.

Prof. Walkiewicz zaraz na wstępie przypomina w swym artykule o tym, że sfery rolnicze zaczęły się interesować sprawami samorządowej służby wet. stosunkowo od niedawna, bo dopiero wówczas, gdy rolnicy nabrali przekonania do płynących dla nich korzyści z pracy samorządowych lekarzy wet. Konsekwencję

---

[1]) Prof. Dr Wł. Walkiewicz — Kilka uwag w sprawie organizacji służby wet. *Samorząd* Nr 2 — 1939.

[2]) Dr Humbert Michelini — Organizacja służby weterynaryjnej. — *Przegląd Wet.* Nr 12 — 1938.

zainteresowania się rolników stanowią projekty organizacji służby wet. samorządowej, przeważnie dość zasadniczo różniące się od tez odzwierciadlających zapatrywania lekarzy wet. na powyższą kwestię. Projekty pochodzące od rolników, oparte na nader charakterystycznych, przyjętych przez nich poglądach — zdaniem p. W. i większości naszych lekarzy wet. zwężają, acz może nie zawsze świadomie, cele do których winna dążyć weterynaria w Państwie: „...stosunkowo bardzo jaskrawo punkt ciężkości przesuwany jest (w tych projektach — *przyp. Red.)* na obowiązek służenia bezpośrednim interesom rolnika, przez co zasadniczy cel służby weterynaryjnej w Państwie zostaje odsunięty właściwie na dalszy plan". Wytłómaczenie tego zjawiska widzi p. W. w tym, że... „projektodawcy podejmują zagadnienie z obrębu bądź co bądź obcej dla nich dziedziny". Projekt p. J. zdaniem Walkiewicza, również nie jest wolny od podkreślonych wyżej tendencyj, które w przypadku wprowadzenia owego projektu w życie — nie pozwoliłyby na należyte wywiązywanie się lekarzom wet. z ich obowiązków fachowych względem Państwa.

Prof. Walk. jest zdania, że organizacja służby wet., mimo przewidzianych przez p. J. w jego projekcie możliwości pewnych odchyleń zależnych od warunków regionalnych, została jednak potraktowana zbyt rygorystycznie. Mogłoby to wpłynąć na obniżenie się poziomu pracy lekarzy wet. w dzielnicach zachodnich, gdzie rolnictwo korzysta z usług lekarzy wet. wolnopraktykujących — w zakresie b. szerokim. Lekarze ci — w związku ze stawianymi im przez ludność rolniczą wysokimi wymaganiami — muszą pracować nad sobą b. intensywnie i nieustannie usprawniać aparat naukowy wykorzystywany w ich pracy. Musi to pociągać za sobą znaczne koszty, których nie możnaby zamknąć w ramach tego rodzaju budżetów rocznych, jakie obierając za wzór stosunki woj. wileńskiego przewiduje projekt p. J., zdążający w kierunku tworzenia ambulatoriów wet. Niezwykle skromny ów budżet, bo wynoszący ok. 5 tys. z. rocznie, obejmowałby koszt utrzymania ambulatorium, uposażenie lekarza wet. itp. Oczywiście, musiałoby to spowodować cofanie się lekarza pod względem przygotowania fachowego lub ucieczkę na stanowisko lepiej wynagradzane, a skutek byłby taki, że rolnik w dzielnicach zachodnich nadal zwracałby się do lekarza wolnopraktykującego, gdyż „....lepiej kalkuluje się wezwać lekarza bardziej uzbrojonego w najnowsze zdobycze wiedzy, niż lekarza, który ze względu na zbyt skromne uposażenie pozbawiony jest możności śledzenia za postępem nauki". W związku z tym prof. Walkiewicz jest za zastosowaniem jak najdalej idącego zróżniczkowania organizacji samorządowej służby wet. w zależności od warunków regionalnych.

Zgadzając się z p. J., co do tego, że „lecznictwo wet. jest powszechną potrzebą rolnictwa" — p. W. jest zdania, że ramy organizacyjne, jakie lecznictwo samorządowe na danym terenie otrzyma, mogą zadecydować o tym, czy przyniesie ono oczekiwane korzyści, czy też stanie się ciężarem dla samorządu P. W. niejednokrotnie już na łamach prasy weterynaryjnej i rolniczej dawał wyraz swemu przekonaniu i udowadniał, że ambulatorium nie może zadowolić ludności, a dla sejmiku staje się ciężarem pod względem finansowym. Jest zdecydowanym zwolennikiem rozwijania sieci lecznic zaopatrzonych w środki pozwalające na leczenie stacjonarne. W lecznicach takich rolnik powinien zasadniczo otrzymać pomoc o każdej porze, gdyż tylko wówczas będzie miał przekonanie do lecznicy. Lekarz wet. kierujący lecznicą tylko wyjątkowo mógłby brać udział w akcji zwalczania zaraźliwych chorób objętych ustawą; cały swój czas winien on poświęcać lecznictwu i zwalczaniu

chorób zakaźnych nieobjętych ustawą. Najwyżej może połączyć lecznictwo z pracą na rzeźni o niewielkich ubojach.

Podkreślając różnicę w zapatrywaniach na rolę lekarza wet. w Państwie, pisze p. W.: „...stale przewija się w artyk. p. J., że lekarz wet. przede wszystkim musi stać na straży interesów rolnika. Takie stanowisko wydaje mi się tylko częściowo słuszne, gdyż mogą być lekarze, którzy obsługują rolnika — i do tych czynności winni być przeznaczeni samorządowi lekarze rejonowi, tam, gdzie taka organizacja jest potrzebna, a obok tych — inni muszą stać na straży interesów całego rolnictwa w państwie, a jeszcze inni — na straży zdrowia ludzkiego. Zakres działalności tych lekarzy wet., którzy stoją na straży całego rolnictwa, bądź na straży zdrowia ludzkiego, koliduje częstokroć z interesami pojedyńczych rolników. Nie jest przeto pożądane, aby całość wymienionych zakresów działania byłaześrodkowana w rękach jednego i tego samego lekarza". Prof. W. uważa, że włożenie na barki rejonowego sejmikowego lekarza wet. spraw związanych z akcją zwalczania zaraźliwych chorób zwierzęcych objętych ustawą utrudniałoby w wielu przypadkach należyte wykonanie pracy temu lekarzowi, gdyż byłby on narażony na stałe kolizje z bardziej wpływowymi członkami sejmiku, od których jest zależny służbowo. Na wydajności pracy lekarza musiałoby się to odbić w każdym razie w sposób conajmniej niekorzystny.

P. W. polemizując z zapatrywaniami p. J. na czynności powiatowych lekarzy wet. bierze tych ostatnich w obronę. Uważa, że jeśli nawet istnieją niedomagania w załatwianiu spraw przez powiat. lek. wet., budzące niechęć czy niezadowolenie rolnika, to: „Sedno rzeczy tkwi niewątpliwie w tym, że pow. lek. wet. jest nadmiernie przeciążony pracą i dla tego też nie ma częstokroć możności wykonać na czas ciążących na nim obowiązków; bardziej jednak chyba niechęć ta wypływa stąd, że przyjazd powiatowego lekarza wet. przeważnie łączy się z jakimiś nieprzyjemnymi dla rolnika zarządzeniami".

Aby lecznictwo samorządowe mogło rozwijać się należycie musi ono jak najmniej mieć wspólnych punktów z działalnością weterynarii państwowej, której projekt p. J. podporządkowuje sprawy lecznictwa. P. W. jest bezwzględnym zwolennikiem utrzymania dwutorowości, a przytoczony przezeń przykład urządzenia lecznictwa w powiecie siedleckim posiada wyraz nader przekonywujący. Jednakowoż, starając się traktować sprawę lecznictwa sejmikowego obiektywnie, zaznacza, że..." każdy krok, przyśpieszający wkroczenie organizacji lecznictwa samorządowego ma nareszcie realne i właściwe tory musi być powitany z uznaniem". Projekt p. J. byłby również dobry, gdybyśmy nie mieli tyle chorób zaraźliwych, co mamy dzisiaj.

Wysunięta przez p. J. koncepcja przemianowania Gł. Insp. Wet. na Głównego Insp. Wet. i Hodowli, działającego jako zastępca dyr. depart., daje sposobność wypowiedzenia p. W. szeregu trafnych uwag dotyczących wzajemnego stosunku rolnictwa i agronoma do weterynarii i lekarza wet. „...Rolnictwo i weterynaria— pisze prof. W. — jako zakresy nauk, są dla siebie niemal zupełnie obce, wskutek czego przedstawiciele opartych na nich zawodów posiadają tylko b. słabe encyklopedyczne wiadomości z przeciwstawionych sobie zakresów. Może stąd właśnie wynika, że — niestety — rolnictwo i weterynaria tak często nie mogą znaleźć wspólnego języka. Biorąc pod uwagę równorzędność obu zawodów, trudno znaleźć wytłómaczenie dla zjawiska, szkodzącego wspólnemu celowi, a polegającego na dążeniu rolników do supremacji nad lekarzami wet., wówczas gdy współpraca obu tych

zawodów winna opierać się na wzajemnym zaufaniu i równorzędnym traktowaniu kompetencyj fachowych, wynikających z długoletnich studiów w obranej przez siebie specjalności. Zbyt wielka zależność od organów w danym zakresie niefachowych zawsze krępuje inicjatywę i utrudnia należytą pracę". W związku z powyższym narzuca się nieodparcie konieczność zapewnienia większej samodzielności służbie weterynaryjnej, której pracy nie da się — jeśli ma ona odbywać się sprawnie — zamknąć w ramach utrudniających owe sprawne działanie. Tendencje zmierzające w kierunku jak najdalej idącego uzależnienia weterynarii od Dep. Roln., których przejawem było w swoim czasie zniesienie samodzielnego Dep. Wet. „...cały ogół lekarzy wet. odczuł b. boleśnie, traktując to jakby chęć zepchnięcia zawodu lekarsko-weterynaryjnego na stanowisko podrzędniejsze, nie dające temu zawodowi należytych możliwości wykazania własnej inicjatywy".

Warunki w jakich pracuje obecnie weterynaria w Polsce są ciężkie: „Brak nie tylko poparcia, lecz nawet oddźwięku, przy wielokrotnych zabiegach korporacji, zdążających do osiągnięcia podstawowych warunków dla rozwoju zawodu, jak izby lekarsko-weterynaryjne, ochrona dyplomu lekarza wet., które to warunki inne zawody o akademickim wykształceniu osiągnęły bez większego wysiłku — działa zniechęcająco nawet na młodzież akademicką, która wstępując, powodowana zamiłowaniem na uczelnie weterynaryjne — już na progu zetknięcia się z rzeczywistością, po dokładniejszym zapoznaniu się z możliwościami realizowania swoich zamierzeń, dochodzi do smutnego wniosku, że studia, którym ona się poświęciła, trwające dłużej niż na szeregu innych wydziałów, nie dają ani zadowolenia moralnego, ani nawet — w większości przypadków — zabezpieczenia materialnego. Dla tego też nurtują wśród korporacji prądy, zmierzające w kierunku przejścia reprezentowanej przez nich służby z resortu rolnictwa do resortu zdrowia czy spraw wewnętrznych". Przykład korzystnych dla weterynarii zmian organizacyjnych w Niemczech, usprawniających jej działalność z pożytkiem dla państwa, dość wymownie zdaje się przemawiać do lekarzy wet za dążeniem w kierunku przejścia pod opiekę innego resortu. „Czyż za tym owo dążenie do przejścia do innego resortu wynika li tylko z „głębokiego nieporozumienia", jak to określa p. J.?". — zapytuje p. W.

W zakończeniu porusza p. W. jeszcze naglącą sprawę utworzenia laboratoriów wojewódzkich oraz sprawę szkolenia lekarzy wet., poświęcających się lecznictwu, którzy zdaniem autora — przed objęciem samodzielnego kierownictwa lecznicy — powinni przechodzić pewien stage.

Rzeczowy sąd prof. Walkiewicza, dobrze znającego stosunki pracy sejmikowego lekarza wet., jest szczególnie cenny. To też ci, którzy interesując się sprawami organizacji służby wet. zapoznali się z projektem p. J., powinni przeczytać w całości, omówione tu tylko pobieżnie „Kilka uwag w sprawie organizacji służby weterynaryjnej". W świetle tych uwag niektóre tezy projektu p. J. nabierają trochę innego wyrazu i wydają się znacznie mniej pociągające niż w pierwszej chwili.

H. R. S.

DZIAŁ URZĘDOWY ZRZESZENIA

RADA DELEGATÓW

PROTOKÓŁ XV. ZWYCZAJNEJ SESJI RADY DELEGATÓW Z. L. W. R. P.

XV. Zwyczajna Sesja Rady Delegatów odbyła się w dn. 11—12 listopada 1938 r. w lokalu Zrzeszenia Lek. Wet. R. P. w Warszawie, ul. Chmielna 14, przy udziale następujących osób: a) Prezydium Rady Delegatów: Przewodniczący — Prof. Dr Aleksander Zakrzewski, Sekretarz gen. — Jan Petrych, zast. sekr. gen. — Dr H. Szwejkowski. b) Delegaci: Oddziału Białostockiego — E. Patryn, M. Wilczyński; O. Kieleckiego—Płachecki, Golka; O. Krakowskiego—Dr E. Średniawa, Dr Finik; O. Lubelskiego — Dobek; O. Lwowskiego — Dr B. Grzywak, Dr Karnecki; O. Łódzkiego — W. Bobiński, Dr Michelini; O. Nowogródzkiego — mjr J. Kochanowski; O. Poleskiego — Dr S. Trojan; O. Pomorskiego — Mondrzejewski, J. Kwiatkowski; O. Poznańskiego — Dr S. Piotrowski, W. Witkowski, Dr S. Święch; O. Śląskiego — Dr A.Ginsberg, T. Bąk; O. Stanisławowskiego — K. Donigiewicz; O. Tarnopolskiego — Dr Smoliński, kpt. Reichert; O. Warszawskiego — T. Modliński, Budzyński, S. Urban; O. Wileńskiego — Z. Kojałłowicz; O. Wołyńskiego — K. Rzeszowski. c) Członkowie Zarządu Głównego: A. Mackiewicz, M. Pęski, Dr W. Guzek, Dr S. Jakubowski, Dr H. Szwejkowski, Dr A. Stryszak, Niemczynowicz, Heinsch, J. Petrych.

Porządek dzienny 1. Sprawozdanie Zarządu Głównego za okres czasu od 23.I — 1.XI. 1938 r. 2. Określenie rodzaju sprzętu wojennego na dar F. O. N. i wyznaczenie dnia doręczenia sprzętu władzom wojskowym. Wyznaczenie na ten cel pewnej sumy z funduszów ogólnych Zrzeszenia. 3. Nowelizacja regulaminu Kasy Pomocy Koleżeńskiej, uchwalonego przez Radę Delegatów w dniu 23.I. 1938 r. 4. Rozważenie projektów statutu, opracowanych przez Oddział Poznański Zrzeszenia — dla Zrzeszenia Towarzystw Polskich Lekarzy Zwierząt i dla Wielkopolskiego Towarzystwa Lekarzy Zwierząt. Zajęcie stanowiska przez Radę Delegatów w sprawie nowelizacji obecnie obowiązującego statutu. 5. Powzięcie uchwały na WalnyZjazd w sprawie paragrafu aryjskiego. 6. Sprawa wydawnictwa *Życia Weterynaryjnego*. 7.Zajęcie stanowiska w sprawie reorganizacji centralnych władz weterynaryjnych i w ogóle służby wet. w Polsce. 8. Zwołanie Walnego Zjazdu Zrzeszenia Lekarzy Wet. R. P. Program i miejsce Zjazdu. 9. Sprawa Izby lekarsko-weterynaryjnej. 10. Sprawa Spółdzielni Weterynaryjnych. 11. Nawiązanie kontaktu z organizacjami społecznymi i zawodowymi. 12. Wolne wnioski.

1. W dniu 11 listopada 1938 r. rozpoczęto obrady o godz. 10[30], które zagaił Przewodniczący, Prof. Dr Aleksander Zakrzewski.

Zebrani na wstępie wyrażają swój duchowy współudział w uroczystościach, odbywających się w związku ze Świętem 20 rocznicy odzyskania Niepodległości. Przewodniczący odczytuje porządek dzienny, uzupełniając go jako punktem 1. odczytaniem protokółu z poprzedniej t. z. XIV Zwyczajnej Sesji Rady Delegatów, obejmującego 24 stronice pisma maszynowego. W związku z tym następne punkty porz. dzien. ulegają przesunięciu w swej numeracji kolejnej. Protokół poprzedniej Sesji odczytany został naprzemian przez przewodniczącego i zast. sekr. gen. Dra H. Szwejkowskiego.

P. Kojałłowicz wnosi o wyrażenie uznania autorowi protokółu za szczegółowe i należyte sformułowanie przebiegu obrad poprzedniej Sesji. Delegaci wy-

powiadają się za rozesłaniem odpisu tego protokółu Oddziałom, a jednocześnie o przesyłanie protokółów z posiedzeń Rady Delegatów również i w przyszłości, względnie drukowanie ich in extenso w *Życiu Weterynaryjnym.*

2. Prezes Zarządu Gł. A. Mackiewicz składa sprawozdanie z działalności Zarządu Gł. za okres, jaki upłynął od XIV Sesji R. D., t.zn. od 23.I—1.XI i informuje o toku wszczętych prac:

Celem Zrzeszenia, jak głosi § 3 naszego Statutu, jest: 1) ochrona godności zawodu i czci stowarzyszonych; 2) rozwój ruchu naukowego wśród lekarzy wet.; współdziałanie w postępie wiedzy weterynaryjnej i przyczynianie się tą drogą do podniesienia zdrowia publicznego, oraz higieny i hodowli zwierząt; 3) ochrona praw i interesów lekarsko-weterynaryjnych.

Zadaniem i obowiązkiem Zarządu Gł. , a również Zarządów Oddziałów jest praca nad realizowaniem tych zadań.

Zarząd Gł. po styczniowej Sesji Rady Delegatów staje po raz drugi w roku bieżącym przed swoim sejmikiem zawodowym z krótkim sprawozdaniem ze swej działalności, sprawozdaniem z dokonanych prac i zamierzeń, przygotowując powoli grunt w przedłożonym programie Sesji, stanowiącym porządek dzienny dzisiejszego i jutrzejszego posiedzenia — do VI Walnego Zjazdu Lekarzy Wet. W wykonaniu pierwszego z przytoczonych punktów statutu, mianowicie dotyczącego ochrony godności zawodu, Zarząd Gł. miał do załatwienia sprawę sądową, wytoczoną przed dwoma laty przez Zarząd poprzedni lekarzowi wet. — p. Włoczewskiemu, tudzież redaktorowi odpowiedzialnemu czasopisma *Wiadomości tygodniowe z rynku żywca i mięsa* — p. Wiśniewskiemu — o zniesławienie. Zarząd Gł. powziął uchwałę wyrażającą zgodę na umorzenie sprawy sądowej w razie zwrócenia się o to z inicjatywą przez pozwanych i wyrażenia przez nich wobec sądu skruchy oraz odwołania inwektyw rzuconych w tym pisemku przez p. Włoczewskiego na przedstawicieli naszego zawodu. Jak wiadomo z ostatniego numeru (Nr 9/10—1938) *Życia Weterynaryjnego* stało się zadość naszej uchwale. Zarząd Gł. zgodził się na umorzenie sprawy drogą ugody polubownej, nie chcąc znowu dawać żeru różnym reporterom niekoniecznie objektywnie, a często i nieżyczliwie względem zawodu naszego usposobionym.

Drugim zadaniem Zrzeszenia jest rozwój ruchu naukowego wśród lekarzy wet. W tym kierunku zrobiliśmy nie wiele, przede wszystkim wskutek braku na ten cel środków, które w budżecie nie zostały przewidziane. Powołaliśmy w myśl Statutu Komitet Naukowy, który w dniu 12.XI. właśnie ma odbyć swe posiedzenie inauguracyjne. Komitet wytknie najważniejsze cele i ustali potrzebne na to środki, aby mógł przystąpić do realizacji wytkniętych przez siebie planów, już zapewne w porozumieniu z przyszłym Zarządem Zrzeszenia. Należy wspomnieć, że mamy 6.500 złotych, jako fundusz przekazany Wydziałowi Weterynaryjnemu U. J. P. i 1611 zł. w depozycie Zarządu Gł. na wydawnictwa naukowe. Profesor Gordziałkowski, zaciągniętą w swoim czasie pożyczkę na wydanie pracy swojej pod tyt. „Choroby zakaźne zwierząt" w sumie 3.000 złotych, całkowicie zwrócił Wydziałowi. Fundusz ten, niestety, pozostaje obecnie „w stanie spoczynku", gdyż na odbytych dwóch posiedzeniach, pod przewodnictwem dziekana Wydziału Wet., a przy udziale przedstawiciela Zarządu Gł. Zrzeszenia, nie było na razie do zakwalifikowania odpowiedniej do wydania pracy naukowej lub podręcznika dla studentów. Zarząd Gł. poparł wystąpienie Lwowskiej Akademii Medycyny Weterynaryjnej, zwracając się do Polskiej Akademii Umiejętności, oraz Tow. Naukowego Lwow-

skiego i Akademii Nauk Technicznych o wyrażenie zgody z ich strony na utworzenie Komitetu Naukowego lekarsko-weterynaryjnego w celu współpracy lekarzy wet. na terenie Rady Nauk Ścisłych i Stosowanych z innymi komitetami naukowymi Treść odezwy Zarządu Gł. ogłoszona została w Nr. 1—2/1938 *Życia Weterynaryjnego.* O współdziałaniu nad rozwojem wiedzy weterynaryjnej i prowadzonych w tym kierunku pracach przez Oddziały zechcą może zaznajomić nas w krótkich słowach przedstawiciele Oddziałów.

Mając na uwadze ważne dla dobra ogółu zadania higieny i profilaktyki społecznej, Zarząd Gł. przesłał podany do wiadomości Kolegów w Nr 5 — 6/38 *Życia Weterynaryjnego*, memoriał do p. Ministra Opieki Społecznej, wskazujący na konieczność utworzenia w zakładach badania artykułów żywności i przedmiotów użytku — oddziałów badania produktów spożywczych pochodzenia zwierzęcego i powierzenia kierownictwa tymi oddziałami lekarzom wet.

Podstawowym zadaniem codziennej pracy Zarządu Gł. w obecnych warunkach była ochrona praw i interesów zawodu lekarsko-weterynaryjnego. Wkrótce przeto po Sesji Rady Delegatów z dnia 23 stycznia r. b., po podanym do wiadomości PP. Delegatów dość negatywnym ustosunkowaniu się Pana Ministra Poniatowskiego do postulatów zawodu, przedstawionych Mu na audiencji przez Prezydium Zarządu Gł., przygotowany został memoriał, w którym Zarząd Gł. w myśl stanowiska Rady Delegatów, ponowił postulaty, uchwalone na V Walnym Zjeździe Lekarzy Wet. w sprawie restytucji Departamentu Wet. w Min. R. i R. R. organizacji i norm wynagrodzenia samorządowej służby weteryn., konieczności obsadzania jako dyrektorów rzeźni wyłącznie lekarzy wet., kładąc przy tym szczególny nacisk na konieczność utworzenia Izb lekarsko-weter., tym bardziej, że zorganizowanie samorządu zawodowego przez inne zawody już zostało dokonane. Memoriał ten został podany do wiadomości w Nr. 1—2/38 *Życia Weterynaryjnego*. Prócz tego, w sprawozdawczym okresie urzędowania Zarządu Gł., został wysłany memoriał do p. Ministra Rol. i R. R. w sprawie nadzwyczajnych trudności na jakie napotykają lekarze wet. przy wykonywaniu ustawy o uboju rytualnym, a następnie memoriał do tegoż Ministerstwa w sprawie subsydiowania weterynaryjnej prasy naukowej. Na ten ostatni memoriał Zarząd Gł. otrzymał odpowiedź, że udzielana dotąd zapomoga w bieżącym roku budżetowym nie może być uwzględniona, natomiast nie będą wymagane egzemplarze darmowe dla urzędów wojewódzkich, którym jednak — według miarodajnego oświadczenia — zalecono prenumerowanie weterynaryjnych czasopism fachowych. Wreszcie Zarząd Gł. zwracał się do Ministerstwa Skarbu w sprawie norm podatku obrotowego od wykonywania wolnej praktyki, niewspółmiernie wysokich w stosunku do norm przeciętnej zyskowności oraz faktycznie osiąganych obrotów. Wspomniane memoriały zostały również podane do wiadomości w *Życiu Weterynaryjnym.* Zwróciliśmy się jeszcze do władz miarodajnych w innych sprawach, ostatnio — o wyjaśnienie w sprawie podatku dochodowego od pobieranych opłat przy załadunku i wyładunku zwierząt, jak też od dokonywanych szczepień ochronnych zwierząt przewożonych.

Przedstawiciele Zrzeszenia w osobie prez. A. Mackiewicza i Dra Piotrowskiego przyjmowali udział w dwóch sesjach Państwowej Rady Wet., które odbyły się w omawianym okresie. Krótkie, rzeczowe sprawozdanie z tych posiedzeń zostało zamieszczone w naszym organie zawodowym. Udział przedstawicieli Zrzeszenia przyczynił się do zaniechania zwalczania pryszczycy metodą masowego wybijania bydła. Zapowiedziane na ostatnim posiedzeniu Rady przez p. Ministra

Rolnictwa zwołanie jej w sprawie organizacji samorządowej służby wet., dotychczas nie zostało załatwione. Wiadomo jednak, że praca w Min. Roln. w tym zakresie jest wszczęta i należy mieć nadzieję, że w niedługim czasie dostanie się do naszych rąk projekt Ministerstwa dotyczący tych spraw. W styczniu, 1938 r. Zarząd Gł. zwrócił się do Zarządów wszystkich Oddziałów o spowodowanie nadesłania przez sejmikowych lekarzy weter. szczegółowych informacyj o organizacji samorządowej służby wet. w różnych powiatach i przygotowanie 1—2 treściwych referatów z każdego województwa na powyższy temat, projektując zorganizowanie zjazdu powiatowych przedstawicieli samorządowej służby weterynaryjnej.

Przejawów osiągnięć wykonawczo-organizacyjnych w tym kierunku przez Zarządy Oddziałów — Zarząd Gł. nie zauważył. Natomiast jeden z Oddziałów zrobił Zarządowi Gł. nieuzasadniony zarzut rzekomej z jego strony abstynencji w postaci nie przedstawienia Ministerstwu Rol. na wezwanie centralnych władz weterynaryjnych — projektu organizacji samorządowej służby wet. Zaproszenia w tej sprawie Zarząd Gł. nie otrzymał. Przed kilku laty była utworzona z własnej inicjatywy Zarządu Gł. komisja pod przewodnictwem obecnego prezesa Zrzeszenia, jako ówczesnego wiceprezesa Zarządu Gł., w celu opracowania projektu organizacji samorządowej służby wet. Projekt został w zarysie przez komisję opracowany jednak Zarząd Gł., uważając jeden z punktów projektu za zbyt daleko idący w kierunku samorządowym, nie zaaprobował go. Gł. Insp. Wet., płk Marczewski, wziął ten projekt do wykorzystania urzędowego. Utworzona po tym druga komisja pod przewodnictwem insp. Zaniewskiego wniosków swoich istotnie nie zdefiniowała, nie mogąc uzgodnić zasad organizacji.

W związku z zarzutem zrobionym Zarządowi przez jeden z Oddziałów co do nie udzielenia subsydium na organizację kursu dokształcającego dla lek. wet. prez. Mackiewicz twierdzi, że nie przypomina sobie, aby Zarząd tego Oddziału zwracał się o zapomogę, chociaż zawiadamiał o kursie dokształcającym, organizowanym dla lekarzy; prosi przeto o wskazanie daty zwrócenia się Oddziału do Zarządu Gł. w tej sprawie. Wiadomo natomiast, że Oddział ten zalega w składkach członkowskich na rzecz Zarządu Gł. na sumę 9.320 złotych. Wspomina również o innym zarzucie przez tenże Oddział zrobionym, w związku z wysłaniem depeszy gratulacyjnej — nie stanowiącej atoli akcesu — do O. Z. N. zaraz po jego powstaniu. Do „grzechu" tego Zarząd Gł. przyznaje się. Inicjatorem był prezes Zarządu Gł.

Zarząd Gł. wydelegował na Międzynarodowy Kongres w Zurychu dwóch przedstawicieli, mianowicie wiceprezesa Dra Guzka i redaktora *Życia Weterynaryjnego* Dra Szwejkowskiego. Krótkie sprawozdanie o Kongresie zamieszczono w Nr. 9/10 1938 *Życia Weterynaryjnego*.

Nie łatwo wypada praca z wydawaniem *Życia Weterynaryjnego* zwłaszcza, że korespondenci z Oddziałów nie odzywają się; współpracowników z prowincji mamy zaledwie paru, a i w Warszawie nie wielu. Sprawa ta zresztą jest jeszcze na dalszym punkcie porządku dziennego posiedzenia. Dużo bezinteresownej pracy dotychczas wkłada w redagowanie *Życia Weterynaryjnego* Dr Szwejkowski. Tak stale być nie powinno.

Prezydium Zarządu złożyło wizyty Głównemu Insp. Weter. p. płk. Dobiaszowi i po raz pierwszy—Dyrektorowi Departamentu Produkcji Rolnej i Wet. p. Rudnickiemu, wobec wcielenia urzędu Głównego Inspektora do tego Departamentu. Przedstawiliśmy nasze postulaty. O ustosunkowaniu się płk. Dobiasza nie ma po-

trzeby mówić, bowiem jest on zasłużonym działaczem społecznym zawodu. Zaakcentowaliśmy, że pewne projekty nowelizacji ustaw, wnoszonych w latach ostatnich do ciał ustawodawczych, przesyłane były do opinii Izb Rolniczych, a Zrzeszenie nie było zapytywane o opinię. Dyr. Rudnicki nie przeciwstawił się naszym uchwałom zjazdowym, nawet możnaby wnosić, że w myśli je uznaje. Zaznaczył, że sprawa utworzenia Izb lekarsko-weterynaryjnych nie jest pogrzebana, tylko struktura ich może być nieco odmienna od projektu opracowanego przez Zrzeszenie. Oświadczył, iż nie ma tendencji być szefem służby wet., że właściwie w organizacji III instancji nic się zasadniczo nie zmieniło, według rozumienia Ministerstwa i jego, jako Dyr. Dep.

W odpowiedzi na to oświadczenie prezes A. Mackiewicz zaznaczył, że jest małe „ale", mianowicie ministrowie i dyrektorzy departamentu często się zmieniają — nie dopowiadając, że nie tylko się zmieniają, ale i oświadczenia ich są nieraz zmienne.

Nawiązany został kontakt z Szefem wojskowej służby wet. p. płk. Ślaskim; uzyskano jego placet na ewentualne urządzenie kursu dla cywilnych lekarzy wet. w Centrum Wyszkolenia Wet., o który zabiegał w swoim czasie Lubelski Oddział Zrzeszenia, a co nie mogło wówczas być urzeczywistnione. P. Płk. Ślaski został poinformowany również o zbiórce na zakup sprzętu wojennego przez Zrzeszenie.

W maju r. b., zaraz po zwróceniu się p. premiera Składkowskiego w prasie do centralnych zarządów towarzystw, aby w związku z 20-leciem Niepodległości Polski przedstawiły one w określonym terminie i przez właściwe instancje, zasłużonych członków do odznaczeń orderowych — Zarząd Gł. zwrócił się do wszystkich Oddziałów, prosząc o wnioski i życiorysy. Część Oddziałów zastosowała się do wezwania w czasie właściwym, niektóre zaś nie odpowiedziały na ten apel lub odpowiedziały ze znacznym opóźnieniem. Po otrzymaniu wniosków Zarząd Gł. utworzył Komisję, jakby „małą kapitułę" Zrzeszenia z pięciu osób odznaczonych orderami, które na trzech poufnych posiedzeniach rozważyły wnioski i zakwalifikowały szereg kolegów do odznaczeń, przesyłając propozycje kwalifikacyjne do Min. Rol. Kapitułę tę stanowili odznaczeni orderami Polonia Restituta: płk Millak jako przewodniczący, Dr Jan Kiszkiel, b. zast. dyr. dep. wet., Anastazy Koskowski, b. prez. Zarządu Gł. Zrzeszenia, Jan Lemieszewski, referendarz Min. i Józef Strycznіewicz, odznaczony złotym Krzyżem Zasługi. Kolega Lemieszewski z powodu złego stanu zdrowia nie mógł brać udziału w posiedzeniach.

Nawiązaliśmy stosunki z Polskim Radio. Niestety, mamy na razie jedną tylko audycję miesięcznie w Warszawie. Omawialiśmy z Prezydium Radia potrzebę zwiększenia audycji w rozgłośniach poza warszawskich. Mamy nadzieję na rozszerzenie programu audycji wet.

Stałe kłopoty związane są z Kasą Pogrzebową przekształconą teoretycznie na Kasę Pomocy Koleżeńskiej. Dwa razy zachodziła potrzeba odraczania wprowadzenia w życie regulaminu tej Kasy. Sprawa Kasy, jak też Statutu Zrzeszenia, objęta jest porządkiem dziennym bieżącej Sesji Rady Del.

Wobec wystąpienia Oddziału Poznańskiego z własnymi nowymi projektami, dotyczącymi Statutu, spejalna Komisja pod przewodnictwem wiceprezesa Dra Guzka wypowie się w tej sprawie. Pożądane jest, aby Rada Delegatów wypowiedziała swe uwagi w sprawie przyszłego budżetu, gdyż zapewne na następnej Sesji zajdzie już potrzeba rozważania i ustalenia projektu budżetu na Walny Zjazd, który

Zarząd Gł. proponowałby zwołać wczesną wiosną w roku 1939. Zresztą propozycje budżetowe przesłane zostaną w swoim czasie do zaopiniowania.

Z inych prac dokonanych przez Zarząd Gł. Zrzeszenia wspomnieć jeszcze należy o rozpisaniu ankiety, mającej na celu określenie: co rozumieć należy przez definicję „praktyka weterynaryjna". Przesłane definicje skierowano do Min. Rolnictwa i R. R. przyjmując za podstawowe w ujęciu p. Rektora Akad. Med. Wet. we Lwowie, prof. d-ra Szczudłowskiego. Omawiana była również sprawa „paragrafu aryjskiego" w Zrzeszeniu, które to zagadnienie znajduje się również na jednym z miejsc porządku dziennego bieżącego posiedzenia Rady Del.

Inicjatywa Zarządu Gł. w niektórych sprawach znalazła względny, a przede wszystkim różny, oddźwięk w Oddziałach, chociaż była poparta jednogłośnym stanowiskiem na styczniowej Sesji Rady Delegatów.

Z dwóch tysięcy lekarzy wet. dotychczas tylko 200 P. Kolegów, tj. 10% zaledwie, złożyło ofiarę na Fundusz Pomocy młodzieży akademickiej. Nie stać było dotychczas 1800 Kolegów na wpłacenie choćby po 2 złote, ale stać było dwóch emerytów na ofiary po 25 złotych. Sądzić należy, że zachodzi tu tylko dziwna opieszałość. Dwa Oddziały zajęły stanowisko, z którym nie możemy się zgodzić, mianowicie, iż pomoc młodzieży akademickiej należy przeprowadzić w ramach ogólnych sum budżetowych, a nie ze składek dobrowolnych. Regulamin Funduszu Pom. St. Un. Wet. został opracowany. Projekt regulaminu podano w Nr 9/10 „*Życia Weterynaryjnego*".

Nawet przy obecnych niskich składkach członkowskich istnieją ogromne zaległości. Przy sposobności mówienia o tym należy wspomnieć o powziętej w swoim czasie przez Zarząd Gł. uchwale, zaaprobowanej przez Radę Delegatów, iż zalegających z opłaceniem składek członkowskich ponad jeden rok — należy skreślać z listy członków. Fikcyjnych członków bowiem nam nie potrzeba.

Z inicjatywy Zarządu Gł., zaaprobowanej przez Radę Del. została urządzona loteria na książki: Dr Perenca „Historia Weterynarii" i Dr Kiszkiela „Na dziejowej fali". Cel, którym było wyrównanie pożyczki udzielonej D-rowi Perencowi i rozpowszechnienie wśród Kolegów tych dzieł, bardzo względnie został osiągnięty, gdyż z 1000 biletów rozprzedana została tylko część. Jeden z Oddziałów na swym Walnym Zebraniu powziął nawet uchwałę, żeby biletów nie nabywać i odesłał je Zarządowi Gł. Sądzimy, że najdalej idącą uchwałą mogło być pozostawienie wolnej ręki członkom w tej sprawie, bez zachęcania ich, ale i bez wiązania negatywną uchwałą Zebrania. Może to tylko wadliwa redakcja protokółu. W ujmowaniu sprawy powyższej zaznaczyła się duża rozbieżność, bowiem są Oddziały, które wszystkie bilety wykupiły, uważając, że wydatek złotówki nie zuboży nikogo, a z owych pojedynczych złotówek można zebrać tysiąc i pokryć wypłacone subsydium.

Zaznaczyć jeszcze wypada, że inicjatywa Zarządu Gł. co do zorganizowania kół powiatowych, które by miały na celu wytworzenie zbliżenia między kolegami w powiatach i ułatwienia pracy Zarządom Oddziałów, zdaje się została martwa. Nic przynajmniej nie wiadomo o realizacji tego, widocznie nie realnego, poczynania Zarządu Gł.

W lokalu Zarządu Gł. urządzony został pokój gościnny. Inicjatywa ta także okazała się nie realną. W przeciągu ośmiu prawie miesięcy pokój był zajęty tylko w ciągu 21 dni przez 5 Kolegów. Wobec powyższego, dążąc do zmniejszenia pozycji wydatków za lokal, wynajęto w końcu września pokój jednemu z kolegów

za czynsz miesięczny. W końcu zaznaczyć należy, że z inicjatywy Zarządu Gł., przy poparciu Oddziału Warszawskiego i kol. Schönborna, trzej Koledzy, lekarze wet., umieszczeni zostali na trzech listach wyborczych do samorządu miejskiego. Szanse na uzyskanie mandatu są nie wielkie, jest to jednak pierwszy występ lekarzy wet. w stolicy w akcji wyborczej. Gdybyśmy należeli do Unii pracowników umysłowych i pracowali w organizacjach politycznych byłyby większe możliwości ubiegania się o mandaty do ciał ustawodawczych i do rad miejskich.

Kończąc swe sprawozdanie Prez. A. Mackiewicz mówi: „Składam przed Panami to sprawozdanie, wskazujące na główniejsze momenty prac Zarządu Gł. Zaznaczam, że praca jest utrudniona wobec stosunkowo małej liczby członków Zarządu z terenu Warszawy, zwłaszcza po ustąpieniu, z powołaniem się na rozbieżność ideologiczną, p. prof. Walkiewicza. Nie wszyscy mogą poświęcić Zrzeszeniu jednakową uwagę. Czasem brak nam quorum na posiedzeniach. Gdybyśmy mieli za sobą zwartą masę ogółu naszej korporacji, a nie 3/5 członków nominalnych, faktycznie zaś może mniej niż połowę, natomiast pod względem organizacyjnym przeważnie dość ospałych, zapewne możliwości nasze i zdobycze byłyby lepsze. Dzisiaj w 20-tą rocznicę Niepodległości, nie mogę powstrzymać się, żeby nie rzucić z żalem kamyków do ogródka tych Kolegów, którzy trzymają się z dala od organizacji zawodowej. Zresztą wyręczę się tutaj cytatą zaczerpniętą z czasopisma *Pracownik Miejski* w Warszawie, a wypowiedzianą pod adresem członków organizacji, która pismo to wydaje: „Tych, którzy do żadnego Związku zawodowego nie należą, trzeba tępić, to trutnie w ulu pracowniczym, darmozjady i szkodnicy, którzy korzystają ze zdobyczy osiąganych przez Związek, nie dając nic z siebie, nie przyczyniając się niczym do osiągnięcia należnej nam pozycji społecznej. Brak przynależności do Związku zawodowego jest jednocześnie dyskwalifikacją pracownika samorządowego. Nie można bowiem być dobrym samorządowcem, jeżeli się nie odczuwa potrzeby współpracy z własnym — pracowniczym samorządem. O słuszności powyższej zasady będziemy się starali przekonać również władze samorządowe. Dla nich wszak nie może być obojętne, czy mają one do czynienia z uspołecznionym elementem pracowniczym, czy też z sypkim piaskiem bez ideowego kośćca, bez poczucia potrzeby organizacyjnej więzi. Może łatwiej takim materiałem rządzić, ale nie można na nim budować". Mutatis mutandis, to samo powiedzieć można i o naszych luzem idących Kolegach.

Powiadają mędrce: „Wielkość narodu w daleko mniejszym stopniu zależy od doskonałości aparatu państwowego, niż od dojrzałości samego społeczeństwa". Parafrazując tę sensację twierdzę: Nie w tym lub innym ujęciu naszego statutu leżą nasze większe możliwości, lecz w spoistości organizacyjnej zawodu i w nastawieniu psychicznym jego członków na wyższe, przez rzetelną pracę osiągnięcia, gdyż: „Elementy psychiczne posiadają często wartość dynamiczną większą, niż elementy materialne", a nam, jako całości, niestety, tych elementów psychicznych,— oględnie mówiąc trochę brak...".

W dyskusji nad sprawozdaniem złożonym przez prezesa Zarządu Gł. zabiera głos p. W. Witkowski, który oświadcza, że zaległości Oddziału Poznańskiego nie sięgają sumy, jaką oblicza Zarząd Gł., lecz są mniejsze; uważa również, że zapomogę na kurs organizowany przez Oddział Poznański można było przyznać przez skreślenie pewnej sumy z zaległości. Zarząd Gł. winien ściśle trzymać się Statutu, szczególnie przy jakichkolwiek wystąpieniach na zewnątrz, które mogłyby mieć jakiś posmak polityczny.

P. G i n s b e r g komunikuje, że Radio w Katowicach udzieliło Oddziałowi Śląskiemu 2 audycyj miesięcznie do września 1939 r.

P. P i o t r o w s k i jest zdania, że zabieganie o zajęcie miejsc w radach miejskich, drogą łączenia się z innymi organizacjami, może wciągać Zrzeszenie w rozgrywki polityczne, dla tego winno być specjalnie ostrożnie traktowane. Właściwszą drogą byłoby, aby każdy z członków należąc do organizacji politycznych starał się osiągnąć pewne korzyści dla naszego zawodu.

P. K o j a ł ł o w i c z, nawiązując do przemówienia p. Witkowskiego wypowiada się, że każdy z członków może należeć do organizacyj politycznych, ale Zrzeszenie nie powinno z tego typu organizacjami mieć nic wspólnego; dla tego uważa, że wysyłanie gratulacyj do O.Z.N. nie powinno mieć miejsca.

P. S w i ę c h zapytuje, czy prawdą jest, że prezes Mackiewicz wysłał depeszę gratulacyjną płk. Marczewskiemu po wygraniu przez tegoż procesu sądowego.

P. M a c k i e w i c z udziela wyjaśnień w sprawie pisma o kursie organizowanym przez Oddz. Poznański, oraz w sprawie zaległości składek. Co do listu gratulacyjnego do O.Z.N., to uważa, że organizacji, na której czele stanęli Prezydent Rzplitej i Naczelny Wódz, pod hasłem zjednoczenia wszystkich Polaków, należało złożyć nie angażujące i nie obowiązujące nas do niczego, życzenia. Co do wyborów do rad miejskich, zgadza się ze zdaniem kol. Piotrowskiego, jednak zaznacza, że tworzone są również listy apolityczne o charakterze tylko i wyłącznie gospodarczym. Uważał za stosowne wysłanie płk. Marczewskiemu depeszy gratulacyjnej, oceniając obiektywnie jego osobę z punktu widzenia zasług położonych przezeń dla Zrzeszenia, jak też atmosferę wytworzoną w okół jego osoby przez ludzi skłóconych ze Zrzeszeniem. Uważał, że depeszę należy wysłać ze względów moralnych i kurtuazyjnych; zresztą prezes Zrzeszenia musi podtrzymywać stosunki z osobami oficjalnymi, bez udziału których trudno jest coś dla dobra sprawy zrobić.

P. R z e s z o w s k i uważa, że Zarząd posunął się za daleko, wysyłając depeszę do O.Z.N., ale uwzględniając wartość inicjatywy Prezydenta Rzplitej i Naczelnego Wodza w kierunku zjednoczenia Narodu, szczególnie ważną tam, gdzie polskość jest słabszą, nie należy roztrząsać plusów i minusów tego rodzaju wystąpienia i przejść nad całą sprawą do porządku dziennego.

P. B u d z y ń s k i nie uważa za przestępstwo złożenie gratulacyj płk. Marczewskiemu i pragnie, aby mu wyjaśniono, czy pytanie brzmi jako zarzut.

Przew. P r o f. Z a k r z e w s k i jest zdania, że uwagi mają charakter ogólny, a nie są kierowane personalnie przeciw Kol. prezesowi lub Zarządowi, tak jak to zdaje się rozumie Kol. Prezes.

P. W i t k o w s k i oświadcza, że wyjaśnienia przezeń udzielone są tylko pewnym naświetleniem, a nie zarzutami.

P. P i o t r o w s k i nie zgadza się z tym ujęciem, gdyż uważa, że pewne posunięcia Zarządu były pogwałceniem Statutu, natomiast wskazuje na niebezpieczeństwo wkroczenia dyskusji na tory polityczne.

Przewodn. P r o f. Z a k r z e w s k i uważa, że jako zbiorowość nie możemy prowadzić polityki, ale nie można stawać na stanowisku, że polityka jest zjawiskiem bezwzględnie szkodliwym. Zrzeszenie wykreśla dla tego z ram swej działalności wystąpienia polityczne, że utrudniałyby one osiąganie innych wartości, dla niego wskazanych. Otóż wystąpienie Zarządu nie przyniosło tym wartościom żadnej szkody, natomiast Rada Delegatów może podkreślić opinię, że na przyszłość należy unikać jakichkolwiek momentów, wkraczających w sferę polityki.

P. Piotrowski wyraża zdanie, że polityka przynosi szkodę Zrzeszeniu, gdyż zraża kolegów, którzy są innych przekonań politycznych niż te, którym oddano ukłon, często w oczekiwaniu problematycznych korzyści.

P. Budzyński uważa, że Zrzeszenie nie zostało zaangażowane w żadne sprawy sprzeczne ze statutem, więc dyskusja jest zbędna.

P. Guzek oświadcza, że decyzję co do wysłania depeszy powziął cały Zarząd po głębokim zastanowieniu się, chcąc dać wyraz sympatii dla idei zjednoczenia obywateli Polaków w chwili toczących się wypadków dziejowych, nie bacząc na to, jakie czynniki podniosły tego rodzaju wezwanie.

P. Kojałłowicz wnosi o zamknięcie dyskusji.

P. Mackiewicz uważa, że winien mieć wyraźnie sprecyzowane stanowisko Rady Delegatów, choćby w drodze głosowania, aby mieć wskazania na przyszłość.

P. Rzeszowski wypowiada się przeciw tego rodzaju postawieniu sprawy, bo chodzi o to, co miało miejsce, a nie o to, co może mieć w przyszłości.

P. Niemczynowicz przychyla się do zdania przedmówcy, podkreślając, że depesza nie była akcesem, a była wywołana nastrojami ogólnymi, które nic nie miały wspólnego z polityką, usuniętą przez statut poza obręb pracy organizacyjnej.

P. Rzeszowski stawia wniosek o votum zaufania dla Zarządu.

P. Bobiński uważa, że są chwile, w których musi organizacja wystąpić z podkreśleniem swego stanowiska wobec pewnych zjawisk, mimo eliminowania polityki ze swej działalności.

P. Piotrowski przestrzega przed zbytnim ułatwianiem sobie zadania w ujmowaniu pewnych zagadnień politycznych.

Przew. prof. Zakrzewski uważa, że sprawa zjednoczenia Narodu jest tak ważną, że aż nie ważnym staje się—komu uda się takie zjednoczenie przeprowadzić; należałoby, aby Rada Del. wypowiedziała się co do votum zaufania dla Zarządu.

P. Kwiatkowski stoi na stanowisku, że wyrażenie votum zaufania jest sprzeczne z zasadami życia zrzeszeniowego; należy milcząco całe sprawozdanie Zarządu przyjąć do wiadomości.

Przew. prof. Zakrzewski przychyla się do zdania przedmówcy i prosi o cofnięcie wniosków w sprawie zaufania.

P. Reichert, oceniając intencje prezesa, uważa, że kwestia zaufania nie powinna tu wchodzić w grę.

Kolejno zabierają głos: PP. Rzeszowski, Kojałłowicz, Zakrzewski, Mackiewicz, wypowiadając się w sprawie złożonych wniosków.

Przechodzi wreszcie wniosek o zamknięcie dyskusji, bez zamknięcia wyniku obrad nad omawianą sprawą jakimś konkretnym wnioskiem.

3. P. Guzek referuje sprawę nowelizacji regulaminu Kasy Pogrzebowej Zaledwie 4 Oddziały wypowiedziały się w sprawie regulaminu Kasy. Jeden z Oddziałów zakłada własną Kasę, nie stawiając członkom przeszkód w należeniu do ogólnej. Jeden z Oddziałów zaproponował daleko idące zmiany w projekcie, a mianowicie wprowadzenie progresii wpisowego aż do wysokości 800 zł. Ta nierównomierność pogarszałaby jeszcze sytuację kolegów starszych i przekreśliłaby ideę Kasy Koleżeńskiej, jako instytucji samopomocowej; za tym należałoby się zastanowić, czy regulamin obecny ma być przyjęty, czy też jeszcze jedna jakaś wprowa-

dzona idea pozwoli na ostateczne pomyślniejsze załatwienie sprawy. O ile by obecni członkowie (głównie starsi wiekiem) zrezygnowali z sumy wynoszącej 16 tys. zł na rzecz funduszu obrotowego, pożyczkowego i zasiłkowego Kasy, możnaby Kasę uogólnić i uprzystępnić ją wszystkim. Nowe środki zapewniłoby się drogą podwyżki składki członkowskiej do 3 zł miesięcznie, z tym, że 1 zł szłoby na rzecz Kasy (około 1200 zł miesięcznie), dając w ten sposób fundusze na zapomogi. Jest to ostatnie, rozpaczliwe, jak mówić można, posunięcie w tej sprawie. Po zmianie odpowiednich paragrafów, możnaby od razu wprowadzić nowy regulamin w życie.

P. Grzywak wyraża obawę, że podwyżka składek byłaby nie aktualną.

P. Kojałłowicz proponuje, żeby pożyczki były udzielane pod zabezpieczenie wekslowe, ale nie za dwoma żyrami.

P. Kwiatkowski uważa, że Kasa Koleżeńska jest w ogóle trudną do prowadzenia przy Zrzeszeniu, więc należałoby odstąpić od jej kontynuowania.

Zdanie przedmówcy również podziela P. Bąk.

P. Trojan proponuje, aby kapitał Kasy Pogrzebowej rozdzielić między członków, a na zupełnie nowych podstawach finansowych otworzyć Kasę Koleżeńską.

P. Mackiewicz jest zdania, że wniosek kol. Guzka, aby wprowadzony został przymus należenia do Kasy Koleżeńskiej jest w praktyce nie możliwy do przeprowadzenia.

P. Kojałłowicz uważa, że udzielanie pożyczek należy regulaminowo przekazać Oddziałom.

P. Gołka proponuje, aby raz skończyć z Kasą Pogrzebową przez likwidację, a fundusze przekazać na rzecz Zrzeszenia.

P. Trojan uważa, że Kasę Pogrzebową mogą zlikwidować tylko jej członkowie i oni tylko mogą decydować o losach funduszów.

P. Kochanowski proponuje, aby rozpisać ankietę wśród członków Kasy Pogrzebowej, na temat co uczynić należy z jej funduszem.

P. Mackiewicz jest przeciwny likwidacji Kasy, a proponuje jeszcze raz projekt jej przepracować i instytucję tę, jako najpewniej działającą agendę samopomocy koleżeńskiej, utrzymać.

P. Niemczynowicz popiera stanowisko Kol. Mackiewicza w całej rozciągłości uważając, że utrzymanie tego rodzaju instytucji jest dowodem uspołecznienia zawodu. Wypowiada się za przymusem należenia do Kasy Koleżeńskiej.

P. Kojałłowicz stoi na stanowisku, że w ogóle Rada Del. nie ma prawa mówić o likwidacji Kasy, a tylko o jej reorganizacji.

P. Reichert proponuje, żeby sprawę Kasy Pogrzebowej przekazać jej członkom; tworzeniem Kas Koleżeńskich winny zająć się Oddziały.

Kolejno zabierają głos pp.: Michelini, Trojan, Kwiatkowski.

P. Piotrowski przychyla się do zdania, że o losie Kasy Pogrzebowej winni zdecydować jej członkowie; wiązanie losów Kasy ze Zrzeszeniem uważa za szkodliwe dla tego ostatniego.

Kolejno zabierają głos p.p.: Bobiński, Średniawa, Witkowski i Płachecki.

P. Pęski uważa, że trzeba przeprowadzić tezę reorganizacji Kasy, a tymczasem na Kasę Koleżeńską należy już płacić. W międzyczasie Komisja opracuje statut i postara się o jego zatwierdzenie, aby uniknąć wkroczenia władz administracyjnych.

P. Smoliński w imieniu Oddziału Tarnopolskiego wypowiada się za likwidacją Kasy i rozdzieleniem funduszów.

P. Kojałłowicz jest odmiennego zdania, gdyż Kasa zdała egzamin wypłacając w czasie istnienia około ćwierć miliona złotych odpraw pośmiertnych.

P. Guzek proponuje obniżyć składkę na Kasę do 50 gr miesięcznie, ale zasadę utrzymać.

P. Finik wypowiada się przeciw rozdrabnianiu Kasy na Oddziały. Te ostatnie, jeśli zechcą, mogą utworzyć i prowadzić odpowiedni własny fundusz, jednak dopiero wtedy możliwa będzie pomoc w dostatecznej wysokości, gdy Kasa będzie scentralizowana.

Przew. Prof. Zakrzewski uważa, że sumy Kasy Pogrzebowej są własnością dotychczasowych członków, którzy powinni aż do wyczerpania funduszu, proporcjonalnie do wpłaconych przez siebie składek, mieć zapewnione zapomogi pośmiertne.

Rada Del. uznała za niesporne, że sumy Kasy Pogrzebowej są własnością jej dotychczasowych członków, jak również, że należy ustanowić stałą opłatę miesięczną na rzecz Kasy Koleżeńskiej, a konkretny projekt Statutu i regulamin Kasy Komisja przedstawi Walnemu Zjazdowi do zatwierdzenia.

4. P. Petrych referuje sprawę zbiórki na F.O.N. Do tej pory zebrano około 18.000 zł, przy czym zbiórka nie została jeszcze ukończona.

P. Kojałłowicz proponuje zakupienie sprzętu weterynaryjnego w postaci samochodu ratunkowego.

P. Smoliński oświadcza, że należy kupić samolot, gdyż taka była myśl inicjatorów zbiórki, a poza tym na ten cel starczy pieniędzy.

Przew. Prof. Zakrzewski proponuje przekazać pieniądze władzom wojskowym, które z nich zrobią właściwy użytek.

P. Mackiewicz zwraca uwagę, że suma ta jest zbyt drobna, aby miała dla nas znaczenie propagandowe, a należy mieć na uwadze, że moment składania daru jest jakby mimowolną propagandą zawodu.

P. Piotrowski proponuje, aby zebrane pieniądze złożyć na jakieś potrzeby naukowe naszego zawodu, w postaci wydawnictwa dzieła.

P. Reichert popiera stanowisko Kol. Smolińskiego.

Rada Del. wypowiada się za zakupem samolotu, a w razie, gdyby czynniki miarodajne wypowiedziały się za wręczeniem czeku na zebraną gotówkę, to bezwzględnie należy się do tego przychylić. Całą sprawę przekazuje się Zarządowi Gł. do załatwienia.

P. Ginsberg zaznacza, że lekarze wet. nie zrzeszeni, zamieszkali na terenie Oddziału Śląskiego, mimo wystosowanych do nich wezwań nie wpłacili na F.O.N. ani grosza.

P. Trojan wypowiada się, za tym, aby w razie zakupienia samolotu dołożyć brakującą sumę z funduszów Zrzeszenia; jeśli natomiast wręczany będzie czek, to tylko na zebraną sumę.

P. Finik stawia wniosek, aby czek wręczył Zarząd Gł., ale aby obecny był przy tym również Kol. Smoliński jako inicjator całej akcji.

Wniosek uchwalono przez aklamację.

Rada Del. wypowiedziała się za dołożeniem do zbiórki na F.O.N. z funduszów Zrzeszenia sumy do 2.000 zł.

5. P. Guzek referuje wyniki pracy Komisji, która rozważała wniosek Od-

działu Poznańskiego w sprawie reorganizacji Zrzeszenia. Dla umożliwienia wszystkim Kolegom zapoznania się z projektem, proponuje ogłoszenie go wraz z motywami na łamach *Życia Weterynaryjnego*, aby w ten sposób otworzyć nad projektem dyskusję, która da materiał i podsunie myśli dla dalszego rozważania możliwości reorganizacyjnych, a na następnej Radzie Del. Komisja Statutowa rozważy wszystkie wnioski i idee i wystąpi z konkretnym projektem.

Przew. Prof. Zakrzewski uważa, że koniecznie należy wywołać szerszą dyskusję, która ułatwi pracę nad projektem.

P. Trojan prosi o odczytanie motywów, gdyż Oddziały otrzymały je w ostatnich dniach przed Sesją Rady Del., więc jeszcze dokładnie wszyscy nie zdołali się z nimi zapoznać.

P. Piotrowski oświadcza, że obecnie znalazł się pod obstrzałem opinii, posądzeń o chęć rozbicia organizacji, o hołdowanie prądom decentralizacyjnym itp. Nie ma zamiaru polemizować z posądzeniami, pragnie tylko, aby dla dobra Zrzeszenia, wprowadzone zostały w życie momenty uwidocznione w projekcie, a podkreślone przez Motywy. Życie Zrzeszenia tkwi w starych formach, które zostają w tyle za nowoczesnymi prądami ujawnionymi przez mentalność współczesną w każdej dziedzinie społecznej. Projekt i motywy tworzą całość nie rozdzielną ideowo, więc jako jeden z autorów projektów uważa za konieczne zapoznanie Kolegów z poglądami na zadania i potrzeby lekarza zwierząt w Polsce, objętymi nazwą „Racji Stanu" lekarza zwierząt. (Odczytuje motywy opracowane przez Oddział Poznański). Prosi o zaznaczenie w protokóle poprawek: na stronie 8 słowo „nielojalnym" w wierszu 10 od dołu, zmienia się na „niebezpiecznym", w wierszu 7 od dołu — skreśla się słowo „świadome", słowo „lojalnego" na str. 9 w wierszu 21 od góry.

P. Mackiewicz oświadcza, że Zarząd Gł. ustosunkował się negatywnie do projektu reorganizacji Zrzeszenia, opracowanego przez Oddział Poznański. Na ogół wszystkie organizacje typu zbliżonego do naszej dążą do centralizacji, tymczasem zaś projekt poznański nie daje rękojmi sprawnego funkcjonowania Zrzeszenia, pozbawionego rządzącej centrali:

„Muszę poprosić Sz. Kolegów o trochę uwagi, abym mógł poddać krytycznej ocenie motywy do projektu reorganizacji Zrzeszenia Lekarzy Weterynaryjnych opracowanego przez Poznański Oddział Zrzeszenia. Pogląd na sam projekt, jako taki, ujęty został w Nr 3 — 4 (1938) *Życia Weterynaryjnego*, dla tego też nie będę go tutaj analizował.

O „Motywach" będę mówił lakonicznie, stosując się do kolejności poglądów wypowiedzianych przez ich autora, wzgl. autorów.

Żadnej „anarchii" w działaniu Zrzeszenia nie było. Cenna i dla nauki naszej zasłużona osobistość opuściła Zrzeszenie na skutek częściowego solidaryzowania się z panami, którzy rzucili różne inwektywy na władzę i członków Zrzeszenia, za co zostali później skazani na kary prawomocnymi już wyrokami sądowymi.

Felczerstwo, (które należy rozumieć jako pracę felczerów wet. w b. zaborze rosyjskim) było nie tylko w swoim czasie tolerowane, ale przez niektórych wpływowych lekarzy wet. słusznie bronione i nawet popierane w województwach centralnych, a zwłaszcza na kresach wschodnich, gdzie w pierwszych latach państwowości polskiej ilość lekarzy wet. była zupełnie nie współmierna do potrzeb.

Ustrój obecny Zrzeszenia według motywów ułożonych przez władze Oddziału Poznańskiego daje rzekomo „Zarządowi Głównemu (naczelnym organom) for-

malną wszechwładzę... w praktyce sprowadza się do jałowego przeważnie biurokratyzmu administracyjnego".

Kto przeczytał uważnie krytyczne uwagi o poznańskim projekcie statutu w Nr 3 — 4 (1938) *Życia Weterynaryjnego*, ten nie może nie stwierdzić całej bezpodstawności poglądu o „wszechwładztwie" przewidzianym w naszym statucie dla władz centralnych. Przeciwnie, nie znamy drugiej w Polsce organizacji zawodowej, obejmującej ludzi z akademickim wykształceniem, która by dawała tak daleko idącą autonomię swoim oddziałom.

Biurokratyzm centrali mniej by był jałowy, gdyby inicjatywa i projekty Zarządu Gł. były wcielane w życie przez wszystkie Oddziały. Zresztą centrale jakichkolwiek organizacyj z istoty swej muszą być biurokratyczne.

Pozostawiam ocenie Kolegów osąd b. Związku Zawodowego Lekarzy Weterynaryjnych. Związek rzekomo „niechlubnie żył" i „niechlubnie skończył". Czyż to osąd objektywny, sprawiedliwy?

Negatywnie ustosunkowują się władze Oddziału Poznańskiego do „bezwzględnego naśladownictwa państwowej administracji terytorialnej przez rozbicie naszej nie licznej organizacji na 15 oddziałów", rzekomo w § 6 statutu przewidzianej. Ależ § 7 mówi wyraźnie: „Zespolenie dwóch lub więcej Oddziałów w jeden Oddział w wyjątkowych okolicznościach i warunkach może nastąpić na wniosek zainteresowanych Oddziałów w porozumieniu z Zarządem Głównym". Nawet Zarząd Główny nie bardzo może postawić tu „Veto". Nie jest jednak Zarządowi Gł. wiadome, żeby któryś z Oddziałów chciał zlać się z sąsiednim i stracić swoje oblicze.

Według motywów poznańskich problem weterynaryjny w Polsce do roku 1930 tj. do powstania Zrzeszenia był postawiony na wysokim poziomie. Zagadnienia naukowe, stanowe (Nawet! Więc to chyba głównie ówczesnego Związku zasługą jest np. utworzenie funduszu wydawniczego przy Wydziale Weterynaryjnym Uniwersytetu Warszawskiego?) i społeczno-zawodowe przeniknęły głęboko do świadomości naszego stanu, wywoływały w nim żywe zainteresowanie i celowe reakcje.

Do pewnego stopnia — istotnie tak; byliśmy młodsi, wrażliwsi, mieliśmy więcej możliwości; wszystko wówczas jeszcze tworzyło się, organizowało. Niestety, niektóre doniosłe osiągnięcia utraciliśmy, podług mnie, już to wskutek nie sprzyjających warunków ogólnych — ze względów reorganizacyjnych, oszczędnościowych, już to poniekąd — wskutek braku solidarności zawodowej.

Ale któż obecnie przeszkadza pracować naukowo, społecznie Oddziałom Zrzeszenia?

Co się tyczy poważnych osiągnięć przez Naczelną Radę Delegatów, która zebrała się 2 razy pod przewodnictwem p. prof. Markowskiego, to nie są mi znane te rzekomo wielkie jej sukcesy.

Nie będę tu odpierał szeregu zarzutów pod adresem „kolegów warszawskich". Mogły być i błędy. Nie błądzi ten, kto nic nie robi, to jest powszechnie wiadome. Jeżeli chodzi o zarzut partyjności, to raczej gdzie indziej szukać by go można było.

Złożenie w pewnych momentach ludziom prowadzącym akcję popieraną przez najwyższe czynniki w Państwie życzeń (nie zapowiedzi akcesu), uważam za słuszny obowiązek władz naczelnych organizacji, podobnie jak i ze względów choćby kurtuazyjnych złożenie gratulacyj najwyższemu urzędowemu przedstawicielowi weterynaryjnemu, z powodu wygrania przez niego procesu w sądach polskich.

Boli autora poznańskiego projektu wprowadzony podatek na rzecz funduszu rolniczego, który został zainicjowany przez urzędników Departamentu Weteryna-

ryjnego, a nie przez władze Zrzeszenia. Na czele Departamentu stał wówczas nie kolega „warszawski" (o których to kolegach mówi się z przekąsem), a bodaj z prowincji zachodniej. I zapewniam p. dra Piotrowskiego, że gdyby podatek ten w myśl inicjatorów był obrócony na cele weterynaryjne, inaczej by dziś wyglądała organizacja służby wet. i walka z chorobami zaraźliwymi zwierząt.

Memoriały składane Ministerstwu, choćby dotyczyły rzeźni warszawskiej, miały znaczenie ogólne i nie może być kompetencją Oddziałów zwracanie się do władz centralnych bezpośrednio. To chyba jasne, aczkolwiek nie zawsze u nas przestrzegane. Nie można zgodzić się z Kolegą d-rem Piotrowskim, iż oszczerstwa rzucane na prezesa Zarządu Gł. miał odpierać tylko sam prezes, a członków Zrzeszenia ani moralnie ani materialnie, nie powinno to było angażować. A któż szanujący siebie przy hołdowaniu przez zrzeszonych takiej zasadzie zechciałby reprezentować organizację?

Niepokojąco brzmi pogląd wyrażony w motywach poznańskiego projektu, że „nasze Walne Zgromadzenia zlikwidowały się same przez się i czas przejść nad nimi do porządku dziennego. Nie, Szanowny Kolego! jeżeli chodzi o sprawy organizacyjno- administracyjne, to Walne Zjazdy istotnie można i nawet należy oprzeć na przedstawicielstwie zrzeszonych. Ale pozostają jeszcze zagadnienia naukowe i ogólne, społeczno-zawodowe, które winny być omawiane na Zjazdach Walnych i to chyba nie rzadziej jak co dwa lata.

Można by jeszcze sporo uwag poczynić nad projektem poznańskim, ale poprzestanę na tym co powiedziałem, zaznaczając, że stoimy na odmiennych pozycjach ideologiczno - organizacyjnych. Urzeczywistnienie projektu poznańskiego byłoby, zdaniem moim, cofnięciem się wstecz. Nie chcę utrzymywać, że nowy nasz statut jest idealny, czy też bardzo dobry. Przeciwnie, można go rozmaicie modyfikować. Twierdzę, że praca w organizacjach społecznych mniej zależy od form i paragrafów statutów, a bardziej od treści wnoszonej do tych organizacyj przez zrzeszonych. Najgorszą jest rzeczą zmieniać co lat parę statuty według koncepcji tych lub innych wpływowych członków, mających w danym okresie czasu większy posłuch u zrzeszonych".

Przewodniczący proponuje, aby replikę Kol. Mackiewicza umieścić in extenso w *Życiu Weterynaryjnym*, jednocześnie z Motywami Kol. Piotrowskiego.

Rada Delegatów akceptuje propozycję przewodniczącego.

P. Trojan uważa, że pewne zmiany organizacyjne są konieczne, jednak jest przeciwny decentralizacji. Nie słuszne jest składanie wszystkich nieszczęść zawodu na barki Zarządu Gł.; zła należy szukać w terenie. Konieczne jest zaufanie do władz centralnych, które zniechęca do pracy negatywny i nie przychylny stosunek poszczególnych Oddziałów.

P. Grzywak. Motywy Kol. Piotrowskiego są słuszne, ale i argumenty Kol. Mackiewicza są słuszne, gdyż prawdy jak zwykle należy szukać w złotym środku. Co do naszych Zjazdów wszyscy zgadzają się, że ciężar uchwał należy przerzucić na Radę Del. Należy więc zmienić w myśl tego Statut istniejący a zarazem rozszerzyć podstawy działania Zarządu Gł.

P. Rzeszowski opowiada się przeciw decentralizacji, gdyż Zrzeszenie jest za małą liczebnie organizacją, aby Oddziały mogły działać samoistnie. Związki obejmujące kilka województw uważa za szkodliwe, gdyż mogą się przerodzić w związki dzielnicowe. Projekt wysunięty przez O. Poznański należy rozważać, ale bardzo ostrożnie.

P. Budzyński daje rys historyczny tworzenia się Zrzeszenia; widzi jego wady i zalety organizacyjne, uważa jednak, że Kol. Piotrowski jest nie ścisły w argumentacji, jakiej użył.

P Grzywak wnosi o zamknięcie dyskusji nad tym punktem porządku dziennego.

Wniosek przechodzi.

P. Piotrowski, udzielając odpowiedzi, podkreśla, że zgodzono się na ruszenie fundamentu obecnego Statutu — instytucji Walnego Zjazdu; uważa, że dalsze zmiany same się wyłonią po przebudowie tej podstawy. Nikt nie wini Zarządu Gł. tylko organizację, w jakiej musi on pracować.

Na tym Sesję Rady Del. przerwano o godzinie 21-ej do dnia następnego.

W dniu 12.XI. 38 obrady wznowiono o godz. 9 min. 30.

6. P. Mackiewicz referuje sprawę paragrafu aryjskiego. Zarząd Gł. sprawę wszechstronnie rozpatrzył i doszedł do przekonania, że mogą wchodzić w grę trzy ewentualności: 1) § aryjski obowiązuje z całą bezwzględnością, a więc należałoby wszystkich Żydów ze Zrzeszenia usunąć; jest ich zaś około 60 (5%); 2) Żydzi nie byliby więcej przyjmowani, a dawni pozostaliby w Zrzeszeniu; 3) zostawić wolną rękę Oddziałom, które same zadecydują o stosunku do Żydów.

P. Grzywak uważa, że należałoby rozważyć tylko dwie pierwsze koncepcje, trzecia stworzyłaby sytuację przeciwną statutowi. Stawia wniosek, aby nowych Żydów do Zrzeszenia nie przyjmować.

P. Bobiński oświadcza, że każdy Oddział ma już dyrektywy, co do stosunku do Żydów, co czyni całą dyskusję zbędną.

P. Rzeszowski wypowiada się, że nie ma potrzeby, nie podchodząc do całej sprawy demagogicznie, uważać Żydów lekarzy wet. za element niebezpieczny, gdyż w Zrzeszeniu sprawa żydowska nie stanowi specjalnego zagadnienia.

P. Grzywak oświadcza, że na terenie Oddziału Lwowskiego jest 26 Żydów, z których tylko 4 należy do Zrzeszenia.

P. Święch imieniem Oddziału Poznańskiego zgłasza wniosek: „Członkiem Zrzeszenia Lekarzy Weterynaryjnych Rzeczypospolitej Polskiej może być każdy nie poszlakowany polski lekarz weterynaryjny nie semita z urodzenia".

P. Kwiatkowski imieniem Oddziału Pomorskiego składa wniosek: „Członkami rzeczywistymi mogą być lekarze weterynaryjni oraz profesorowie wyższych krajowych uczelni weterynaryjnych, którzy:

1) posiadają obywatelstwo polskie,

2) posiadają pełnię praw obywatelskich,

3) nie są pochodzenia żydowskiego i nie wstąpili w związki małżeńskie z osobami również pochodzenia żydowskiego.

Punkt 3 nie może być stosowany do członków, którzy prawomocnie członkowstwo posiadają w chwili uprawomocnienia niniejszego paragrafu".

P. Ginsberg oświadcza, że Oddział Śląski uchwalił, aby do Zrzeszenia należeli na przyszłość tylko chrześcijanie.

P. Michelini w imieniu Oddziału Łódzkiego oświadcza, że popiera § aryjski bez prawa działania wstecz.

Przedstawiciele Oddziału Białostockiego są za wprowadzeniem § aryjskiego bez działania wstecz.

Przedstawiciele Oddziału Kieleckiego nie mają w tej sprawie dyrektyw, ale głosować będą za § aryjskim bez działania wstecz.

Przedstawiciele Oddziału Krakowskiego składają wniosek: „W Zrzeszeniu pozostają członkowie pochodzenia żydowskiego, natomiast Zrzeszenie nie przyjmuje na członków lekarzy wet. pochodzenia żydowskiego".

Przedstawiciele Oddziału Lubelskiego zajmują takież stanowisko, z poprawką, że mogą być do Zrzeszenia przyjmowani Żydzi, posiadający odznaczenia bojowe, lub niepodległościowe.

Przedstawiciele Oddziału Nowogródzkiego, zajmują to samo stanowisko, z tym, że należy przyjmować Żydów oficerów rezerwy.

Przedstawiciele Oddziału Stanisławowskiego, opowiadają się za § aryjskim, bez prawa działania wstecz.

Przedstawiciele Oddziału Tarnopolskiego wypowiadają się podobnie jak poprzednie Oddziały, jednak stoją na stanowisku, że należy przyjmować oficerów służby czynnej, a z odznaczonych tylko tych, którzy walczyli w formacjach legionowych.

Przedstawiciele Oddziału Wileńskiego wypowiadają się za § aryjskim bez prawa działania wstecz.

Przedstawiciele Oddziału Wołyńskiego składają wniosek: „Należy wprowadzić § aryjski, bez prawa działania wstecz. Na przyszłość mogą być przyjmowani Żydzi lub osoby pochodzenia żydowskiego, będący oficerami służby czynnej, lub odznaczeni orderem Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych lub Niepodległości".

Przedstawiciele Oddziału Warszawskiego są za § aryjskim bez prawa działania wstecz.

Przew. prof. Zakrzewski komunikuje zebranym, że większość wypowiedziała się za przeprowadzeniem § aryjskiego bez prawa działania wstecz. Należy jeszcze rozpatrzeć, czy paragraf aryjski ma dotyczyć osób pochodzenia żydowskiego, lub złączonych w małżeństwie z osobą krwi żydowskiej, jak chce wniosek Oddziału Pomorskiego. Również należy się wypowiedzieć, co do wniosków wysuwanych przez niektóre Oddziały, aby § aryjski nie tyczył się oficerów czynnych lub rezerwy i odznaczonych niektórymi orderami.

P. Mackiewicz zaznaczając, że wypowiada swoje zdanie jako zwykły członek Zrzeszenia, uważa, że do organizacji winni być przyjmowani bez ograniczenia Żydzi, którzy są oficerami, urzędnikami państwowymi, oraz ci, którzy mają za sobą pracę niepodległościową.

P. Kwiatkowski uważa, że Żydzi jawni, a tym bardziej zakapturzeni są ogromnie niebezpiecznym elementem, a Żydzi do odznaczeń mogli dochodzić różnymi drogami. Sprawę należy postawić jasno i bezkompromisowo.

P. Finik wnosi o zarządzenie przerwy, celem uzgodnienia stanowiska delegatów poszczególnych Oddziałów w rozmowach kuluarowych.

P. Karnecki i Guzek kolejno zabierają głos, przeciwstawiając się rozciągnięciu § aryjskiego na osoby pochodzenia żydowskiego lub wchodzące w związki małżeńskie z Żydami.

P. Jakubowski uważa, że antysemityzm idzie falą ogarniającą wszystkie narody. Polska nie może być Judeo-Polską, a ponieważ wyklucza się osoby pochodzenia żydowskiego, nie dając §-owi prawa działania wstecz, więc ochronie podlegają w tym przypadku i odznaczeni. Mieszańców należy uważać za najniebezpieczniejszy i najgorszy element dla zdrowia naszego organizmu narodowego; dla tego należy poza nawias społeczeństwa stawiać tych, którzy płodzą mieszańców, wchodząc w związki małżeńskie z Żydami.

Kolejno zabierają głos P.P.: Reichert, Grzywak, Bąk, Pęski, Kojałłowicz, Mackiewicz, Trojan, Bobiński w przemówieniach swych nie wnosząc już atoli żadnych nowych momentów do dyskusji.

Przew. prof. Zakrzewski wyjaśnia, że na przyszłość nie ma bodaj obawy zażydzenia naszego zawodu, bowiem liczba Żydów w obu uczelniach weterynaryjnych zmniejsza się stale, np. w Akademii na 450 studentów jest 13 Żydów. Starsze pokolenie wychowane w innych warunkach i zasadach wysuwa liczne skrupuły co do bardziej aktywnego ustosunkowania się do kwestii żydowskiej, pokolenie narastające nie uznaje atoli we współżyciu z Żydami tego rodzaju zasad, czy też więzów. Uchwalenie w wyniku obrad stosowania § aryjskiego, nawet wykluczającego wchodzących w związki małżeńskie z Żydami, w oczach młodego pokolenia będzie stanowiło minimum bardzo łagodne. Dopływ krwi żydowskiej przynieść może nam więcej szkody niż pożytku.

P. Piotrowski podkreśla rozbieżność w poglądach na kwestię żydowską, między starszym pokoleniem a młodszym, ujawniające się w poszczególnych dzielnicach kraju. Czasami młodzież przeholowuje, ale winne jest temu pokolenie starsze, które młodzież prowokuje, nie znając miary w rygorach stosowanych do młodzieży za jej przekroczenia. W Wielkopolsce stanowisko obu pokoleń w kwestii żydowskiej jest solidarne.

Przewodniczący zarządza 5-minutową przerwę.

Po przerwie nastąpiła uzgodnienie wniosków pomiędzy Oddziałami. Wniosek ten identyczny z p. 3 wniosku O. Pomorskiego przedstawia P. Kwiatkowski; pozostałe wnioski w tej sprawie kolejno zostają przez wnioskodawców wycofane. Uzgodniony wniosek zostaje poddany pod głosowanie i zostaje przyjęty wszystkimi głosami przy jednym wstrzymującym się[1]).

7. P. Szwejkowski referuje sprawy *Życia Weterynaryjnego: Życie Weterynaryjne* stara się sprostać wymaganiom jakie zostały wysunięte przez W. Zjazd, ale w swej pracy napotyka na duże trudności zarówno materialne, jak i natury technicznej. Jak wiadomo, wymaganiom postawionym przez W. Zjazd nie sekundowało zabezpieczenie odpowiednich środków finansowych, które by umożliwiły wydawanie czasopisma częściej niż ma to miejsce obecnie. Budżet wynoszący w bież. kadencji Zarz. Gł. 1100 zł rocznie został powiększony o 1000 zł z funduszu przewidzianego na cele propagandy. W poprzednim roku (1937) ukazało się 6 numerów podwójnych czasopisma, których koszt wyniósł 1836,37 gr — z tego 5 numerów pod redakcją obecnego redaktora. Przeciętnie koszt wydania jednego numeru wyniósł przeto ok. 306 zł. W 1938 r. ukazało się dotąd 5 numerów podwójnych, przy czym koszta wzrosły w związku ze zwiększeniem objętości niektórych numerów. Wyniosły one dotąd 2102.60 zł. Z ogłoszeń wpłynęło 114.75, zł, czyli koszt właściwy wydawnictwa wyniósł 1987.85 zł. Za jeden Nr czyni to przeciętnie ok. 397 zł. Czasopismo zbyt rzadko jeszcze ukazuje się, aby mogło ogłaszanie się w nim stanowić żywszy interes dla firm. Natomiast ogłoszenia o konkursach na posady dla lek. wet. mogłyby być obfitsze, gdyby P. Koledzy zechcieli wpływać na samorządy w kierunku zamieszczania płatnych ogłoszeń w *Życiu.*

---

[1]) Końcowa część dyskusji w sprawie § aryjskiego, uwidoczniona w odpisach protokółu XV Sesji R. D. rozesłanych Oddziałom, stosownie do życzenia R. D. zostaje w niniejszym sprawozdaniu zamieszczonym w *Życiu* — pominięta. *(Przyp. Redakcji).*

Przeszkody techniczne w częstszym wydawaniu czasopisma leżą przede wszystkim w braku odpowiedniej ilości i mniej więcej regularnego dopływu materiałów. Liczne apele wystosowane do ogółu w sprawie zaopatrywania *Życia*, już jeżeli nie w gotowe do druku artykuły — to przynajmniej w materiały dające się zużytkować — pozostają nadal niemal bez skutku. W związku z tym praca Redakcji jest rzeczywiście ciężka, gdyż dążąc do pewnego ożywienia czasopisma musi poświęcać ona wiele czasu na zmontowanie każdego numeru. Zaledwie kilka osób bierze żywszy udział w poczynaniach redakcji, zdążających do tego, by z czasopisma uczynić organ rzeczywiście odtwarzający życie społeczne i zawodowe organizacji, na której usługach pozostaje. Zaledwie 2 Oddziały wyznaczyły korespondentów, którzy mają pozostawać w bliższym kontakcie z redakcją. Stan tego rodzaju zaniedbywania własnego organu prasowego nie pozwala liczyć na korzyści, które rzeczywiście mógłby on przynosić w innych warunkach. Należy żałować, że redakcja nie jest informowana o różnych przejawach życia społecznego i zawodowego, w których — wbrew panującej powszechnie opinii — lekarze wet. wybijają się na stanowiska czy godności naczelne, a w każdym bądź razie dają się poznać ze swej pozytywnej nie tylko zawodowej pracy. Propozycje zaprowadzenia nowych działów w *Życiu* dotąd nie będą aktualne póki redakcja nie będzie mogła liczyć na stały dopływ materiałów. Powiększanie ram czasopisma przy obecnym stanie rzeczy, kiedy to redaktor naczelny niemal całkowicie musi sam przygotowywać materiały, zabiegać o artykuły, nawet nie raz je inspirować — nie jest możliwe. Mimo ambicyj redaktora w tym kierunku, by organowi prasowemu Zrzeszenia zapewnić właściwe oblicze, mimo wkładu własnej pracy i najlepszych chęci jakie żywi, by wywiązać się należycie z obowiązku nań włożonego—dotąd póki Ogół nie weźmie żywszego udziału w pracach *Życia* — nie można będzie oczekiwać od tego ostatniego takiego poziomu, na jakim pragnęłoby się je widzieć. Wreszcie, na podstawie doświadczenia zebranego na przestrzeni bieżącej kadencji, redakcja, jak też i Zarząd Gł. są zdania, że w związku ze znacznym nakładem czasu i pracy redaktora naczelnego, jakich wymaga wydawnictwo — praca ta powinna być honorowana, jako nieraz bardziej uciążliwa niż przy redagowaniu czasopism naukowych. W związku z powyższym, w preliminarzu budżetowym na przyszłą kadencję należałoby umieścić pewną kwotę, przeznaczoną na honorarium dla następnego redaktora *Życia Weterynaryjnego*, który podejmie tę trudną i odpowiedzialną pracę i poprowadzi ją dalej w sposób bardziej doskonały.

P. Grzywak podnosi zasługi Kol. Szwejkowskiego, podkreślając, że umiał tak dobrze poprowadzić nasz organ zawodowy, podnieść jego poziom i zainteresować nim szeroki ogół. Stawia wniosek o wyrażenie uznania kol. Szwejkowskiemu

Wniosek przyjęto przez aklamację.

P. Ginsberg proponuje, aby każdy Oddział wspierał finansowo *Życie Weterynaryjne* pewną sumą, płacąc od każdego członka 2 zł rocznie na wydawnictwo.

P. Średniawa popiera zdanie przedmówcy.

P. Budzyński wskazuje konieczność poparcia moralnego i współpracy z wydawnictwem.

P. Kojałłowicz uważa, że w każdym Oddziale winien być korespondent *Życia Weterynaryjnego;* jednocześnie zaznacza, że praca redaktora obecnie jest o tyle dużą i odpowiedzialną, iż winna być regularnie opłacana.

P. Mackiewicz zgadza się, że korespondenci oddziałowi są konieczni.

Aby podstawy finansowe *Życia Weter.* były pewne, Zarządy Oddziałów muszą gwarantować po 3 złote od członka rocznie na ten cel.

P. Reichert prosi, aby Zarząd Gł. nadesłał Oddziałom dane dotyczące rozmiarów sumy potrzebnej na *Życie Weteryn.* Sumę tę należałoby rozłożyć na Oddziały.

Przew. prof. Zakrzewski stwierdza, że zasługi, wartość i cel *Życia* są niesporne. Należy przeprowadzić akcję na terenie Oddziałów, celem uzyskania dlań pomocy w postaci materiałów oraz pomocy finansowej.

W konkluzji dyskusji, Rada Del. prosi Zarząd Gł. o wstawienie do budżetu odpowiedniej sumy, uwzględniającej potrzeby redakcyjne wydawnictwa.

8. P. Mackiewicz oświadcza, że Zarząd Gł. nie zajął stanowiska w sprawie reorganizacji służby weterynaryjnej w Polsce, aczkolwiek w swoim czasie były składane przez Zrzeszenie memoriały w tej sprawie.

Przewodniczący wyjaśnia, że nasze wystąpienia w chwili obecnej nie przyczynią się do zmian, proponuje, aby nad tą sprawą nie dyskutować.

P. Święch stawia wniosek, aby odnośny, t.z. 8 punkt porządku dziennego, został przeniesiony na następną Sesję.

Prezes Mackiewicz wyjaśnia, że projektu organizacji służby weterynaryjnej w Polsce Zarząd Gł. dotąd z Ministerstwa nie otrzymał. Po otrzymaniu przedyskutuje go i zajmie względem niego stanowisko.

Przewodniczący Prof. Zakrzewski zwraca uwagę na projekt p. Jagodzińskiego w sprawie organizacji służby wet.

P. Bąk proponuje, żeby zwołać Radę Delegatów, gdy Ministerstwo nadeśle projekt.

Przewodniczący Prof. Zakrzewski wyjaśnia, że o tym zadecyduje Komisja.

P. Mackiewicz apeluje, aby zainteresowano się projektem p. Jagodzińskiego i przepracowano go w Oddziałach.

P. Trojan jest przeciwny przeniesieniu punktu 7 porządku dziennego na następną Sesję, gdyż właśnie obecnie jest właściwy moment, żeby rozpatrzeć dezyderaty i wnioski.

Przewodniczący Prof. Zakrzewski proponuje, aby w Oddziałach przedyskutowano całą sprawę, traktując projekt p. Jagodzińskiego jako schemat, w celu zajęcia stanowiska, zgłoszenia przemyślanych wniosków i dezyderatów, o których należy powiadomić Zarząd Gł.

Rada Del. przychyliła się do propozycji przewodniczącego.

9. Prezes Mackiewicz zapytuje Radę Del. dokąd ma być zwołany Walny Zjazd w roku 1939 i w jakim terminie.

Zgłoszone jako miejsce Zjazdu zostały: Zaleszczyki, Cieszyn i Wilno.

Rada Del. postanowiła zwołać Zjazd w Cieszynie w końcu maja, lub w pierwszej połowie czerwca 1939 r. Zjazd ma się rozpocząć Mszą Św. za duszę zmarłych Kolegów.

Zjazd ma mieć charakter naukowy i zawodowy, przy czym — nie więcej, jak dwa tematy w czterech referatach, będą mogły być poruszone.

10. Prez. Mackiewicz, powołując się na swą rozmowę z Dyr. Dep. inż. Rudnickim, oświadcza, że sprawy Izby nie należy uważać za przegraną.

P. Pęski odnosi wrażenie, że schemat przedstawiony przez Zrzeszenie nie odpowiada władzom. Proponuje aby wysunąć nowy.

P. Mackiewicz uważa to za zbyteczne, gdyż nie są znane w tym względzie tezy Ministerstwa Rolnictwa.

Rada Del. przypomina o pilnej i nieodzownej potrzebie Izby Lekarsko-Weterynaryjnej i powierza Zarządowi Gł. nie zaniedbywanie żadnych środków, które wiodłyby do urzeczywistnienia tego postulatu.

11. P. Mackiewicz w krótkich słowach mówi o stanie istniejących Spółdzielni Weterynaryjnych i o dążeniach Zarządu Gł. do jak najbliższego skontaktowania tych organizacyj.

W otwartej dyskusji nikt głosu nie zabiera.

12. P. Mackiewicz referuje zagadnienie utrzymywania przez Zrzeszenie kontaktów z organizacjami społecznymi. Tego rodzaju zbliżenia pociągają pewne koszty, na które należałoby jakąś sumę preliminować.

P. Grzywak uważa, że kontakt z organizacjami społecznymi „od góry" nie da nam nic; należy kontakt prowadzić „od dołu", a więc każdy lekarz wet. powinien działać społecznie.

P. Ginsberg wypowiada się przeciw wciąganiu się Zrzeszenia do jakichś związków o charakterze bardziej ogólnym, aby władze nie doszły wskutek tego do przekonania, że Izba nam jest zbyteczna. Należy wprowadzić moralny przymus należenia do Zrzeszenia.

P. Reichert uważa, że Zrzeszenie nie powinno przystępować do żadnych organizacyj bez zgody Rady Del.

Rada Del. stanowisko to akceptuje.

13. P. Mackiewicz wyjaśnia stanowisko Zarządu Gł. w sprawie nadawania godności członków honorowych Zrzeszenia, przy czym zaznacza, że na członka honorowego może być wybrana tylko osoba żyjąca.

Rada Del. przychyla się do stanowiska Zarządu.

P. Pęski proponuje, aby założyć Złotą Księgę Zasłużonych, do której mogłyby być wciągane na mocy odpowiednich uchwał, nazwiska zasłużonych członków Zrzeszenia. Projekt ten Rada Del. zaakceptowała.

P. Reichert poddaje krytyce zwołanie Rady Del. w dniu 11 listopada; uważa, że program był nieodpowiednio ułożony. Wysuwa dezyderat, by przy wręczaniu czeku względnie przy przekazywaniu samolotu władzom wojskowym był obecny delegat Oddziału krakowskiego, który pierwszy okazał ofiarność na ten cel.

Prezes Mackiewicz wyjaśnia, że termin 11 — 12 listopada wybrano ze względu na zniżki kolejowe przewidziane w tym terminie przy podróży do stolicy oraz ze względu na konieczność prowadzenia obrad przez dwa dni. Dla tego właśnie najwygodniej było wykorzystać piątek 11 listopada i sobotę 12 t. m. Jednocześnie z posiedzeniem Rady Del. musiało się odbyć zebranie Komitetu Naukowego oraz zebranie grupy polskiej Unii Lek. Wet. Słow. Chodziło o to, żeby korzystając z obecności uczestniczących w Sesji R. D. osób z prowincji — nie narażać ich na specjalny przyjazd do Warszawy właśnie w celu wzięcia w obradach wymienionych instytucyj, a Zrzeszenia lek. wet. na koszta związane z przybyciem tych osób po raz drugi. Delegata Oddziału Krakowskiego Zarząd chętnie poprosi w myśl dezyderatu Kol. Reicherta.

P. Bąk oświadcza, że Oddział Śląski buduje lecznicę, zwraca się więc

z prośbą, aby Zrzeszenie zechciało tej sprawie pomóc przez zwolnienie Oddziału Śląskiego na przeciąg jednego roku od przypadających składek na centralę.

P.P. Pęski i Rzeszowski wypowiadają się przeciw załatwieniu prośby Oddziału Śląskiego, gdyż na tego rodzaju cel pieniądze winien dać samorząd i min. rolnictwa.

Rada Del. przychyla się do tego stanowiska.

P. Kojałłowicz porusza sprawę wydanej przez Dra Krupińskiego broszury, zawierającej znowu napaść pod adresem różnych osób. W związku z zapadłymi wyrokami sądowymi na osobę autora broszury, jak również na charakter broszury, która robi takie wrażenie, jakby była pisana przez człowieka ogarniętego jakąś manią — Rada Del. przechodzi nad tą sprawą do porządku dziennego.

P. Ginsberg przedstawia wniosek w imieniu Oddziału Śląskiego:

Wniosek Oddziału Śląskiego Zrzeszenia Lekarzy Wet. Rzplitej Polskiej na XV Sesję Rady Delegatów:

Zgodnie z rozwojem nauk weterynaryjnych stan lekarzy upomina się o przyznanie mu pełnych jego praw zawodowych. Do czynności związanych nierozerwalnie i niezaprzeczalnie z całością wiedzy medyczno-weterynaryjnej, należy bezsprzecznie badanie środków spożywczych pochodzenia zwierzęcego. Rozporządzenie Min. Opieki Społecznej z dnia 10 grudnia 1936 naprawiło tylko część upośledzenia zawodowego, pozostawiając nadal kierownictwo czynności lekarzom ludzkim. Z tego względu, dla słuszności sprawy i zdobycia nowych placówek dla lekarzy wet., Oddział Śląski wnosi o zmianę § 41 ustępu 2, punktu c) wspomnianego rozp. Min. Op. Społ., który dotychczas brzmi: „czy wędliny i inne wyroby wędliniarskie są przepisowo oplombowane i nie zawierają pasożytów, w szczególności włośni i wągrów, jak również czy nie wykazują innych zmian chrobowych" na tekst następujący, który opracowano z racji przygotowania fachowego i w oparciu o ustawy dotyczące badań produktów spożywczych innych państw: „Dozór nad obrotem mięsem świeżym i do spożycia przygotowanym i nad przetworami mięsnymi zwierząt ciepłokrwistych (z wyjątkiem sałat mięsnych, wyciągów mięsnych, przetworów mięsnych, żelatyn mięsnych i kostek rosołowych), nad rybami i rakami, (z wyjątkiem wyciągów rybnych i rakowych, kawioru i past), nad jajami (z wyjątkiem jaj suszonych, płynnych i konserwowanych), nad wszelkimi konserwami mięsnymi i rybnymi, należy do urzędowych lekarzy weterynaryjnych: w powiatach małych do miejscowego powiatowego lekarza wet., a w powiatach większych — do lek. wet. specjalnie w tym celu ustanowionych".

W dyskusji zabierają głos P.P. — Pęski, Grzywak i Rzeszowski. W praktyce dozór nad środkami spożywczymi pochodzenia zwierzęcego mają przeważnie lekarze wet., gdyż medycy nie posiadają dostatecznych wiadomości z zakresu badania środków spożywczych. Niestety, temu stanowi rzeczy brak jest prawnego pokrycia.

P. Święch stawia wniosek o wyrażenie podziękowania przewodniczącemu.

Wniosek zostaje przyjęty przez aklamację.

Zamykając obrady XV Sesji R. D. Przewodniczący w krótkich słowach reasumuje wyniki obrad, podkreślając obfitość materiału, jaki był ich przedmiotem, oraz znaczenie poszczególnych momentów dla życia organizacyjnego.

Obrady zakończono o godz. 15.30.

PROJEKTY ZMIAN STATUTU OPRACOWANE PRZEZ O. POZNAŃSKI

Stosownie do dezyderatu wysuniętego przez XV Sesję Rady Delegatów, Zarząd Gł. zamieszcza w Nr. niniejszym opracowany przez Oddział Poznański projekt statutu Zrzeszenia Towarzystw Polskich Lekarzy Zwierząt oraz projekt st. Wielkopolskiego Towarzystwa Lekarzy Zwierząt, tudzież załączone do projektów Motywy.

Aby nie rozbijać na poszczególne fragmenty protokółu z obrad XV Sesji Rady Del. — nie wyodrębniono z jego całości przebiegu dyskusji, jaka wywiązała się w związku z omawianiem projektu reformy statutu Zrzeszenia oraz argumentów wysuniętych przez prez. Zarz. Gł. — A. Mackiewicza. Należy zaznaczyć, że stanowisko zajęte przez Zarząd Gł. — wobec projektów wysuniętych przez Od. Poznański zostało uwidocznione w artykule p. t. „Projekty statutów Zrzeszenia Towarzystw Polskich Lekarzy Zwierząt i Wielkopolskiego Towarzystwa Lekarzy Zwierząt", zamieszczonym w Nr. 3—4/1938 *Życia Weterynaryjnego.* Autorem tego artykułu był prez. A. Mackiewicz.

Do powyższego artykułu odsyłamy tych wszystkich, którzy po przestudiowaniu projektów opracowanych przez O. Poznański, jak też załączonych do nich Motywów, szukaliby uwydatnienia proponowanych przez owe projekty zmian w statucie — na tle zestawienia i porównania ze statutami innych organizacyj, takiego samego, lub zbliżonego typu, jak nasze Zrzeszenie.

Rada Delegatów, jak też Zarząd Główny, uważają za celowe podanie do wiadomości wszystkich członków na łamach *Życia Weterynaryjnego* całości materiału dotyczącego tak istotnej i ważnej sprawy, jaką jest zawsze daleko idąca zmiana statutu, aby wywołać możliwie jak najżywszą dyskusję na powyższy temat. Dyskusja taka nie tylko może, ale nawet powinna dać wyraz zapatrywaniom ogółu na obecny ustrój Zrzeszenia, powinna ujawnić przekonania zrzeszonych w tej mierze i wreszcie — wyłonić najbardziej właściwe i odpowiadające tym przekonaniom formy ustrojowe, z pewnością przepojone ideą dobra ogólnego.

Życie Weterynaryjne stoi otworem dla tych, którzy zechcą zabrać głos w dyskusji na temat: jakie zmiany należy poczynić w organizacji Zrzeszenia, aby mogło ono spełnić swe zadania w sposób najkorzystniejszy dla ogółu.

PROJEKT STATUTU
ZRZESZENIA TOWARZYSTW POLSKICH LEKARZY ZWIERZĄT

§ 1. Nazwa brzmi:
Zrzeszenie Towarzystw Polskich Lekarzy Zwierząt.

Zadania.

§ 2. Zadaniem polskiego lekarza zwierząt jako zawodowca jest służba dla Kraju przez pracę zawodową i naukową.

§ 3. Zadaniem Towarzystwa Polskich Lekarzy Zwierząt jest organizowanie pracy lekarsko-weterynaryjnej w pewnej części kraju o jednolitych warunkach kulturalno-gospodarczych w myśl jej potrzeb swoistych i pomnażania związanego z nimi stanu posiadania zorganizowanych członków pod względem naukowym, społecznym i materialnym.

§ 4. Znaczenie Towarzystw Polskich Lekarzy Zwierząt wyraża „Racja stanu" lekarzy zwierząt Polaków w Rzeczypospolitej Polskiej przez:

a) ustalanie zadań zawodu polskich lekarzy zwierząt wobec potrzeb kraju;

b) stwarzanie względnie wskazywanie środków do zaspokojenia tych potrzeb.

§ 5. Dziedziną działalności Zrzeszenia jest:

a) ochrona zdrowia ludzkiego przez czuwanie nad nieszkodliwością środków spożywczych pochodzenia zwierzęcego oraz tępienie chorób zwierzęcych przenośnych na ludzi;

b) leczenie zwierząt celem niesienia ulgi ich cierpieniom i utrzymanie ich wartości pożytkowych gospodarczych;

c) współpraca nad podnoszeniem krajowej wytwórczości hodowlanej.

§ 6. Leczenie zwierząt i badanie środków spożywczych pochodzenia zwierzęcego wykonuje „zasadniczo" lekarz zwierząt jako czynnik jedyny odpowiednio przygotowany z pominięciem felczerów i partaczy.

§ 7. Zrzeszenie Towarzystw Polskich Lekarzy Zwierząt jest apolityczne i bezpartyjne (w myśl §§ 2—5).

§ 8. Członkiem Zrzeszenia Towarzystw Polskich Lekarzy Zwierząt może być każde Towarzystwo Polskich Lekarzy Zwierząt mające jako członków wyłącznie obywateli polskich chrześcijan z urodzenia.

§ 9. Zrzeszone Towarzystwa opłacają na rzecz Zrzeszenia składki od każdego członka w wysokości ustalonej przez Naczelną Radę Delegatów.

§ 10. Towarzystwa Zrzeszone rządzą się na swym terenie działania własnymi Statutami i Regulaminami.

§ 11. Statuty i Regulaminy zrzeszonych Towarzystw muszą być zgodne z zasadami Zrzeszenia Statutu Polskich Lekarzy Zwierząt — §§ od 1 do 8 włącznie.

Władze

§ 12. Naczelną władzą Zrzeszenia jest Naczelna Rada Delegatów.

§ 13. Naczelna Rada Delegatów działa w myśl § 2—4 Statutu Zrzeszenia (w sprawach uznanych przez trzy piąte członków Rady Delegatów za niesporne).

§ 14. Naczelna Rada Delegatów składa się z Delegatów zrzeszonych Towarzystw, w stosunku 1 : 25 członków.

§ 15. Na czele Naczelnej Rady Delegatów stoi Prezydium Wykonawcze, składające się:

a) z Prezesa Naczelnej Rady Delegatów Zrzeszenia Towarzystw Polskich

Lekarzy Zwierząt, b) jego zastępcy, c) generalnego sekretarza, d) generalnego skarbnika, e) Komisji Rewizyjnej.

§ 16. Wice-prezes, generalny sekretarz i skarbnik muszą być członkami Naczelnej Rady Delegatów.

§ 17. Prezydium wykonawcze reprezentuje Naczelna Rada Delegatów na zewnątrz i wykonuje uchwały Naczelnej Rady Delegatów.

§ 18. Naczelna Rada Delegatów obraduje dwa razy w roku na zaproszenie Prezesa.

§ 19. Prezes Naczelnej Rady Delegatów zwołuje w razie potrzeby Delegatów na nadzwyczajne zebranie według własnego uznania oraz na wniosek jednej trzeciej zrzeszonych Towarzystw w terminie sześcio-tygodniowym dla ściśle określonego celu.

§ 20. Naczelna Rada Delegatów zwołuje co dwa lata reprezentacyjny Zjazd naukowo-zawodowy wszystkich polskich lekarzy zwierząt w czasie i miejscu przez siebie ustalonym.

§ 21. Naczelna Rada Delegatów tworzy w miarę potrzeby do poszczególnych zadań osobne komisje z członków zrzeszonych Towarzystw.

§ 22. Kadencja Naczelnej Rady Delegatów jest dwuletnia i rok kalendarzowy jest rokiem obrachunkowym.

§ 23. Naczelna Rada Delegatów czerpie fundusze z opłat po 2 zł rocznie od każdego członka zrzeszonych Towarzystw, wpłacanych naprzód co kwartał.

§ 23a, Towarzystwo niepłacące przez rok składek na rzecz Naczelnej Rady Delegatów przestaje być członkiem Zrzeszenia.

§ 24. Delegaci Towarzystwa, które nie zapłaciło w terminie składek na rzecz Naczelnej Rady Delegatów, nie mają prawa stawiania wniosków i brania udziału w głosowaniu.

§ 25. Siedzibą naczelnej Rady Delegatów jest Warszawa. (?)

§ 26. Sposób pracy Naczelnej Rady Delegatów oraz jej Prezydium określa Regulamin Naczelnej Rady Delegatów.

§ 27. Sądy Honorowe.

Każde Towarzystwo zrzeszone posiada do załatwienia sporów pomiędzy swymi członkami własne Sądy Honorowe.

§ 28. Do załatwienia sporów pomiędzy członkami różnych Towarzystw istnieje Sąd Honorowy przy Naczelnej Radzie Delegatów.

Likwidacja

§ 29. Zrzeszenie Towarzystw Polskich Lekarzy Zwierząt rozwiązuje się na wniosek trzech piątych członków Naczelnej Rady Delegatów na posiedzeniu zwołanym wyłącznie w celu likwidacji.

§ 30. Majątek przechodzi na cele pokrewne według uchwały zebrania likwidacyjnego.

STATUT WIELKOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARZY ZWIERZĄT

§ 1. Nazwa: Wielkopolskie Towarzystwo Lekarzy Zwierząt.

§ 2. Siedzibą Towarzystwa jest stołeczne miasto Poznań.

§ 3. Celem Wielkopolskiego Towarzystwa Lekarzy Zwierząt jest organizo-

wanie pracy lekarsko-weterynaryjnej w Wielkopolsce w myśl swoistych potrzeb ziemi wielkopolskiej oraz pomnażanie stanu posiadania zrzeszonych lekarzy zwierząt pod względem naukowym, społecznym i materialnym.

§ 4. Członkiem Wielkopolskiego Towarzystwa Lekarzy Zwierząt może być każdy nieposzlakowany polski lekarz zwierząt, chrześcjanin od urodzenia, mieszkający w Wielkopolsce.

§ 5. Zadaniem każdego członka Wielkopolskiego Towarzystwa Lekarzy Zwierząt jest służba dla kraju przez pracę zawodową i naukową.

§ 6. Wielkopolskie Towarzystwo Lekarzy Zwierząt jest bezpartyjne i apolityczne.

§ 7. Wielkopolskie Towarzystwo Lekarzy Zwierząt stoi na stanowisku, iż na obszarze Wielkopolski lecznictwo zwierząt oraz badanie środków spożywczych pochodzenia zwierzęcego powinno być wykonywane wyłącznie tylko przez lekarzy zwierząt z wykluczeniem wszelkiego partactwa.

§ 8. Wielkopolskie Towarzystwo Lekarzy Zwierząt należy do Zrzeszenia Towarzystw Polskich Lekarzy Zwierząt.

§ 9. Wielkopolskie Towarzystwo Lekarzy Zwierząt jest osobą prawną.

§ 10. Organami Towarzystwa są: a) Walne Zgromadzenie, b) Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, c) Zarząd, d) Sąd Honorowy, e) Komisja Rewizyjna.

§ 11. Walne Zgromadzenie Towarzystwa jest jego najwyższym organem:

a) Walne Zgromadzenie:

1) rozpatruje i zatwierdza protokół poprzedniego Walnego Zgromadzenia,

2) rozpatruje i zatwierdza sprawozdanie Zarządu i innych organów Towarzystwa,

3) rozpatruje i zatwierdza bilans na okres sprawozdawczy i budżet na okres następny,

4) wybiera Zarząd i zastępców członków Zarządu, Sąd Honorowy i Komisję Rewizyjną Towarzystwa.

5) uchwala i zmienia statut i regulamin Towarzystwa (p. § 30).

b) Walne Zgromadzenie zbiera się co roku w terminie i w miejscu określonym przez Zarząd Towarzystwa i podanym do wiadomości wszystkich członków Towarzystwa na dwa tygodnie przed terminem Zgromadzenia. Zawiadomienie powinno zawierać porządek dzienny Zgromadzenia.

c) Walne Zgromadzenie jest prawomocne przy obecności trzech piątych ogólnej ilości członków Towarzystwa.

Przy braku wymaganej ilości członków zwołuje się następne Walne Zgromadzenie tego samego dnia o godzinę później od pierwotnie wyznaczonej; zebranie to jest prawomocne bez względu na ilość obecnych członków.

d) Walne Zgromadzenie zagaja Prezes Towarzystwa lub jego zastępca, jak również proponuje Zgromadzeniu w imieniu Zarządu przewodniczącego Zgromadzenia, który zaprasza asesorów i sekretarza.

e) uchwały Walnego Zgromadzenia zapadają zwykle większością głosów w głosowaniu jawnym, za wyjątkiem wyboru Zarządu Towarzystwa, Sądu Honorowego i Komisji Rewizyjnej, który dokonywa się w drodze tajnego głosowania.

Poza tym Przewodniczący Zgromadzenia zarządza tajne głosowanie na żądanie choćby tylko jednego z obecnych na zebraniu członków.

§ 12a. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie jest zwoływane przez Zarząd Towarzystwa według jego uznania, natomiast musi być przez Zarząd Towarzystwa

zwołane, gdy tego zażąda w umotywowanym wspólnym wniosku jedna piąta ogólnej liczby rzeczywistych członków Towarzystwa, a również na żądanie Komisji Rewizyjnej, w terminie nie późniejszym nad miesiąc od daty otrzymania wniosku. Zawiadomienie o dniu Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia wraz ze wskazaniem porządku dziennego musi być rozesłane do członków conajmniej na dwa tygodnie przed datą zwołania Zjazdu.

b) Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie prowadzi przewodniczący wybrany przez Zgromadzenie, który zaprasza asesorów i sekretarza,

c) warunki prawomocności uchwał i sposób głosowania obowiązują te same, jak na Walnym Zgromadzeniu.

§ 12b. Zarząd Towarzystwa jest organem reprezentacyjnym i wykonawczym Towarzystwa:

a) Zarząd Towarzystwa składa się conajmniej z Prezesa Towarzystwa, Sekretarza administracyjnego, Sekretarza naukowego i Skarbnika, obieranych na okres roczny przez Walne Zgromadzenie w głosowaniu tajnym. Walne Zgromadzenie wybiera również trzech zastępców.

b) Zarząd Towarzystwa:

1) reprezentuje Towarzystwo wobec władz miejscowych, społeczeństwa oraz wobec Naczelnej Rady Delegatów;

2) występuje wobec miejscowych władz rządowych i samorządowych z wnioskami, memoriałami i żądaniami w sprawach objętych celami Towarzystwa, zgodnymi z ogólną polityką i tendencjami władz centralnych Zrzeszenia;

3) utrzymuje stosunki na terenie województwa ze wszystkimi innymi zrzeszeniami, mającymi cele pokrewne;

4) kieruje sprawami Towarzystwa;

5) opracowuje i przedstawia wnioski na Walne Zgromadzenie Towarzystwa;

6) wykonywa uchwały Walnych Zgromadzeń Towarzystwa;

7) wyłania specjalne komisje lub sekcje oraz kooptuje do nich członków;

8) urządza zebrania miesięczne członków Towarzystwa, na których odczytywane są referaty treści naukowej i społeczno-weterynaryjnej, przyjmowani nowi członkowie Zrzeszenia, jak również na których Zarząd Towarzystwa informuje o swoich pracach, zasięga opinii członków w ważniejszych sprawach bieżących oraz przyjmuje do wiadomości zgłoszone przez członków wnioski;

9) utrzymuje kontakt z miejscowymi organizacjami pracowników umysłowych;

10) przyjmuje lub oddala funkcjonariuszy;

11) zarządza funduszami i majątkiem ruchomym i nieruchomym, będącym w użytkowaniu Towarzystwa zgodnie z przepisami prawa.

12) przedstawia Walnemu Zgromadzeniu sprawozdanie ze swej działalności;

13) wysyła do Naczelnej Rady Delegatów raz w roku spis członków Towarzystwa i zawiadamia wykreślenia z listy członków, wykluczenia lub przeniesienia do innego Towarzystwa Lekarzy Zwierząt.

c) Zarząd Toworzystwa zbiera się przynajmniej raz na miesiąc,

d) Członek Zarządu Towarzystwa, który nie był na trzech kolejnych posiedzeniach Zarządu, bez uzasadnionej przyczyny, uważany jest za zrzekającego się mandatu i w miejsce jego wchodzi zastępca według kolejności wyboru.

O powyższym członek tracący mandat powinien być pisemnie powiadomiony.

e) Na posiedzeniach Zarządu Towarzystwa może być obecny każdy członek Zrzeszenia w charakterze gościa.

f) Prezes Towarzystwa w swoim zakresie posiada i uprawnienie i obowiązki analogiczne do Prezesa Zrzeszenia. Prezes Towarzystwa jest z urzędu Delegatem Towarzystwa na Radę Delegatów, gdyby zaś Prezes z jakichkolwiek powodów nie pełnił godności Delegata, jak również w wypadkach, kiedy Towarzystwo wysyła więcej Delegatów, wtedy godność Delegata może pełnić każdy członek Towarzystwa, upoważniony przez Zarząd, o czym musi być powiadomiona Naczelna Rada Delegatów.

g) Sekretarz naukowy Towarzystwa pełni również funkcje bibliotekarza.

§ 13. Sąd Honorowy Towarzystwa ma na celu załatwienie spraw i nieporozumień, zaszłych między członkami Towarzystwa lub też między członkami Towarzystwa z jednej, a osobami postronnymi z drugiej strony:

a) do kompetencji Sądu zaliczają się wszelkie sprawy, mające charakter wykroczeń przeciwko zasadom etyki, uczciwości tak ogólnej jak koleżeńskiej i zawodowej; sprawa wniesiona na Sąd Honorowy musi być wzięta pod obrady w terminie miesięcznym; w razie zatargu pomiędzy członkami dwóch Towarzystw sądem właściwym jest Sąd Towarzystwa członka pozwanego;

b) Sąd składa się z trzech członków i dwóch zastępców, wybieranych co rocznie na Walnym Zgromadzeniu z grona członków rzeczywistych. Członkowie ci z pośród siebie wybierają przewodniczącego.

c) każda strona sporu wybiera dodatkowo po jednym arbitrze; w razie gdyby jedna ze stron sporu w ciągu dwóch tygodni nie wybrała swego dodatkowego arbitra, Sąd Honorowy sam zaprasza arbitra; każda strona sporu ma prawo odwołania sędziego lub arbitra;

d) od wyroku Sądu Honorowego Towarzystwa przysługuje odwołanie do Sądu Honorowego Zrzeszenia w ciągu 30 dni od dnia doręczenia wyroku;

e) Sąd Honorowy Towarzystwa odsyła skargę odwoławczą do Naczelnej Rady Delegatów, która obowiązana jest najdalej w ciągu 60 dni zwołać Sąd Honorowy Zrzeszenia;

f) Sąd Honorowy Towarzystwa działa na zasadzie opracowanego przez siebie i zatwierdzonego przez Naczelną Radę Delegatów regulaminu;

g) akta spraw przechowuje Zarząd Towarzystwa jako tajne;

h) sprawozdanie z działalności Sądu Honorowego przedkłada na Walnym Zgromadzeniu Towarzystwa jeden z członków Sądu Honorowego.

§ 14. Komisja Rewizyjna Towarzystwa składa się z trzech członków i dwóch zastępców wybranych na jeden rok.

Posiada ona w swoim zakresie uprawnienia i obowiązki analogicznie do Komisji Rewizyjne! Zrzeszenia.

Prawa i obowiązki członka Towarzystwa.

§ 15. Każdy członek Zrzeszenia obowiązany jest popierać rozwój i cele Towarzystwa oraz stosować się do postanowień Statutu niniejszego i do uchwał Zgromadzenia Towarzystwa. Każdy członek Towarzystwa należy obowiązkowo do Kasy Pogrzebowej Towarzystwa.

§ 16. Członkowie rzeczywiści i honorowi Towarzystwa mają prawo:

a) przyjmować udział w posiedzeniach Zrzeszenia z prawem głosu decydującego, b) żądać od Towarzystwa obrony swej czci i dobrej sławy, c) w razie potrzeby korzystać z pomocy materialnej.

§ 17. Członkowie korespondenci na posiedzeniach Towarzystwa posiadają głos doradczy i w głosowaniu udziału nie biorą.

§ 18. Członkowie honorowi i korespondenci wolni są od opłaty składek i wpisowego.

§ 19. Członkowie zwyczajni opłacają jednorazowo wpisowe w wysokości zł. 5 i roczną składkę w wysokości zł. 12 i zł. 2 na rzecz Zrzeszenia Towarzystwa Lekarzy Zwierząt.

Wstąpienie i ustąpienie z Towarzystwa.

§ 20. Zgłoszenie na członka Wielkopolskiego Towarzstwa Lekarzy Zwierząt musi być wystosowane do Zarządu na piśmie i polecone przez dwóch członków zwyczajnych Towarzystwa. Decyzja nad wnioskiem o przyjęcie następuje na najbliższym lub dalszym zwykłym zebraniu.

§ 21. Członkowie honorowi są wybierani na wniosek Zarządu na Walnym Zebraniu.

Ustąpienie członka z Towarzystwa.

§ 22. Wykreślenie członka może być dobrowolne lub przymusowe.

§ 23. Każdy członek może wykreślić się dobrowolnie po uiszczeniu należnych od niego opłat. Wpłacone składki i wpisowe nie ulegają zwrotowi. Składki wnoszone do instytucyj Zrzeszenia, rządzących się statutami własnymi, podlegają zwrotowi jeżeli odnośny statut taki zwrot przewiduje.

§ 24. Wykreślenie przymusowe może być zastosowane względem członków, którzy zalegają w opłatach w ciągu dwóch lat, pomimo dwukrotnego wezwania przez Zarząd Towarzystwa.

Wykreślenie uchwala miesięczne zebranie Towarzystwa zwykłą większością głosów, na wniosek Zarządu Towarzystwa.

Zarząd Towarzystwa ma prawo dochodzić zaległości na drodze prawnej.

§ 25. Członek, wykreślony z listy członków z powodu nieuiszczenia opłat, może być przyjęty z powrotem bez ogłaszania na zebraniu Towarzystwa i w organie Zrzeszenia, o ile uiści w ciągu roku od chwili wykreślenia zaległe opłaty. Po tym zaś okresie podlega ponownie warunkom, wymaganym od nowowstępujących.

Uiszczanie zaległości może być rozłożone na raty, jednak tylko na przeciąg czasu nie dłuższy od jednego roku.

Wykluczenie członka Zrzeszenia.

§ 26. Wykluczenie członka Zrzeszenia może mieć miejsce jeżeli członek:

a) świadomie działa na niekorzyść Zrzeszenia,

b) dopuszcza się czynów, przynoszących ujmę stanowi, do którego ma zaszczyt należeć.

§ 27. Wniosek Zarządu Towarzystwa, żądający wykluczenia członka, może być powzięty dopiero na podstawie opinii Sądu Honorowego Towarzystwa po wysłuchaniu przez ten Sąd tłumaczenia oskarżonego członka.

Wykluczenie członka uchwala Walny Zjazd większością trzech czwartych głosów, obecnych na posiedzeniu w głosowaniu tajnym.

§ 28. Członek wykluczony może być przyjęty ponownie, najrychlej po upływie czterech lat, przez Walny Zjazd na wniosek Zarządu.

§ 29. Majątek Towarzystwa składa się ze składek członkowskich i darów i pozostaje pod zarządem skarbnika, majątek w książkach i czasopismach pod zarządem sekretarza naukowego.

§ 30. Zmiany Statutu dokonuje Walny i Nadzwyczajny Walny Zjazd trzyczwartymi głosami prawomocnego Zjazdu na wniosek Zarządu lub jednej trzeciej liczby zwyczajnych członków.

§ 31. Zarząd ma prawo powoływania osobnych Komisyj do poszczególnych zadań.

§ 32. Komisja Rewizyjna ma za zadanie czuwanie nad majątkiem Towarzystwa oraz nad zgodnością postępowania organów Towarzystwa ze Statutem.

§ 33. Komisja Kontrolna składa się z trzech członków i dwóch zastępców, wybranych na Walnych Zjazdach z kadencją jednoroczną.

§ 34. Komisja Rewizyjna pod przewodnictwem własnego przewodniczącego składa roczne sprawozdanie na Walnych Zjazdach, na każdorazowe zażądanie Zarządu oraz według własnego uznania na ręce prezesa Zarządu.

§ 35. Sprawy sporne pomiędzy członkami Towarzystwa reguluje Sąd Honorowy, wybrany na Walnym Zjeździe w składzie pięciu członków i dwóch zastępców.

§ 36. Sąd Honorowy postępuje według regulaminu dla Sądu Honorowego.

MOTYWY DO PROJEKTU REORGANIZACJI ZRZESZENIA LEKARZY WETERYNARYJNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ, OPRACOWANEGO PRZEZ POZNAŃSKI ODDZIAŁ ZRZESZENIA

Wnoszenie i uchwalanie zmian Statutu Zrzeszenia Lekarzy Wet. R. P. na naszych walnych zjazdach jest zjawiskiem chronicznym.

Po warszawskim zjeździe organizacyjnvm w roku 1930 nie było walnego zjazdu, który by nie zmienił kilku, kilkunastu lub kilkudziesięciu paragrafów w zbiorze 109 przepisów, tworzących Statut Zrzeszenia Lekarzy Weterynaryjnych Rzeczypospolitej Polskiej.

Już pierwszy — po zjeździe organizacyjnym — Zwyczajny Walny Zjazd w Warszawie w roku 1932 był świadkiem uchwalenia poprawek aż w 30 paragrafach, czyli blisko 1/3 części całego statutu, w tym tak zasadniczych jak §§ 2, 6, 30, 44, 45, 47 d i 50. Następne walne zjazdy: w Poznaniu w roku 1933, w Krakowie w r. 1935 i ostatni w Warszawie w r. 1937, prowadziły to dzieło przerabiania statutu w dalszym ciągu. W tych warunkach Zarządy Główne bądź nie mogły nadążyć przygotować uchwalonych zmian do zarejestrowania sądowego, bądź też czekały na następne zmiany, aby je zalegalizować ryczałtem.

Jest faktem, że dopiero w roku 1937 doczekaliśmy się zarejestrowania wszystkich od roku 1932 uchwalonych zmian Statutu.

Faktem jest również, że wskutek rządzenia się Zrzeszenia uchwalonymi a niezalegalizowanymi zmianami statutowymi, pozostawaliśmy przez ostatnich pięć lat w stanie prawnej anarchii. Miało to następstwa godne pożałowania i doprowadziło do opuszczenia Zrzeszenia przez cenną i dla nauki naszej zasłużoną osobistość. Dla wyczerpania tematu muszę jednak zaznaczyć, że ostatnie zarejestrowanie poprawek nie oznacza bynajmniej zamknięcia okresu statutoburstwa. Komisja bowiem powołana przez Radę Delegatów do opracowania redakcyjnego zmian Statutu, które ostatni Walny Zjazd miał zatwierdzić, przyszła do przekonania, że poza tymi zmianami potrzebne byłyby poprawki jeszcze dalsze, i to wcale liczne.

W tych warunkach następne walne zjazdy nie będą cierpiały na brak tematu, przynajmniej w tym kierunku.

Zmiana statutu jest w życiu organizacyjnym aktem doniosłym i dokonywanym tylko w przypadkach bezwzględnej konieczności, zwłaszcza w towarzystwach sądownie zarejestrowanych.

W świetle tego faktu powyżej scharakteryzowany, a w życiu organizacyjnym niecodzienny obraz jest możliwy tylko wskutek nieprzystosowania form organizacyjnych do podstaw i programu organizacyjnego, albo też wskutek braku świadomego, skrystalizowanego poglądu na cele organizacji i stąd wynikającej chaotyczności metod pracy.

W naszym przypadku musimy niestety stwierdzić, że mamy do czynienia z jednym i drugim.

Stwierdziliśmy wszyscy, to jest my, lekarze zwierząt ze wszystkich części Polski, wielokrotnie, że różnimy się w poglądach na jedne i te same zagadnienia stanowe, zawodowe, a nawet naukowe. Jedni chcą lecznictwa indywidualnego, inni nie widzą świata poza ustrojem samorządowym całej dziedziny weterynaryjnej za wyjątkiem służby wojskowej, i chcieliby mieć w rękach samorządu nie tylko lecznictwo zwierząt i oględziny mięsa, lecz także dotychczasową państwową służbę weterynaryjną. Przeciwstawiają się im zwolennicy dotychczasowego rozgraniczenia powyższych działów zawodowych. Są zwolennicy dopuszczenia elementu laickiego do wszystkich dziedzin naszego zawodu, nie zatrzymując się przed żadnymi granicami terytorialnymi ani fachowymi; są też zwolennicy tolerowania felczerstwa warunkowego i ograniczonego względami terytorialnymi i zawodowymi.

W życiu naszego stanu zorganizowanego istnieją tendencje do oparcia go na podstawie przede wszystkim materialnych interesów klasowych obok silnego prądu ku nadaniu naszemu życiu zbiorowemu charakteru wybitnie naukowo-stanowego.

I wielu wydaje się, że walczą ze sobą o jakieś odrębne i zasadnicze cele, których nie można ze sobą pogodzić i ująć w jedną jednolitą całość.

Tymczasem wbrew tym pozorom mamy wszyscy bez wyjątku jedno wspólne zadanie i wypełniamy jeden program świadomie lub nieświadomie, mianowicie wszyscy służymy społeczeństwu w tej dziedzinie życia zbiorowego, w jakiej jesteśmy mu potrzebni, to jest *naszą wiedzą i pracą zawodową jako lekarze zwierząt*. I w wolnej praktyce, i w służbie wojskowej, i państwowej, i samorządowej.

To zaś, co tak często uważamy jako odrębne cele w stylu powyżej naszkicowanym, to wcale nie cele, lecz tylko środki do jednego jedynego celu: do służby dla społeczeństwa.

Nieporozumieniem jest tylko to, że każdy z nas chciałby, nieraz bezkrytycznie, swym własnym poglądem uszczęśliwić całą Polskę, że często podświadomie uważa warunki swej pracy miejscowej lub regionalnej za miarodajne dla całości Rzeczypospolitej bez względu na faktyczne zróżniczkowanie naszego życia i jego podstawowych warunków. Takie stanowisko wynika z niedostatecznej znajomości Polski i jej potrzeb jako całości.

Wiemy, w jak fatalny sposób zaciążyła ta zasada „pars pro toto" choćby tylko na naszym ustawodawstwie o tępieniu chorób zakaźnych i odnośnych rozporządzeniach wykonawczych (zaraza i pomór świń, pryszczyca itd.). A czy wprowadzana obecnie w czyn teoria o wyjaławianiu polskiego terenu z zarodków bakteryjnych (różycowych) nie doprowadzi nas do wyników podobnych?

Nie umieliśmy się dotąd zdobyć na zajęcie stanowiska nadrzędnego wobec

tych wszystkich wymienionych prądów, pojęć i zróżniczkowanych interesów naszego stanu, uzasadnionych w swych warunkach swoistych, ale niemożliwych do zastosowania jako reguły na całym obszarze Rzeczypospolitej.

A jednak musimy się zdobyć na taką syntezę naszego programu stanowego, jeśli chcemy jako lekarze zwierząt zająć w społeczeństwie stanowisko poczesne i utrwalić je na przyszłość.

Musimy poddać rzeczowej analizie naszą przydatność zawodową w kierunku zaspokojenia tej dziedziny potrzeb społecznych, w której żaden inny stan zastąpić nas nie może z powodu braku przygotowania równego naszemu. W powiązaniu naszej wartości zawodowej z potrzebami życia społecznego musimy umieć odnaleźć uzasadnienie, prawo i siłę do bytu, rozwoju i powodzenia jako stan i jako jednostki. Bez chełpliwej przesady i bez fałszywej skromności. Z tych pierwiastków zbudujemy Rację Stanu Lekarza Zwierząt w Polsce. Tę Rację Stanu starałem się ująć w pierwszych 8 paragrafach projektu reorganizacyjnego.

Racja stanu lekarza zwierząt w Polsce[1])

Zagadnienie tak zwanej Racji Stanu lekarza zwierząt w Polsce jest problemem społecznym, którego rozwiązanie nie zależy tylko od nas; głos ma tu także i społeczeństwo. Szersze rozprowadzenie tego tematu jako osobnego zagadnienia naszego stanu, poza III. Zjazdem Powszechnym we Lwowie w 1926 r. nie wiem, czy kiedykolwiek dyskutowanego, rozsadziłoby ramy niniejszego objaśnienia projektu reorganizacyjnego. Jest ono jednak do zrozumienia samego projektu tak konieczne, że podam w tym osobnym załączniku choćby tylko najogólniejszy szkicowy jego zarys. Szczegółowe wniknięcie w tę dziedzinę jest bowiem możliwe tylko w osobnym obszerniejszym studium.

Nasza Racja Stanu wynika z naszego stosunku do społeczeństwa i ze stosunku społeczeństwa do nas. Nasz stosunek do społeczeństwa polega na tym, że my, lekarze zwierząt, oddajemy przez nasz zawód społeczeństwu pewne określone przysługi; stosunek zaś społeczeństwa do nas jest zawarty w tym, że mając pewne swoiste potrzeby, społeczeństwo to musi mieć odpowiedni środek, narzędzie, do zaspokojenia tych potrzeb. Interes społeczeństwa w stosunku do nas, jak zresztą do każdej innej warstwy stanowej lub zawodowej, ustaje, gdy odnośne jego potrzeby ustają. Wtenczas musimy przestać istnieć. Z tego wynika, że jako stan — nie jesteśmy celem samym w sobie, lecz tylko narzędziem w rękach społeczeństwa. Jednak takim narzędziem, które społeczeństwo musi posiadać, jeśli w ustroju jego życia nie ma być niedomagania i braku. Od poziomu zaś społeczeństwa, od jakości jego wymagań, będą zależały także jakość i poziom narzędzia, czyli poziom naukowy i zawodowy naszego stanu. Jeśli społeczeństwo będzie wymagało zaspokojenia swych potrzeb w dziedzinie weterynaryjnej w stopniu doskonałym, wtenczas dołoży starań do tego, aby wyszkolenie stanu naszego było postawione na najwyższym obecnie osiągalnym poziomie, abyśmy posiadali dostateczne i udoskonalone

---

[1]) Tekst poniższy aż do ust. rozpoczynającego się od słów: „Brak tej Racji Stanu"... (str. 256) w oryginale ujęty został w postaci oddzielnego załącznika, noszącego tytuł: „Załącznik do stronicy 3 motywów projektu reorganizacji Zrzeszenia". Ze względów redakcyjnych treść załącznika włączono do całości „Motywów do projektu reorganizacji etc.". *(Przyp. Red.).*

środki naukowe w postaci materialnie i naukowo dobrze wyposażonych katedr, laboratoriów, instytutów badawczych i doświadczalnych, dostatek podręczników i wszelkiego rodzaju piśmiennictwa naukowego oraz wszelkich innych sposobów stałego dokształcania się stanu w miarę postępów nauki. Jeśli odnośne potrzeby społeczne stracą na znaczeniu, wtenczas społeczeństwo zadowoli się gorszym gatunkiem pomocy, zaniedba nasze wykształcenie zawodowe, zapomni o potrzebach naszej nauki, i staniemy się w ten sposób stanem zawodowo źle przygotowanym i narzędziem marnym. Od jakości potrzeb społeczeństwa w dziedzinie weterynaryjnej zależeć będzie, czy jako stan będziemy postawieni na wysokim szczeblu hierarchii społecznej, czy też znajdziemy się gdzieś na szarym końcu.

Ambicje, pragnienia, pretensje stanu jako takiego, nie złączone z pożytkiem dla społeczeństwa, pozostaną niezaspokojone, społeczeństwo nie będzie na nie płaciło ani się nimi nawet interesowało. Pretensje nasze do życia muszą być związane z potrzebą ogólną; wtenczas znajdują z konieczności swe urzeczywistnienie naturalnie w granicach uzasadnionych. Poniższe przykłady niechaj będą szczupłą tego stanu rzeczy ilustracją.

Nasze zabiegi o utrzymanie Departamentu nie wzruszyły Ministra Rolnictwa, skoro sobie wyliczył, że ci sami ludzie, pracując nie w Departamencie, a w Wydziale, zrobią tę samą robotę i skoro się okazało, że kandydatów na ten niższy hierarchicznie szczebel urzędniczy nie zabraknie.

Natomiast odstąpiono od zamierzonego zlikwidowania jednej z naszych 2 uczelni weterynaryjnych, ponieważ się okazało, że produkcja fachowców w jednej tylko uczelni nie pokryje zapotrzebowania całego kraju, wynikającego z ustawy o badaniu mięsa.

Ochrony dyplomu naszego uzyskać nie możemy, bo szerokie warstwy włościańskie uważają, że pomoc felczerów i byłych sanitariuszów wojskowych jest dla ich inwentarza wystarczająca i tańsza od zabiegów lekarza zwierząt. Natomiast uzyskaliśmy Radę Weterynaryjną, o którą przecież tak intensywnie nie zabiegaliśmy jak o Izby Weterynaryjne, a szczególnie o ochronę naszego dyplomu; widocznie bezpośrednio zainteresowane Min. Roln. oraz świadome rzeczy sfery rolnicze zrozumiały, że wieloletnia dyktatorska samowystarczalność w dziedzinie ustawodawstwa o tępieniu chorób zakaźnych, i zupełne zignorowanie głosu świata fachowego, zemściło się na hodowcach polskich i rolnikach w sposób straszliwy (zaraza płucna, zaraza i pomór świń). Powołanie takiego organu doradczego na wzór innych państw leży w dobrze zrozumianym interesie samego rolnictwa, to też cała korzyść pozostaje po ich, a nie po naszej stronie. Potrącając z kolei o państwową służbę wet., musimy stwierdzić dzisiaj z perspektywy kilku minionych lat, jak niemożliwe do spełnienia były pretensje części naszego stanu odnośnie niezależnego i od starosty służbowo zupełnie niezawisłego powiatowego lekarza wet. Były to ambicje naprawdę stanowe, akcentowane w imię źle zrozumianego honoru i godności stanu, skoro uczeczywistnione, zrobiłyby wyłom w jednolitym ustroju władzy administracyjnej I. instancji całego Państwa na rzecz jednego jedynego stanu.

Biadanie na służbowe przeciążenie państwowych lekarzy wet. w czasie masowo przeprowadzanych badań rozpoznawczych na nosaciznę, gruźlicę oraz zwalczania pryszczycy, nie znajduje ani współczucia ani nawet zrozumienia w sferach rolniczych. Przytaczane skutki tego przeciążenia na posiedzeniu Państwowej Rady Weterynaryjnej, wyrażające się w rzekomej 20-godzinnej pracy dziennej, nie widzeniu całymi dniami żony i dzieci i inne podobne zupełnie subiektywnie zabarwione

niedole wygłaszane na tle heroicznych wprost zmagań się z klęskami zwierzęcymi, nie wzruszyły nikogo z obecnych rolników i przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa. Muszę wyznać, że nie wzruszyły także i mnie. Każdy bowiem zawód ma okresy pokoju i wojny. Państwowy lekarz weterynaryjny w czasie wybuchu epidemii zwierzęcej jest postawiony na stopie wojennej i wtenczas jest jego obowiązkiem ponosić największe trudy, upadać na twarz i rezygnować z wielu wygód domowych, jeśli tą swoją ofiarną pracą może opanować zarazę. A jeśli zadanie przerasta jego siły, to żądanie pomocy wobec władz, musi uzasadnić nie względami osobistymi, choćby najbardziej prawdziwymi, lecz niedostatecznością środków, którymi dysponuje, bądź w dziedzinie personalnej bądź lokomocyjnej, a odpowiedzialność zrzucić jest zobowiązany ze siebie na te czynniki, które za dostateczne jego uzbrojenie przeciw zarazom zwierzęcym są odpowiedzialne. Na takie argumenty okazała się czułą cała Państwowa Rada Weterynaryjna i obecne tam Władze Ministerialne.

Moją ilustrację zakończę na przykładzie wziętym z dziedziny badania środków spożywczych pochodzenia zwierzęcego:

Byliśmy świadkami jak w ostatniach latach szereg większych rzeźni został wyposażony, częściowo bardzo bogato, w przyrządy i narzędzia potrzebne do badania chemiczno-biologicznego i bakteriologicznego mięsa. Żaden kolega dyrektor rzeźni nie uzasadniał tych kosztownych inowacyj chęcią dokształcania personelu lekarskiego w dziedzinie badania bakteriologicznego i chemiczno-biologicznego. Argumentował natomiast tym, że lekarze rzeźniani przy pomocy tych nowych sposobów naukowych zagwarantują w stopniu doskonalszym zdrowotność mięsa oraz jego przetworów, niż przy środkach pomocniczych dotychczasowych, i że w ten sposób ustrzegą zdrowie konsumenta, zdrowie ludzkie od niejednego niebezpieczeństwa, na które przy dotychczasowym, mniej doskonałym sposobie badania mięsa był narażony. Niemałą też rolę odgrywa tutaj interes właściciela zwierzęcia, który przy pomocy udoskonalonego i szybko przeprowadzanego badania zwierzęcia zostaje ustrzeżony od poważnych strat materialnych wskutek zepsucia się mięsa w porze letniej.

Korzyści wynikające z powiązania naszej przydatności zawodowej wobec potrzeb społeczeństwa występują na tle tych kilku przykładów z dużą wyrazistością.

Niech się jednak nikomu z nas nie wydaje, że nasze uzależnienie od społeczeństwa jest jednostronne i że losy nasze oddaje bez wzajemności w ręce czynnika, który jest w stosunku do nas nadrzędny. Przecież wobec nas ma także ktoś obowiązek, przecież my należymy także do społeczeństwa, tworzymy jego cząstkę organiczną, jesteśmy organem społecznym, który wykonuje pewne zadania dla społeczeństwa. Jesteśmy w dziedzinie weterynaryjnej potrzebni, a nawet niezbędni i nie do zastąpienia. Jesteśmy najdoskonalszym, bo najlepiej przygotowanym narzędziem do spełniania naszych zadań. Lepszych od nas pracowników w tej dziedzinie społeczeństwo nie posiada, posiada natomiast gorszych. O ile społeczeństwa i narody są na naszym ziemskim globie celami dla siebie, o tyle mają obowiązek utrzymać się na najwyższym szczeblu doskonałości, i to pod grozą własnej zguby i zatraty. Wszystko, cokolwiek jest im potrzebne do życia i rozwoju, musi stać na możliwie najwyższym poziomie. Wszelka pomoc, wszelkie środki do zaspokojenia ich żywotnych potrzeb. W dziedzinie opieki nad zdrowiem zwierząt i na bardzo poważnym odcinku zdrowia ludzkiego, to jest w zwalczaniu zwierzęcych chorób zakaźnych i pasożytniczych, przenoszących się na ludzi i czuwaniu nad nieszkodli-

wością dla zdrowia ludzkiego środków spożywczych pochodzenia zwierzęcego, jesteśmy najdoskonalszym wyrazem opieki i pomocy, jaką społeczeństwo rozporządza. To też pod karą popełnienia przestępstwa przeciw najwyższemu interesowi, bo dobru publicznemu, nie wolno nikomu rezygnować z naszej współpracy i zastąpić nas jakimś namiastkiem.

Żadna władza świadoma swej odpowiedzialności wobec dobra powszechnego od ministra aż do sołtysa, nie ma prawa nie korzystać z naszej zawodowej pomocy.

Nie inaczej wygląda nasz stosunek w perspektywie społecznej wobec rolników i hodowców, w ogóle wszystkich właścicieli zwierząt. Właściciel zwierząt jest jako członek zorganizowanego społeczeństwa tylko administratorem pewnej cząstki majątku narodowego, którą stanowi jego zwierzę, a nie władcą nieograniczonym. Jego zadaniem jest hodowanie zwierząt i pracowanie nimi, naszym zaś — leczenie. Każde zwierzę, jako cząstka majątku narodowego, jest uprawniona do otrzymania w razie choroby najdoskonalszej pomocy, na jaką społeczeństwo stać, to jest na pomoc lekarza zwierząt. Tylko tam, gdzie lekarzy zwierząt nie ma, jest dopuszczalna niższa forma pomocy weterynaryjnej.

Gdybyśmy zdołali sporządzić statystykę strat i szkód materialnych poniesionych przez rolnictwo wskutek leczenia zwierząt przez laików, uwzględniając szczególnie szkody hodowlane, wyrządzone przez stałe roznoszenie chorób zakaźnych przez element partacki, przekonalibyśmy tak Ministerstwo Rolnictwa jak i organizacje rolnicze, że rolnictwo dopłaca grubo do tej tańszej rzekomo, a mizernej pomocy felczerskiej. Statystyki takie dają się sporządzić w poszczególnych mniejszych obwodach na tle nasilenia chorób zakaźnych i wywołanych przez nie wypadków śmiertelnych. Wielkopolskie Towarzystwo Kółek Rolniczych mogłoby ze swą umową z partaczem weterynaryjnym z czasu 1924 r. i lat dalszych służyć jako przykład klasyczny zysków i strat pomocy felczerskiej. „Taksa laborum" bowiem ustalona przez nie dla swego zakontraktowanego felczera była znacznie wyższa niż ta, którą Wielkopolskie Towarzystwo Lekarzy Weterynaryjnych ustaliło dla lekarzy zwierząt. Naturalnie, w okolicach i stronach, gdzie już znachor jest dobrodziejstwem, były sanitariusz wojskowy stanowi doskonalszą formę zaspokojenia potrzeb w dziedzinie weterynaryjnej. Tam jednak, gdzie pomoc lekarza zwierząt jest możliwa, a nawet łatwo dostępna, tam obecność felczera i innych namiastków lekarza zwierząt jest objawem ujemnym i świadczy źle o tych czynnikach społecznych i rządowych, które za ten stan rzeczy są odpowiedzialne.

Wiemy, że w częściach kraju o bardzo drobnym i biednym włościaństwie nie stać poszczególnego właściciela zwierząt na opłacanie lekarza zwierząt, mimo to dobytek takiego biedaka wymaga tym bardziej opieki najdoskonalszej, lekarskiej a nie felczerskiej, dla jego krowy, konia i świni, bo utrata ich jest często równoznaczna z jego ruiną gospodarczą, i skazuje go nieraz na nędzę i niedostateczne odżywianie siebie i rodziny. Tu trzeba zorganizować pomoc weterynaryjną siłami zbiorowymi, lecz nie przy pomocy urządzenia kosztownych nieraz klinik, do których trudno doprowadzać z daleka chore zwierzęta i gdzie często „ordynuje" felczer „pod nadzorem lekarza", lecz przez niesienie tej pomocy do każdej zagrody indywidualnie przez samego lekarza bez asysty felczerskiej. Ta zasada pomocy bezpośredniej i wyłącznie lekarskiej powinna też znaleźć 100% zastosowanie w naszej armii, której materiał koński jest także majątkiem narodowym, a który dziś w tak poważnych jeszcze granicach jest przedmiotem zabiegów elementu weterynaryjnego namiastkowego.

Fakt, że rozwiązania takiego jeszcze nie znaleziono, nie świadczy ani o doskonałości obecnego stanu rzeczy, ani też o jego nienaruszalności; jest raczej dowodem, jak trudno przychodzi właściwe zaspokojenie potrzeb nawet w takich warunkach, gdzie nie ma żadnych ograniczeń materialnych. Miejmy nadzieję, że moralny trud nieodłączny od każdego nastawienia się psychicznego na inne formy działania niż dotychczasowe nawyknienia, zostanie przez odnośne, powołane czynniki pokonany do reszty.

Z tych rozważań, częściowo wybitnie odbiegających od obecnych obiegowych pojęć, wynika, że podstawa społeczna naszego uprawnionego interesu stanowego jest szerszą i głębszą, a przede wszystkim pewniejszą niż ta, którą przedstawiają ambicje i roszczenia stanowe z punktu widzenia interesu klasowego.

Proszę tych kolegów, którzy zadali sobie trud wmyślenia się dokładnego w powyższe wywody, ażeby sobie jeszcze raz przeczytali pierwsze 8 paragrafów mego projektu reorganizacyjnego, a wtenczas podstawa jego ideowa stanie się dostatecznie wyrazistą, aby ją mogli zrozumieć wszyscy Koledzy, nawet ci, którzy nie nabiorą wewnętrznego przekonania.

Brak tej Racji Stanu, świadomej wszystkim lekarzom zwierząt w Polsce, tej naszej Magna Charta wobec społeczeństwa, pozbawił Zrzeszenie ideowego kręgosłupa i nie dopuścił mimo całych 8 lat istnienia Zrzeszenia do ustalenia logicznych i konsekwentnych metod pracy. Ośmioletnia obserwacja wszystkich zasadniczych elementów Zrzeszenia, a więc tak poszczególnych Oddziałów jak i naczelnych organów, to jest Zarządów Głównych i Walnych Zebrań jest tego stanu dowodem, i to aż po dzień dzisiejszy. Ustrój obecny Zrzeszenia daje wprawdzie swym naczelnym organom formalną wszechwładzę i zobowiązuje je *do wnikania twórczego* we wszystkie możliwe dziedziny naszego zagadnienia stanowego, lecz w praktyce omnipotencja ta, wskutek braku wyżej naszkicowanych podstaw, sprowadza się do jałowego przeważnie biurokratyzmu administracyjnego. Szkodliwość naszego obecnego ustroju organizacyjnego występuje szczególnie wyraźnie na tle bankructwa naszej pierwszej centralistycznej organizacji zawodowej, to jest Związku Zawodowego Lekarzy Weterynaryjnych Państwa Polskiego. Ustrój tego zbankrutowanego Związku Zawodowego stał się kamieniem węgielnym, na którym została oparta zasadnicza konstrukcja Zrzeszenia, o czym świadczy poniższy urzędowy dokument rejestracyjny: Na podstawie przepisów tymczasowych o stowarzyszeniach i związkach z dnia 17 marca 1926 r. (Dz. U. R. P. Min. Spraw Wewn. Nr. 4, poz. 41, 1919 r:) oraz zgodnie z rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 28 sierpnia 1926 r. zarządzam poniższy zapis stowarzyszenia pod nazwą „Zrzeszenie Lekarzy Weterynaryjnych Rzeczypospolitej Polskiej" dawniej „Związek Zawodowy Lekarzy Weterynaryjnych Państwa Polskiego" do rejestru Komisariatu Rządu pod nr 949.

Kardynalna wada konstrukcyjna tego chybionego tworu zawarta w § 27 jego statutu — bezwzględne naśladownictwo państwowej administracji terytorialnej przez rozbicie naszej liczebnie nielicznej organizacji na 15 oddziałów zostaje przyjęta jako dogmat organizacji Zrzeszenia w § 6 Statutu Zrzeszenia.

Jest zrozumiałym, że ustrój, dzięki któremu Związek Zawodowy Lekarzy Weterynaryjnych Państwa Polskiego niechlubnie żył i niechlubnie skończył, nie mógł wyjść na zdrowie i naszemu Zrzeszeniu.

Rozbicie naszego słabego stanu zorganizowanego zaledwie w 50% na atomy wojewódzkie, na wzór potężnego aparatu administracji państwowej, sprzyjało ówczesnemu chorobliwemu wprost pędowi ku centralizowaniu wszelkich możliwych

przejawów życia społecznego w jednym miejscu, w jednych rękach, i nadawania im jednakowych, fabrycznych wprost form bytu, ułatwiało też znakomicie władzom naczelnym mechaniczną administrację organizacyjną, lecz włożyło równocześnie na ich barki zadania, którym dotąd żaden Zarząd Główny ani Walny Zjazd mimo bezsprzecznej najlepszej woli i nierzadkich rzetelnych wysiłków nie mógł sprostać i nie sprosta w przyszłości. Zadanie to polegało na tchnięciu życia, pobudzeniu inicjatywy i zbudzeniu żywego rytmu pracy zawodowo-naukowej w rozczłonkowanym na mnóstwo samo-niewystarczalnych oddziałów Zrzeszeniu z jednego miejsca i przez szczupłe grono jednych i tych samych ludzi, jednym słowem: przez Centralę. Można jakiś zespół nieżywotny reprezentować u władz, a nawet poza krajem, lecz wlewać życie w to, co o własnych siłach stać nie może, nie uda się na stałe żadnemu kierownictwu.

Nie jest samochwalstwem, lecz zgadza się z prawdą historyczną, że do roku 1930, to jest do chwili powstania Zrzeszenia, problem weterynaryjny w Polsce był postawiony na wysokim poziomie. Zagadnienia naukowe, stanowe i społeczno-zawodowe przeniknęły głęboko do świadomości naszego stanu, wywoływały w nim żywe zainteresowanie i celową reakcję.

Niezaprzeczalnym i rzeczywiście chwalebnym był żywot Towarzystwa Lekarzy Weterynaryjnych Lwowskiego i Warszawskiego, a młodsze Towarzystwa jak Wileńskie, Pomorskie, Wielkopolskie, Śląskie i Krakowskie doganiały swe starsze siostrzyce milowymi krokami.

Połączone ze sobą przez Naczelną Radę Delegatów zyskały sobie w społeczeństwie sympatię i poważanie, a ze strony Państwa sprawiedliwą ocenę swych wartości. Złączeni dla celów najogólniejszych umieliśmy przez Naczelną Radę Delegatów reprezentować ze skutkiem wobec społeczeństwa i naczelnych władz państwowych nasze słuszne prawa do życia oraz odwracać grożące stanowi naszemu niebezpieczeństwo.

Czy można pominąć milczeniem twardą walkę uwieńczoną pomyślnym wynikiem przeciw zamierzonemu zlikwidowaniu jednej z 2 naszych uczelni weterynaryjnych i przeciw włączeniu Studium medycyny weterynaryjnej do Głównej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego! Nasz stan posiadania w samym Ministerstwie Rolnictwa trwał nieuszczuplony z samodzielnym szefem Departamentu Weterynaryjnego na czele. Zamierzone stworzenie z państwowych lekarzy weterynaryjnych urzędników niepełnopłatnych zostało także szczęśliwie odwrócone.

Wykładnikiem zadowolenia społeczeństwa z naszej z nim współpracy oraz miarą szacunku i interesowania się zagadnieniem weterynaryjnym w Polsce są choćby świadczenia na Dom Akademicki we Lwowie, składane przez gminy miejskie, związki samorządowe miejskie, oraz organizacje stanu rolniczego. Zorganizowani w kilku samodzielnych towarzystwach stanowo-naukowych, byliśmy zdolni do potężnych zbiorowych manifestacyj naszej wartości społecznej i naukowej. III Powszechny Zjazd we Lwowie w jesieni 1926 r. pozostanie nigdy niezatartym przeżyciem w historii naszego stanu i nauki w Odrodzonej Polsce. Cały naukowy Lwów współuczestniczył w Zjeździe, a władze miejskie dały do jego dyspozycji to, co miały najcenniejszego, bo pełen chwały ratusz miejski. Prawie równie wspaniałym przeglądem naszych sił i pokazem wobec siebie samych i społeczeństwa był następny IV Powszechny Zjazd Polskich Lekarzy Weterynaryjnych w Poznaniu podczas Powszechnej Wystawy Krajowej w 1928 r., tworząc zarazem zamknięcie wspa-

niałego okresu szlachetnego współzawodnictwa naszych samodzielnych towarzystw dla dobra polskiej nauki weterynaryjnej oraz prestiżu stanu lekarza zwierząt.

Luźny stosunkowo związek niezależnych naszych Towarzystw regionalnych nie był najmniejszą przeszkodą w liczebnie silnej reprezentacji na Międzynarodowym Kongresie Nauki Weterynaryjnej w Londynie 1929 r., gdzie się zrodziła idea solidarności słowiańskiej w dziedzinie nauki weterynaryjnej.

Zanik życia organizacyjnego i obniżenie poziomu naukowego w Zrzeszeniu.

Nikt, kto zna naszą przeszłość i kto zdaje sobie sprawę z obecnego stanu rzeczy nie zaprzeczy, że chwila utworzenia Zrzeszenia w obecnej jego postaci oznacza katastrofalny przełom w życiu naszego zorganizowanego stanu.

Zlikwidowaniu uległy wszystkie dotychczasowe żywotne ośrodki nauki zawodowej, zlikwidowana została ich reprezentacja w postaci Naczelnej Rady Delegatów, będąca autorytetem chętnie uznawanym w ogólnej polityce naszego stanu, aby mogło nastąpić połączenie z klasowym Związkiem Zawodowym Lekarzy Weterynaryjnych Państwa Polskiego — w Zrzeszeniu Lekarzy Weterynaryjnych. Cały bezwład tego zamierającego organizmu, jego chybione założenie klasowe, jego dławiący życie kierunek centralistyczny zaciążył z kolei na Zrzeszeniu.

Znaczna większość nowoutworzonych ogniw organizacyjnych w postaci wojewódzkich oddziałów okazała się od razu niezdolną do życia z powodu przeszkód nieprzezwyciężalnych, z których najgłówniejszą była mała ilość kolegów zamieszkujących dane województwo oraz trudności komunikacyjne, nie pozwalające na częste przybywanie na posiedzenia oddziału. To też odnośni koledzy, odcięci organizacyjnie od ośrodków ich dotychczasowego ciążenia zawodowo-naukowego, to jest silnych i żywotnych towarzystw naukowych, znaleźli się w położeniu gorszym niż byli przed tym.

Wyrazem uwiądu życia organizacyjnego oraz naukowego w wielu małych oddziałach wojewódzkich są ogłaszane sprawozdania, a w wyższej jeszcze mierze — te sprawozdania, które się w ogóle nie ukazują, bo nie ma z czego zdawać sprawy.

Nie ponoszą tu winy koledzy-członkowie odnośnych oddziałów; żaden z dotychczasowych Zarządów Głównych nie mógł tym brakom także zaradzić. Co innego bowiem jest reprezentowanie jakiegoś zespołu nieżywotnego wobec władz krajowych, a nawet poza krajem, a co innego wlewanie na stałe życia w to, co o własnych siłach żyć nie może. Przyczyna zła leży w ustroju wojewódzkim Zrzeszenia. Zrozumienie tego stanu rzeczy znalazło wyraz w poprawce statutowej, tak zwanej scaleniowej w § 6, ustęp 2, poprawce wprawdzie zbyt nieśmiałej, aby mogła zmienić faktycznie stan na lepsze, ale wskazującej wyraźnie na niedopuszczalność zbytniego rozproszkowania organizacyjnego i na zasadę tworzenia mniej liczebnych lecz zdolnych do życia ośrodków stanowych. Scaleniowy paragraf 6, ust. 2, prowadzi logicznie do uznania stanu z czasów przedzrzeszeniowych za właściwy, co potwierdza nasze spostrzeżenie, że życie, poziom naukowy i praca objawia się zasadniczo tylko w tych oddziałach, które powstały na miejscu dawniejszych samodzielnych Towarzystw Lekarzy Weterynaryjnych.

Lecz i te ośrodki cierpią i nie mogą nadać swej pracy takiego rozpędu, do jakiego by były zdolne. Jako oddziały Zrzeszenia są bowiem obciążone zbyt po-

ważnymi świadczeniami finansowymi na rzecz jego administracji centralnej. Administracja centralna Zrzeszenia pożera do tego stopnia zasoby materialne całego stanu zorganizowanego, że mało który oddział, choćby liczący ponad 100 członków, jest w stanie mieć własną siedzibę, bibliotekę, czasopisma i inne środki kształcące i to wbrew § 2a Statutu

Jest zatem faktem, że ustrój centralistyczny Zrzeszenia ogołaca na rzecz administracji oraz tak zwanej reprezentacji teren całego kraju ze środków, które mu są potrzebne do pracy twórczej, do podnoszenia poziomu zawodowego i naukowego całego naszego stanu. Położenie nasze jest tym bardziej nieznośne, że Zrzeszenie samo nie daje żadnego ekwiwalentu w tym kierunku. Doświadczenia Poznańskiego Oddziału na przykład wykazały zupełną zawodność nadziei, łączonej ewentualnie z § 2b Statutu Zrzeszenia. Gdy kilka lat temu Oddział nasz zgodził się na zaproponowany nam z Centrali wykład o obronie przeciwgazowej przez mającego przybyć fachowca-specjalistę i gdy wykład ten umieściliśmy w programie posiedzenia — specjalista ten nie przybył. Gdy z okazji organizowania kursu dokształcającego dla lekarzy zwierząt w październiku 1938 r. zwróciliśmy się do Centrali o zasiłek finansowy, nie otrzymaliśmy ani zasiłku ani odpowiedzi, choć prosiliśmy o nią powtórnie i choć kurs ten trwał 3 dni i liczył przeciętnie 60 uczestników dziennie.

Tymczasem jesteśmy zobowiązani postawić i utrzymać poziom pracy i doskonałości zawodowej na możliwie najwyższym poziomie nie tylko w interesie własnego stanu, lecz szczególnie w interesie polskiej niezależności kulturalnej i naukowej. Zwłaszcza my lekarze zwierząt w Polsce Zachodniej znajdujemy się pod stałym obstrzałem wpływów niemieckich, płynących z gęstej sieci placówek nauki weterynaryjnej, a urządzanych z wielkim nakładem środków materialnych i naukowych po tamtej stronie granicy od Królewca aż do Wrocławia. Musimy stworzyć własne ogniska wiedzy i sprawności zawodowej w oparciu o istniejące u nas wyższe zakłady naukowe i przede wszystkim o naszą organizację, aby wzrok nasz nie wypatrywał pomocy i pouczenia tylko od sąsiada zachodniego.

Dla tego nie możemy się pogodzić ze stanem dotychczasowej bezpłodności i zwyczajowym odrabianiem kawałków, jakie czynności Zrzeszenia w wybitnym stopniu cechuje. Nie możemy się też stale ogałacać z naszych środków materialnych niezbędnych do organizowania pracy twórczej na rzecz mniej znaczącej reprezentacji zewnętrznej.

Niecelowość obecnej konstrukcji Zarządu Głównego.

Dalszą poważną przyczyną jałowości Zrzeszenia jest organizacyjna konstrukcja Zarządu Głównego. To dwunastogłowe ciało jest do rządzenia za liczne i za ciężkie, a zrujnowałoby kasę Zrzeszenia, gdyby wszyscy jego członkowie mieli uczęszczać na wszystkie zebrania miesięczne i pobierać zwrot kosztów. Jak wynika z protokółów Zarządu Głównego przybywają oni jednak rzadko, a w rzeczywistości obecni są na zebraniach Zarządu Głównego tylko członkowie miejscowi, to jest z Warszawy.

Formalna liczebność Zarządu Głównego nadająca sobie pozory przedstawicielstwa całego Zrzeszenia w czasie pomiędzy jednym Walnym Zebraniem a drugim, jest zatem fikcją. Zarząd Główny jest w istocie swej zeprezentacją żywiołu miejscowego, regionalnego w Zrzeszeniu. To też koloryt lokalny Zarządu Główne-

go ujawnia się przy rozmaitych sposobnościach zupełnie wyraźnie, nie zawsze z pożytkiem dla całego Zrzeszenia. Stosunki i urządzenia na przykład istniejące tylko w byłej Kongresówce Zarząd Główny starał się w imieniu Zrzeszenia propagować na całą Polskę. Dodatkowy podatek na rzecz Funduszu Rolniczego pobierany tak niechętnie przez kolegów badających mięso był proponowany przez Zarząd Główny, wprawdzie w innej postaci, bo przecież dawniej lekarze zwierząt w b. Kongresówce byli częściowo poborcami podatkowymi.

Zarządy Główne były przez długie lata nosicielami projektów tworzenia niższej służby wet. tak w lecznictwie, jak i w państwowej służbie wet., jako przyzwyczajone z dawniejszych czasów do podobnej pomocy zawodowej, jakkolwiek cała reszta Polski była temu przeciwna. Propaganda usamorządowienia lecznictwa i państwowej służby wet. w całym państwie wbrew opinii kolegów z reszty Polski tutaj nabierała stale nowej podniety.

Sprawy o charakterze tak lokalnym, jak dotyczące rzeźni warszawskiej, leżące zatem w kompetencji warszawskiego Oddziału traktował Zarząd Główny w licznych memoriałach składanych Ministerstwu w imieniu Zrzeszenia. Liczne zatargi, a nawet procesy pomiędzy kolegami warszawskimi, znajdowały swoje rozwiązanie sądowe przy nakładzie moralnych i materialnych środków całego Zrzeszenia. Kilkakrotne poddawanie się naciskowi czynników lokalnych, a może nastrojów własnego tylko szczupłego środowiska z wyraźnym pogwałceniem § 2 d obowiązującego Statutu nie świadczy o zdolności ujmowania zagadnień po myśli wszystkich członków Zrzeszenia, a więc bezpartyjnie i apolitycznie. Bardzo jaskrawym i wprost niebezpiecznym dowodem takiego lokalnego nastawienia była uchwała Zarządu Gł. z dnia 15 kwietnia 1937 r. polecająca Prezydium Zarz. Gł. wysłanie i ogłoszenie pisma do twórcy OZN pułk. Koca, wyrażającego gratulację. Uchwała ta jest charakterystyczna jako przeciwstawienie się grupy lokalnej wyraźnemu stanowisku Rady Delegatów, ustalonemu wyraźnie przez przegłosowanie w przeddzień Walnego Zebrania. wskutek czego nie doszło na tym Walnym Zebraniu do postawienia żadnego wniosku akcesowego.

W innej płaszczyźnie co prawda, lecz jednak w związku z rolą Zarządu Gł. jako wykładnika Centrali należy traktować zawiedzione nadzieje i żądania ponawiane od lat na wszystkich Walnych Zjazdach. Ani Izby Wet. ani przede wszystkim ochrony naszego dyplomu nie jesteśmy dziś bliżsi niż dawniej; natomiast utraciliśmy nasz stan posiadania w postaci Departamentu Wet. w Min. Rolnictwa. Przyznana nam Rada Wet. jest raczej prezentem dla rolnictwa jako najkompetentniejszy a zarazem niekosztowny organ doradczy w dziedzinie weterynaryjnej.

Nie należy z tych powodów robić zarzutów dotychczasowym Zarządom Głównym, bo może nie doczekamy się w ogóle spełnienia naszych żądań Izby Wet. i ochrony dyplomu, jak długo nie wyswobodzimy się z opieki Min. Rolnictwa; natomiast należy stwierdzić pozytywnie, że obecna centralizacja naszego stanu nam w powyższym kierunku nie pomogła, ani też nie zwiększyła naszego znaczenia w oczach Ministra Rolnictwa, skoro zdegradowano Dep. Wet. do roli Wydziału. Wysoki rodowód Zarządu Głównego, bo wybranego przez Walny Zjazd z obowiązkiem reprezentowania Zrzeszenia przez dwa lata nie wzmocnił jego znaczenia na zewnątrz i, co trzeba stwierdzić objektywnie na podstawie powyżej przytoczonych przykładów, nie uczynił go nawet w stosunkach wewnętrznych Zrzeszenia ani elementem najbardziej aktywnym, ani najlepiej wyczuwającym stałe falowanie potrzeb

naszego życia zbiorowego, ani też zawsze skłonnym do przystosowania się do jego wymogów.

Lecz rodowód Zarządu Głównego jako emenacji woli zbiorowej naszego stanu, wyrażany przez Walne Zjazdy jest rzeczywistością tylko formalną.

Zbędność Walnych Zjazdów Zrzeszenia.

Nasze Walne Zjazdy jako reprezentacja całego stanu zorganizowanego w Zrzeszeniu są największym ze wszystkich złudzeń tak licznych w ustroju Zrzeszenia.

Na podstawie doświadczeń kilku lat musimy sobie powiedzieć, że nasze tak zwane Walne Zjazdy są walnymi tylko z nazwy, w rzeczywistości zaś są zjazdami regionalnymi, uczęszczanymi w ogromnej większości przez kolegów mieszkających najbliżej, przy bardzo skromnym udziale gości z dalszych stron kraju. Przecież najliczniejszą grupą zamiejscową na ostatnim Walnym Zgromadzeniu w roku 1937 było około 25 Wielkopolan, z Oddziału Lwowskiego było tylko kilku, z innych Oddziałów bardziej odległych nie wielu więcej. Na każdym Walnym Zebraniu Zrzeszenia decyduje we wszystkich sprawach wola kolegów najbliższych, bo najliczniej reprezentowanych, nigdy zaś wola całego stanu. Jeśli na 800 członków na Walnym Zjeździe zjawi się około 290, to znaczy, że ogromna większość pozostała w domu ze względów finansowych oraz braku zainteresowania się tym, co się na obecnych Walnych Zjazdach Zrzeszenia dzieje. Po zrezygnowaniu z wszelkiej naukowej domieszki Walne Zgromadzenia straciły zupełnie charakter reprezentacji stanu i nauki, a stały się dniem poświęconym odrobieniu formalności wyborczych oraz wysłuchaniu sprawozdań rocznych. Sprawy wyborcze przesądza już w przeddzień Zebrania Rada Delegatów, a ze sprawozdaniami zapoznaje się członek dokładniej, gdy są ogłoszone drukiem. Po co więc przyjeżdżać z daleka na takie Walne Zgromadzenie i narażać się na duże wydatki! Aby być świadkiem sporów kolegów pochodzących z jednego środowiska, a więc sporów domowych, lub też aby wysłuchać przygodnej reprymendy jakiegoś samozwańczego przedstawiciela rzekomej Polski B pod adresem Polski A, jak to miało miejsce na ostatnim Zjeździe w roku 1937, względnie w Krakowie w roku 1935! Odkąd zanikła dostojność naszych dawnych Zjazdów naukowych i reprezentacyjnych, organizowanych przez towarzystwa naukowe pod egidą Naczelnej Rady Delegatów w rodzaju III Powszechnego Zjazdu Krakowskiego i IV Poznańskiego podczas Powszechnej Wystawy Krajowej, odpadł też główny moment przyciągający. Na obecne Walne Zjazdy szkoda czasu i pieniędzy, jak rozumuje większość ogromna członków Zrzeszenia. Nasze Walne Zgromadzenia zlikwidowały się same w oczach członków Zrzeszenia i czas przejść nad nimi zupełnie do porządku dziennego.

Naczelna Rada Delegatów i jej Prezydium zamiast Zarządów Głównych i Walnych Zjazdów.

Nie dziełem przypadku lecz wynikiem świadomego celu działania jest systematyczne przesuwanie organizacyjnego punktu ciężkości w kierunku Rady Delegatów przy pomocy zmiany §§ 30, 40, 44, 45, 47 d i 50.

Obecnie należy wyciągnąć konsekwencje ostateczne i dojść do logicznego zakończenia tego procesu ewolucyjnego. Dotychczasowa Rada Delegatów, rozwinięta należycie organizacyjnie, stworzy doskonałą podstawę do tak koniecznej a gruntownej reorganizacji Zrzeszenia.

Rada Delegatów posiada wszystkie zadatki potrzebne do wyrażania rzeczywistej woli zbiorowej naszego stanu oraz do pełnienia funkcji organu zarządzającego. Jej stosunek do wszystkich ośrodków organizacyjnych jest zawsze stały, zawsze żywy i zawsze bezpośredni. Charakter Rady Delegatów oraz jej działalność są z natury rzeczy powszechne, pozbawione wszelkich nalotów lokalnych lub regionalnych, skład jej bowiem jest zawsze wykładnikiem wszystkich jednostek zorganizowanych.

Uchwały Rady Delegatów są niezależne od czasu i miejsca i będą te same w Poznaniu co w Warszawie, Katowicach czy Lwowie.

Prezydium Rady Delegatów w projektowanym szerszym składzie, wyposażone realnie w potrzebne środki materialne oraz pomoc techniczną będzie tworzyło organ zarządzający i reprezentacyjny. W ten sposób Naczelna Rada Delegatów wchłonie w siebie dwa czołowe pierwiastki organizacyjne, na które obok niej w powyżej pomyślanym ustroju Zrzeszenia nie może być miejsca: mianowicie Zarząd Główny i Walne Zjazdy.

Walne Zjazdy zastąpi Walne Zebranie Naczelnej Rady Delegatów jako organ stanowiący, Prezydium Naczelnej Rady Delegatów zajmie miejsce Zarządu Głównego jako organ zarządzający z kierownikiem Prezydium „jako Prezesem Naczelnej Rady Delegatów" Zrzeszenia Towarzystw Lekarzy Weterynaryjnych Rzeczypospolitej Polskiej na czele. Dla podniesienia prestiżu Naczelnej Rady Delegatów powinien stanąć na jej czele najgodniejszy członek naszego zorganizowanego stanu, wybrany przez Walne Zgromadzenie Naczelnej Rady Delegatów, chociażby nie był Delegatem żadnego towarzystwa. W tych warunkach będzie on rzeczywistym wybrańcem i autorytatywnym reprezentantem nas, lekarzy zwierząt, tak wobec nas samych, jak i na zewnątrz. Rada Delegatów, teraz już jako Naczelna Rada Delegatów ze swym Prezydium na czele, sprosta zadaniom kierowania ogólną polityką naszego stanu oraz reprezentowania Racji i Stanu Lekarzy Zwierząt w Polsce, skoro wszystkie sprawy natury niepowszechnej będą załatwiane przez poszczególne towarzystwa regionalne.

Powrót Zrzeszenia do zadań naukowych.

Skoro dzięki takiej organizacji spraw naszych odpadnie główna część balastu biurokratycznego, wysunie się na czoło obowiązków naszej naczelnej reprezentacji najszczytniejsze zadanie, to jest pielęgnowanie i rozwój nauki medycyny weterynaryjnej. Zadaniem Naczelnej Rady Delegatów będzie wprowadzenie nas i zespolenie ściślejsze z resztą polskiego świata naukowego.

Ramy Zjazdów Lekarzy i Przyrodników Polskich okażą się z pewnością najodpowiedniejszą do tych celów płaszczyzną. Będziemy mieli Walne Zjazdy naszej nauki i wiedzy zawodowej połączone z manifestacją reprezentacyjną stanową. Wierzę, że Zjazdy te będą uczęszczane licznie, bo będą się odbywały na przestrzeni dwóch lat jako jedyne i pełne realnych wartości. Dzisiejsze obsyłanie naszych sekcyj weterynaryjnych przy Zjazdach Lekarzy i Przyrodników Polskich musiało być nieznaczne, skoro obok nich stały na pierwszym miejscu nasze dotychczasowe Walne Zjazdy Organizacyjne.

Wierzę też, i wiem z doświadczenia dawnego i najświeższego, że te manifestacje zbiorowe naszej nauki ożywią naszą codzienną pracę zawodową i pogłębią jej podstawy naukowe ku pożytkowi Społeczeństwa i naszemu własnemu.

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO

RUCH OSOBOWY W ODDZIAŁACH

ZGŁOSZENIA I PRZYJĘCIA NOWYCH CZŁONKÓW

W myśl § 77 Statutu Zarządy Oddziałów Z. L. W. R. P. podają do wiadomości następujące zgłoszenia na członków rzeczywistych Zrzeszenia.

ODDZIAŁ BIAŁOSTOCKI

Pretorius Włodzimierz—Druskieniki, pow. Grodno; Jankiewicz Franciszek—Mosty, pow. Grodno; Stupnicki Marian—Wysokie Mazowieckie; Nowak Józef—Łapy, pow. Wysokie Maz.

ODDZIAŁ KIELECKI

Niwiński Henryk—Radom, ul. Mireckiego 26; Trojanowski Wiktor — Radom ul. Mireckiego 26.

ODDZIAŁ ŁÓDZKI

Lipiński Stanisław—Piotrków Tryb.; Wejgiel Stanisław — Podębice, pow. Łęczyca; dr Zięba Roman — Sieradz; Żurawiecki Bolesław — Szczerców, pow Łask; Ludwisiak Stanisław — Szadek. pow. Sieradz; por. Muchanowski Józef — Łódź; Jarosz Romuald—Piotrków Tryb.; Małygin Mikołaj—Lutomiersk, pow. Łask.

ODDZIAŁ POZNAŃSKI

Dr Jankowski Józef — Pniew, pow. Szamotuły; Wędrychowicz Tadeusz — Poznań, Podkomorska 31; dr Semsch Franciszek — Gniezno; Werke Antoni — Międzychód.

ODDZIAŁ TARNOPOLSKI

Hajdukiewicz Józef — Kamionka Strumiłowa.

ODDZIAŁ WARSZAWSKI

Kowalczyk Tadeusz — Inowłódz, k. Spały; Lech Januariusz — Warszawa, ul. Boduena 3 m. 17; Szczypiorski Stanisław — Warszawa, ul. Emilii Plater 7 m. 3. Gierzyński Aleksander — Krośniewice.

ODDZIAŁ WILEŃSKI

Sowicki Jerzy — Prozoroki, pow. Dzisna; Łubek Franciszek — Druja pow. Brasław.

PRZENIESIENIA I SKREŚLENIA Z LISTY CZŁONKÓW

ODDZIAŁ KRAKOWSKI

Stryczniewicz Józef (przen.) — Kraków, ul. Grottgera 30 m. 2.

ODDZIAŁ ŁÓDZKI

Gewelber Józef, Rossi Franciszek.

ODDZIAŁ POZNAŃSKI

Netorowicz Aloizy, Brokman Jerzy.

FUNDUSZ POMOCY STUDENTOM UCZELNI WETERYNARYJNYCH.

(Konto czekowe P.K.O. Nr 18.527).

W okresie 15.X. 38 — 31.XII. 38 na Fundusz wpłynęły następujące wpłaty: Szyper K. — zł 2.—; Łubek F. — zł 3.—; Dąbrowski B. — zł 3.—; Nowicki R. — zł 5.—; Dr Kulczycki Ł. — zł 5.—; Śląski Oddział Zrzeszenia L.W.R.P. — zł 46.50; Mjr Prener H. — zł 2.—; Koeppe S. — zł 10.—; Witkowski W. — zł 5.—.

Zarząd Główny Z.L.W.R.P. przypomina, że akcja zbierania ofiar na rzecz Funduszu jest stała i ma na celu wydatniejsze przyjście z pomocą młodzieży akademickiej, studiującej na uczelniach weterynaryjnych. Młodzież ta uczy się w warunkach niezmiernie ciężkich i okazanie jej pomocy materialnej jest obowiązkiem wszystkich zrzeszonych jak i niezrzeszonych lekarzy wet. Wpłacenie choćby minimalnej ofiary w wysokości 2 zł rocznie na rzecz Funduszu przez wszystkich lekarzy wet. umożliwiłoby rozszerzenie akcji pomocy.

Z ofiar, jakie dotąd wpłynęły, przekazano obu uczelniom po 700 zł, które zostały rozdzielone między najbardziej potrzebujących pomocy studentów — w postaci pożyczek długoterminowych udzielonych na podstawie regulaminu pożyczkowego.

Z KASY POGRZEBOWEJ

SKREŚLENIA Z LISTY CZŁONKÓW.

Stosownie do p. 5. Regulaminu Kasy Pogrzebowej zostają skreśleni z listy członków wskutek zalegania z opłaceniem składek:

Lurie Arnold, Montag Henryk, Kuźma Stefan, Gutharc Abraham, Siuda Leon, Ulanicki Jerzy, Thur Dawid, Korsak Antoni, Herman Józef.

Z UNII LEKARZY WETERYNARYJNYCH SŁOWIAŃSKICH.

POSIEDZENIE NARODOWEGO KOMITETU POLSKIEGO UNII LEKARZY WETERYNARYJNYCH SŁOWIAŃSKICH.

Posiedzenie odbyło się w dniu 11 listopada 1938 r. w lokalu Zarządu Głównego Zrzeszenia Lek. Wet. R. P. w Warszawie, ul. Chmielna 14, o godz. 17. Zebranie zagaił Prezes Zarządu Gł. Zrzeszenia — A. Mackiewicz, po czym udzielił głosu Płk. Drowi K. Millakowi, który przedstawił dotychczasowy stan prac dokonanych przez Unię Lek. Wet. Słow., omawiając szczegółowo tok pracy organizacyjnej oraz sprawy związane z wydawaniem organu Unii—czasopisma *Revue Vétérinaire Slave.* Następnie, Płk Millak — wobec zrzeczenia się przez Prof. Dra A. Zakrzewskiego piastowanej przezeń dotychczas godności Przewodniczącego Polskiego Komitetu Narodowego Unii, zaproponował dokonanie wyboru nowego przewodniczącego grupy polskiej U.L.W.S. oraz uzupełnienie Polskiego Kom. Narodowego Unii. Na wniosek Płk. Dra K. Millaka zostali dookoptowani do Polskiego Kom. Narod. Unii: PP. Prezes Zarz. Gł. Zrzeszenia L.W.R.P. — A. Mackiewicz, Prof. Dr I. Ma-

ternowska, Płk Doc. Dr J. Kulczycki, Mjr Dr K. Sidor, Rektor Prof. Dr K. Szczudłowski, Dr H. Szwejkowski, Dr K. Zagrodzki: poza tym, na wniosek Prof. Dra Zakrzewskiego — Prof. Dr W. Skowroński. Skład Polskiego Kom. Narod. Unii L. W. Sł. przedstawia się przeto obecnie następująco: PP. Dobiasz, Golka, Guzek, Koskowski, Kulczycki, Mackiewicz, Maternowska, Millak, Piotrowski, Runge, Sidor, Skowroński, Sobota, Szczudłowski, Szwejkowski, Zagrodzki, Zakrzewski.

Do Prezydium Pol. Kom. Narod. Unii zostali wybrani: A. Mackiewicz — jako Przewodniczący, Płk. Dr K. Millak i Dr Piotrowski — jako Wieceprzewodniczący. Dr H. Szwejkowski — jako Sekretarz, Mjr Dr K. Sidor — jako Skarbnik.

Z kolei dokonano wyborów członków Narodowego Komitetu Redakcyjnego *Revue Vétérinaire Slave.* P. Mackiewicz postawił wniosek, aby zwrócić się z prośbą do Prof. Dra A. Zakrzewskiego o objęcie przewodnictwa w Narod. Komitecie Redakcyjnym jednak wobec odmowy ze strony Prof. Zakrzewskiego, umotywowanej nawałem zajęć — proponuje z kolei kandydaturę Płk. Millaka. Na członków Komitetu Redakcyjnego zostali wybrani: Dr M. Marczewski, Prof. Dr I. Maternowska, Płk Dr K. Millak, Dr S. Piotrowski, Prof. Dr S. Runge, Prof. Dr W. Skowroński, Prof. Dr Z. Szymanowski, Prof. Dr A. Zakrzewski. Komitet sam wyłoni z siebie Prezydium. Na Redaktora w Narod. Kom Redakc. powołany został Płk Dr K. Millak.

W związku z omawianiem projektów pracy w polskiej grupie Unii L.W.Sł. p. dyr. S. Sobota wysunął dezyderat, by kongresy słowiańskich lekarzy wet. starano się w miarę możności urządzać w łączności z międzynarodowymi kongresami weterynaryjnymi. Na tym zebranie zakończono.

Z okazji jugosłowiańskiego Narodowego Święta Zjednoczenia Pol. Komitet Narodowy Unii Lekarzy Wet. Słowiańskich, przesłał w dniu 1 grudnia 1938 r. na ręce Ministra Pełnomocnego Królestwa Jugosławii telegram treści następującej:

Pan Minister Pełnomocny Królestwa Jugosławii
Warszawa, Al. Ujazdowska 34

W dniu rocznicy Zjednoczenia życzenia wspaniałego rozwoju i potęgi bratniego Narodu Jugosławiańskiego składa
w imieniu grupy polskiej Unii Lekarzy Weterynaryjnych Słowiańskich
(—) Mackiewicz
prezes

W odpowiedzi na powyższy telegram P. Poseł Królestwa Jugosławii nadesłał pod adresem Prezesa grupy polskiej Unii Lekarzy Wet. Słow. list o treści poniższej:

Légation Royale de Yougoslavie
en Pologne

Warszawa, dnia 3 grudnia 1938 r.

Szanowny Panie Prezesie!

Niniejszym mam zaszczyt złożyć gorące podziękowanie Panu Prezesowi za serdeczne życzenia przesłane w imieniu grupy polskiej Unii Lekarzy Weterynaryjnych Słowiańskich z okazji Święta Zjednoczenia Królestwa Jugosławii.

Proszę Pana Prezesa przyjąć wyrazy mego głębokiego poważania
(—) Vukcevic.

Z ŻYCIA ZAWODU

KRONIKA ODDZIAŁÓW

ODDZIAŁ POMORSKI

W dniu 1 i 2.X.39 r. odbyło się Ndzw. W. Zgrom. Oddz. Pom. w Gdyni przy udziale 21 członków. Program Zjazdu był obszerny i urozmaicony lecz nie został całkowicie wyczerpany. Miał on przedstawiać się następująco: 1.X—po śniadaniu w Cafe Bałtyk — zwiedzanie hal targowych (11^{15}—11^{45}); zwiedzanie chłodni portowej i sortowni jaj, chłodni rybnej i przetwórni mączki z ryb (12^{00} — 13^{45}) obiad w hot. Polska Riwiera (14^{00}—15^{00}); zwiedzanie portu handlowego motorówką (15^{30}—16^{30}); zwiedzanie portu wojennego (16^{30}—17^{30}): zebranie koleż. w Cafe Bałtyk (20^{30}).

2.X — zwiedzanie rzeźni i jej urządzeń; ref. dyr. rzeźni w Gdyni, p. E. Bartnika, p. t. „Utylizacja odpadków poubojowych w rzeźni"; wspólny obiad; zamknięcie zjazdu o godz. 14^{30}.

Zjazd rozpoczął się ściśle według programu, przy sprzyjającej pogodzie; był to pierwszy zjazd w którym brali udział członkowie z przyłączonych do województwa pomorskiego powiatów ongi woj. warszawskiego i poznańskiego, a zatem z wielkiego Pomorza.

Po zebraniu i wzajemnym zapoznaniu się udano się do Dyrekcji Hal Targowych, gdzie dyr. Jasipowicz posługując stę wykresami i mapami uzasadniał konieczność istnienia w Gdyni hal targowych, i omówił, zadanie jakie mają do spełnienia oraz wykazał, jakie są obecne wyniki ich działania. Początkowo odnoszono się do hal z niechęcią: miejsca stały niezajęte; obecnie okazuje się, że miejsca tego jest za mało. Kupcy żywnościowi przekonali się do chłodni hal targowych dopiero w porze letniej, na podstawie korzyści wynikających z przechowywania latem jarzyn i owoców w niskiej temperaturze. Na przykładach przedstawił cyfrowo dyr. J. ceny osiągnięte np. za truskawki przechowywane w chłodni, a przechowywane w zwyczajnych warunkach domowych: bardzo wielki procent uległ zgniciu i zwiędnięciu w przeciwieństwie do przechowywanych w chłodni.

Zwiedzono potem hale sprzedaży jarzyn, drobiu, mięsa i ryb, chłodnie na te produkty ze szczególnym uwzględnieniem chłodni dla ryb żywych, w postaci murowanych basenów w których znów umieszcza się ryby niesprzedane.

Dalszym obiektem zwiedzania była chłodnia portowa. Na wyróżnienie zasługuje pokaz baraniny w całych tuszach, leżącej już dla doświadczenia przeszło dwa lata w chłodni, bez występowania oznak zmian w jakości. Zwiedzający mieli możność ujrzeć wszystkie produkty z całej Polski, jakie przechodzą przez chłodnię portową w Gdyni jak: jaja, masło, drób, konserwy itd., pobieranie prób przez ekspertów, urządzenia mechaniczne, ozonizator itd.

Następnie zwiedzono chłodnię rybną i przetwórnię mączki z ryb. Duże zainteresowanie budziły komory, w których zamrażają się dorsze i śledzie z połowów na morzu Północnym. Zwiedzającym demonstrowano również mięso dorszy, pokrojone na kotlety do smażenia, w specjalnym opakowaniu. Następnie wycieczka udała się na obiad do hotelu „Polska Riwiera".

Wiadomości nadchodzące z ziemi Zaolzańskiej wpłynęły na to że uchwalono zakończyć zjazd, a wszyscy uczestnicy udali się natychmiast na dworzec. Podczas obiadu wspomniał prezes, p. Ziegert, że w analogicznych warunkach odbył się

zjazd zrzeszenia lekarzy wet. niemieckich w 1914 roku w Zopotach. kiedy w czasie wspólnego obiadu nadeszła wiadomość o powszechnej mobilizacji a zebrani w największym pośpiechu udali się na dworzec.

Już w czasie podróży dowiedzieli się uczestnicy o pokojowym załatwieniu sprawy Zaolzia.

Zjazd uchwalono podczas obiadu dokończyć na wiosnę przyszłego roku i zaprosić dodatkowo Oddział Poznański, który o to się dopominał.

Do udania się Zjazdu przyczyniło się uzyskanie 50% zniżek kolejowych ważnych w drodze powrotnej, bezpłatne przejazdy samochodami w Gdyni, zniżki w hotelu i obiad wydany przez kol. lekarza wet. portowego. Zarządowi Oddziału zależało na tym, by Koledzy z przyłączonych powiatów woj. warszawskiego i poznańskiego mieli możność poznać Gdynię z jej urządzeniami, które mają również znaczenie z punktu weteryn. Ponieważ Gdynia posiada wszystkie nowoczesne urządzenia, koledzy mieli możność dokładnie je obejrzeć, bowiem przewodnicy demonstrowali wszystko praktycznie, a osiągnięte ze zwiedzania korzyści mogą zużytkować w miejscach swej pracy. Sieć hal targowych i chłodni rozszerza się obecnie stale, mogą zatem zabierać w tej sprawie głos i dorzucić przy budowie hal targowych i chłodni spostrzeżenia i uwagi jako również zainteresowani co stanowiło m. in. cel Zjazdu.

ODDZIAŁ POZNAŃSKI

I KURS DOKSZTAŁCAJĄCY DLA LEKARZY WETERYNARYJNYCH W POZNANIU

W czasie od 30 września do 3 października 1938 odbył się w Poznaniu 3-dniowy kurs dokształcający dla lekarzy wet. urządzony przez Poznański Oddział Zrzeszenia Lekarzy Wet. R. P. Celem kursu było zapoznanie kolegów teoretycznie i praktycznie z najnowszymi zdobyczami nauk weterynaryjnych w dziedzinie chorób zaraźliwych, chirurgii, ortopedii, położnictwa itd. Nowością w urządzonym kursie było również to, że wszelkie operacje odbyły się w warunkach normalnej praktyki lekarza weterynaryjnego, a więc na wsi, na matach ze słomy, a nie w klinicznych salach operacyjnych. Po skrupulatnych przygotowaniach ułożono program, który przedstawiał się następująco: (patrz str. 268 i 269).

Docent Dr Kulczycki ze względów służbowych w ostatniej chwili zmuszony był odmówić udziału w kursie; zastąpili go kol. kol. dr Piotrowski, dr Kowalski i dr Hitz.

Otwarcia kursu dokonał kol. Prez. Witkowski, który po przywitaniu prelegentów, Insp. Woj. poznańskiego, delegatów Oddziałów Pomorskiego i Tarnopolskiego oraz uczestników, zaznaczył, że Zarząd Poznańskiego Oddziału wprowadza do programu swej działalności — obok dotychczasowych referatów naukowych na zebraniach miesięcznych — również kursy dokształcające. Nauka bowiem stale postępuje naprzód i ci, którzy opuścili mury uczelni nie zawsze mają możność dokształcania się i przyswajania sobie najnowszych zdobyczy naukowych i praktycznych. Tę lukę wypełnić właśnie mają kursy dokształcające. Czy wypełnią—uczestnicy sami wypowiedzą się po skończonym kursie.

Po przemówieniu odbyły się ściśle według programu wykłady, demonstracje i operacje, które stały na wysokim poziomie. Operacje i pokazy odbyły się w warunkach normalnej praktyki lekarza weterynaryjnego. Dla tych celów rolnicy

Dzień	Godzina	Temat	Wykładowca	Miejsce	Zbiórka
Piątek 30 września 1938 r.	8^{00}— 8^{05}	Inauguracja kursu		Poznań	Rzeźnia Miejska Tama Garbarska
	8^{05}—10^{20}	Zwalczanie chor. Banga	Prof. dr Runge Stanisław	Poznań	Rzeźnia Miejska Tama Garbarska
	10^{30}—12^{30}	Nowoczesne metody embriotomii	Lek. wet. Marian Filipowski	Poznań	Rzeźnia Miejska
	12^{30}—13^{30}	O b i a d		Piwnica Ratuszowa	Stary Rynek
	13^{30}	Wyjazd do wsi			Przed piwnicą ratuszową
	14^{30}—17^{00}	Zwalczanie jałowości (pokaz z objaśnieniami)	Dr Zeńczak Jan	Skórzewo	
	18^{00}—20^{00}	Zwalczanie chorób zaraźliwych przez wyjałowienie terenu	Prof. dr Nowak Julian	Poznań	Coll. Medicum (Sala Strusia) ul. Fredry
Sobota 1 października	8^{00}	Wyjazd do wsi		Poznań	Przy przystanku autobusowym na Starym Rynku
	9^{0}_{0}—13^{00}	Kastracja wnętrów	Prof. dr Runge Stanisław	Napachanie	
	13^{00}—14^{00}	O b i a d			
		Normalne kastracje pokaz wiązania ogierów, buhajów i knurów, oraz znieczulanie	Dr Piotrowski Stefan Dr Kowalski Franciszek	Napachanie	
Niedziela 2 października 1938	7^{30}	Wyjazd do Dobrojewa			Przy przystanku tramwajowym na Starym Rynku

Dzień	Godzina	Temat	Wykładowca	Miejsce	Zbiórka
Niedziela 2 października 1938 r.	9^{00}	Msza św. w Ostrorogu			
	10^{00}—11^{00}	Dłutowanie zęba	Prof. dr Józef Kulczycki	Dobrojewo	
	11^{00}—13^{00}	Operacja przepuklin pępkowych	Prof. dr Józef Kulczycki	Dobrojewo	
	13^{00}—14^{00}	Obiad		Dobrojewo	
	14^{00}—16^{00}	Operacja chrząstki kopytowej	Prof. dr Józef Kulczycki	Dobrojewo	
	16^{00}—17^{00}	Znieczulenie miejscowe	Dr Piotrowski Stefan	Dobrojewo	
	17^{00}—17^{30}	Sondowanie	Lekarz wet. Witkowski Władysław	Dobrojewo	
	17^{30}—18^{00}	Veno-punkcje	Lekarz wet. Heinsch Antoni	Dobrojewo	
	20^{00}	Zakończenie kursu przy wspólnej wieczerzy koleżeńskiej w restauracji Continental w Poznaniu, ul. Św. Marcina 36			

z wielką życzliwością oddali potrzebne tereny w swych majętnościach. Dojazd do tych miejscowości odbywał się przy pomocy dwóch autokarów, wynajętych przez Zarząd Oddziału na 3 dni do dyspozycji kursu.

Zainteresowanie kursem było ogromne. Zgłosiło się 89 kolegów z czego przyjęto tylko 73, t. z., tych, którzy zgłosili się w terminie oznaczonym przez Zarząd. Udział w kursie brało przeciętnie 64 osób, wśród których byli również koledzy z województwa pomorskiego, łódzkiego, śląskiego i tarnopolskiego. Tak wielkie zainteresowanie się kursem świadczy aż nadto wyraźnie o wielkiej jego potrzebie.

Po trzech dniach wytężonej pracy nastąpiło zakończenie kursu przy wspólnej wieczerzy koleżeńskiej; przemówienia wygłoszone podczas niej przez uczestników kursu były nietylko najlepszym uznaniem i podzięką dla jego organizatorów, ale i najsilniejszym bodźcem do dalszej pracy w tym kierunku. W odpowiedzi na przemówienia kol. prezes serdecznie podziękował za uznanie dla pracy Zarządu.

Przyznał, że miał pewne obawy, czy ten I kurs uda się. Okazało się jednak, że tak pod względem naukowym, organizacyjnym, jak i zainteresowania się kolegów— kurs przeszedł najśmielsze oczekiwania i zdobył sobie raz na zawsze prawo obywatelstwa w corocznym programie prac Poznańskiego Oddziału Z. L. W. R. P.

Wydatki Oddziału związane z kursem (podróże, hotele dla prelegentów, autobusy dla uczestników kursu, doprowadzenie pacjentów do miejsc kursu, zakup pacjentów itd. (wynoszą zł 1.304,00, które Oddział pokrył ze swych funduszów.

Koledzy, członkowie Poznańskiego Oddziału i delegaci innych Oddziałów uczestniczyli w kursie bezpłatnie—Koledzy z innych Oddziałów za opłatą zł 10 — niezrzeszeni za opłatą zł 25. *S. Ś.*

ODDZIAŁ NOWOGRÓDZKI

20 marca 1938 r. odbyło się w Baranowiczach w sali rady miejskiej Walne Zebranie Członków Oddziału Nowogródzkiego, pod przewodnictwem p. Godyckiego-Ćwirki. Wybrane zostały nowe władze Oddziału na rok 1938/39, których skład podano na str. 182 Nr 9—10.

Poza tym uchwalono wytężyć wszystkie siły, aby: 1) ożywić działalność oddziału, 2) zachęcić do zrzeszania się licznych kolegów nie należących jeszcze do Zrzeszenia, 3) kontynuować zbiórkę na samolot dla Armii, 4) na każdym walnym zebraniu był wygłaszany przynajmniej jeden referat. W toku obrad uchwalono prosić wszystkich powiat. lekarzy wet., by przy zatwierdzaniu ofert nowoprzyjmowanych lek. wet. ci ostatni obowiązkowo składali pisemną deklarację o wstąpieniu do Zrzeszenia.

Dnia 3 lipca 1938 r. w Sali rady miejskiej w Baranowiczach odbyło się następne Walne Zebranie Członków Nowogródzkiego Oddziału przy obecności 16 osób, pod przewodnictwem mjr. Kochanowskiego, na którym uchwalono całą sumę zebraną na samolot dla Armii przeznaczyć na zakup sprzętu wet. dla Armii, podnosząc jednocześnie skalę opodatkowania się z 10 zł. do 20 zł od osoby, jako minimum; w toku dyskusji stwierdzono, że zakup sprzętu weterynaryjnego miast samolotu wypływa z poczucia solidarności zawodowej z lekarzami wet. wojskowymi i wielkich potrzeb naszej Armii.

Z kolei wysłuchano referatu p. Lucjana Kojałłowicza, prezesa Wileńskiego Oddziału Zrzeszenia L. W. „Praca lekarzy weterynaryjnych w kierunku umoralnienia społeczeństwa". Krótki, zwięzły referat, podnoszący rolę lekarza weteryn. w rozwijaniu haseł należytego, etycznego postępowania człowieka w stosunku do zwierząt, nagrodzono oklaskami.

Walne Zebranie upoważniło Zarząd Oddziału do asygnowania pewnej kwoty w wysokości, którą określi sam Zarząd — na koszty związane z wysłaniem przedstawicieli Zrzeszenia na Międzynarodowy Kongr. Wet. do Szwajcarii. Zgodnie z Uchwałą Rady Delegatów z 25/I 1938 r. upoważniono Zarząd Oddziału do umorzenia 75% składek zaległych do dnia 31/XII. W celu ułatwienia ściągania składek, jak i dla lokaty funduszów Oddziału, otwarto konto czekowe w K.K.O. w Baranowiczach.

Na członka Sądu Koleżeńskiego wobec wyjazdu p. Devechy wybrano jednogłośnie p. Józwę Stanisława.

W końcu uchwalono prosić Zarząd o interwencję w Izbie Skarb. w sprawie udziału felczera wet. w komisji rzeczoznawców do spraw podatku od wolnej praktyki.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Zapomoga doraźna Oddziału Śląskiego dla *Życia Weterynaryjnego*. Zarząd Oddziału Śląskiego Zrzeszenia L.W.R.P., stosownie do obietnicy złożonej przez delegatów biorących udział w XV Sesji R. D., przyznał doraźną zapomogę *Życiu Weterynaryjnemu* w wysokości 50 zł, zawiadamiając o tym jednocześnie wszystkie pozostałe Oddziały Zrzeszenia. Redakcja *Życia* składa tą drogą podziękowanie Zarządowi Oddziału Śląskiego za okazaną przychylność.

Z Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie. W ciągu 2 — 3 trym. roku akad. 1937/38 oraz 1 trym. r. 1938/39 dyplomy lekarzy wet. otrzymali: Badecki Zbigniew, Besz Tadeusz, Bobako Aleksy, Czechowicz Tomasz, Dziejowski Roman, Ehrlich Izaak, Eljasiewicz Roman, Gnoiński Jan, Gula: Stefan, Hałuniewicz Adolf, Hołubowicz Roman, Ilków Józef, Janikowski Tadeusz, Jaworska Natalia, Kapturkiewicz Zbigniew, Kęsowski Stanisław, Kłodziński Tadeusz, Konikowski Romuald, Kościówko Jan, Kotowicz Zbigniew, Kwiatek Artur, Kwiatkowski Franciszek, Lach Jan, Leśków Roman, Löchel Ferdynand, Neczyperowicz Jan, Ojak Kazimierz, Papiernik Antoni, Perczyński Piotr, Popiel Tadeusz, Przedzimirski Eugeniusz, Reszyński Władysław, Scherle Hubert, Schreier Marek, Schröter Herman, Schweitzer Emil, Ślączka Tadeusz, Słoniowski Wincenty, Steinhof Antoni, Szadaj Zbigniew, Szczerbań Paweł, Śmiałowski Kazimierz, Świderski Leszek, Tryczyński Mieczysław, Unterberg Arnold, Wikiera Zdzisław, Wróblewski Mieczysław, Kamiński Karol (nostryfikant).

Dyssertacje doktorskie: Bulik Piotr — Badania nad występowaniem rzęsistka bydlęcego. Radomski Aleksander — Antagonizm pałeczek okrężnicy i laseczek wąglika. Rutkowski Walerian — Przyczynek do rozpoznawania wieku u koni polskich typu kawaleryjskiego. Sadowski Tadeusz — Zawartość amoniaku w moczu pod wpływem podawania kwasów, zasad i soli.

Ustąpienie wiceministra Aleksandrowicza. Podsekretarz stanu w Min. W.R. i O.P., prof. dr Jerzy Aleksandrowicz, ustąpił z zajmowanego stanowiska.

128-lecie Uniwersytetu w Berlinie. W dniu 5.XI. 38 r. Uniw. Fryderyka-Wilhelma w Berlinie obchodził uroczystość 128-lecia swego istnienia. Wydział Weterynaryjny Uniw. wziął udział w uroczystościach rocznicy pod przewodnictwem dziekana, prof. dra Bierbauma. (T.R. 47/38).

Jubileusz 80-lecia urodzin prof. Teodora Kitta. Prof. T. Kitt, b. kierownik zakładu patologii zwierz. na Wydz. Wet. Un. w Monachium, znany również w Polsce ze swych licznych prac i podręczników i wysoko za nie ceniony, obchodził w listopadzie u. r. 80 rocznicę swych urodzin. Mimo sędziwego wieku jubilat z zamiłowaniem oddaje się dotąd pracy, studiuje i pisze, a jako nader zdolny artysta malarz zajmuje się również sztuką, znajdując duże zadowolenie w malowaniu obrazów. (T.R. 44/38).

Jubileusz 70-lecia urodzin prof. J. Marek'a. Prof. J. Marek, który wraz z prof. Hutyrą jest autorem słynnego i cennego dzieła z dziedziny patologii szczegółowej chorób zakaźnych i wewnętrznych zwierząt dom. (n. b. nie-

dawno ukazało się nowe wydanie tego podręcznika opracowanego obecnie przy współdziale prof. Manningera) — ukończył 70 lat życia, ciesząc się nadal dobrym zdrowiem i nie przerywając pracy nad szeregiem zagadnień. Zawód lekarsko-wet. węgierski może się czuć prawdziwie dumny, posiadając tak wybitnego i sławnego męża nauki.

Odczyty w Sekcji Weterynaryjnej Tow. Wiedzy Wojskowej. W Oficerskim Kasynie Garnizonowym w Warszawie, Al. Szucha 29, odbędą się w okresie najbliższych miesięcy następujące odczyty organizowane przez Sekcję Wet. T.W.W.: 23.I. g. 18. Koń prymitywny w Polsce i metody podniesienia jego hodowli — inż. W. Pruski; 6.II. g. 18. O sposobie zapobiegania zołzom u koni za pomocą elektroimmunogenów (Landa)—prof. dr S. Runge; 20.II. g. 18. Z zakresu racjonalnego karmienia koni (Tytuł jeszcze nie ustalony) — prof. dr Z. Moczarski; 6.III. g. 18. 1) Nerwy adrenergiczne i cholineryczne. 2) Hormony i ich działanie na ustrój zwierzęcy — prof. dr B. Gutowski; 24.III. g. 18. Przemiana glikogenu w mięśniach normalnych i patologicznych — doc. dr S. Grzycki; 17.IV. g. 18. Współczesne kierunki hodowli koni w Polsce — prof. dr T. Olbrycht.

Zebranie Komisji Epizoot. Państwowej Rady Wet. odbyło się w dniu 16.I. b. r. Było ono poświęcone rozpatrzeniu spraw związanych ze zwalczaniem najważniejszych zaraźliwych chorób trzody chlewnej: pomoru, różycy i zarazy. W miarę możności postaramy się w najbliższym numerze podać bliższe wiadomości o wynikach obrad.

XVIII międzynarod. kongres roln. odbędzie się w Dreznie w dniach 6 — 12.VI. 1939 r. z udziałem przedstawicieli Polski. Kongresy te zwoływane są co 2, wzgl. co 3 lata, przez Międzynarod. Konfed. Rolniczą, która w przyszłym roku obchodzi 50-lecie swego istnienia. Została ona bowiem zawiązana w 1889 r. w Paryżu, w czasie odbywającej się tam wówczas wystawy wszechświatowej, początkowo w postaci Międzynarod. Komisji Roln., jednoczącej organizacje rolnicze szeregu krajów europejskich i zamorskich. W okresie powojennym odbyły się kongresy rolnicze: w Paryżu (1923), Warszawie (1925), Rzymie (1927), Bukareszcie (1929), Pradze (1931), Budapeszcie (1934), Hadze (1937). Akcję przygotowawczą do Kongresu ze strony polskich organizacyj rolniczych podjął Polski Komitet Propagandowy, wyłoniony przez Prezydium Związku Izb i Organizacyj Roln. R.P.

Obrady Kongresu będą odbywały się w 9 sekcjach, obejmujących następujące zagadnienia: 1. Polityka agrarna i ekonomika rolnicza. 2. Oświata i propaganda rolnicza. 3. Spółdzielczość rolnicza. 4. Produkcja rolnicza. 5. Uprawa latorośli winnej, drzew owocowych oraz uprawy specjalne. 6. Produkcja zwierzęca. 7. Przemysł rolny. 8. Kobieta na wsi. 9. Wiedza rolnicza. Polsce przyznano opracowanie 2 referatów generalnych, z których jeden — „Znaczenie sztucznego zapładniania dla walki z chorobami zakaźnymi u bydła" — przedstawi prof. dr T. Olbrycht. Z innych tematów, wkraczających bliżej w dziedzinę nauk weterynaryjnych, poza wspomnianym wyżej, a podobnie objętych przez sekcję VI., należy wymienić: Najnowsze doświadczenia z walki z pryszczycą. 2. Środki używane przez władze publiczne dla zachęty do hodowli bydła. 3. Najnowsze zdobycze nauki o dziedziczeniu i ich zastosowanie w hodowli bydła. 4. Odżywianie oraz wyniki przeprowadzonych prób wydajności na usługach hodowli. 5. Studia nad zagadnieniem występowania bliźniąt a hodowlą zwierząt (s. IX.).

IX zjazd lekarzy wet. niemieckich, specjalistów w zakresie chorób chowu i przychówka odbył się w dniach 1 — 5 września b. r. w Salcburgu. W zjeździe wzięła udział ok. 300 uczestników, w czym sporo cudzoziemców powracających z Kongresu Wet. w Zurychu. Na zjeździe wygłosili wybitni specjaliści 31 referatów spośród poszczególnych dziedzin wchodzących w zakres nauki o chorobach chowu i przychówka. W końcowych uchwałach zjazdu postanowiono: 1) W celu uniknięcia zbieżności z terminami w których zwoływane są międzyn. kongresy wet. oraz zjazdy lekarzy i przyrodn. niemieckich, przypadające w latach parzystych — zwoływać następne zjazdy w sprawach zwalczania chorób ch. i przych. — w latach nieparzystych, z tym, że następny zjazd odbędzie się w przyszłym roku we Frankfurcie, a drugi z kolei — w Królewcu, w 1941 r. 2) Na wniosek prof. Miessnera uchwalono dezyderat, w którym wszelkie instytucje prowadzące badania nad sprawami związanymi z chor. ch. i przych., a więc odpowiednie zakłady wydziałów weteryn., krajowe instytuty badawcze, urzędy zdrowotności zwierz. oraz państw. pracownie wet. — są proszone o nadsyłanie sprawozdań z przeprowadzonych badań i osiągniętych wyników doświadczeń do centr. biura Rzeszy do zwalczania chorób ch. i przych. — co rok, najpóźniej do 31.III. 3) W celu rozszerzenia akcji zwalczania chorób ch. i przych. wysunięto dezyderat zalecający specjalistom z zakresu nauki o dziedziczeniu, żywieniu, fizjologom itp. oddawanie w większym stopniu niż obecnie swej wiedzy i doświadczenia — na usługi wspomnianej akcji. 4) Zjazd powziął przekonanie, że spośród szeregu prób służących do rozpoznawania brucellozy bydła — za najpewniejszą, według dotychczasowych danych, należy uznać próbę aglutynacji powolnej. Próba aglutyn. przyśpieszonej może służyć w rękach doświadczonego lekarza jedynie jako orjentacyjna w celu dokonania niezbędnych zarządzeń w zagrodach świeżo zakażonych, ale nie może zastępować przy likwidowaniu zarazy urzędowo przewidzianych badań, ani aglutyn. powolnej. W celu uzyskania należytych wyników w próbie aglutyn. należy zwrócić baczną uwagę na przyrządzanie i odpowiednie nastawienie antygenu. Przygotowanie antygenu dla całej Rzeszy winno być ześrodkowane w jednym miejscu. 5) Ze względu na różnorodność zagadnień związanych ze zwalczaniem chorób ch. i przych. nie można jeszcze przystąpić do rozwiązywania ich systematycznego w szerszej skali. Należy natomiast dążyć do tego, aby lekarze wet. zapoznawali się dokładnie z tymi zagadnieniami, nabywali doświadczenia, które da podstawę do rozwiązania owych zagadnień w przyszłości. 6) Należy położyć większy nacisk w codziennej praktyce na zagadnienie dziedziczności: lekarz wet. powinien przy sposobności stykania się z hodowcą udzielać mu odpowiednich wskazówek z dziedziny „eugeniki". Należy też baczniejszą uwagę zwrócić przy zwalczaniu chor. ch. i przych. na żywienie i utrzymanie zwierząt. 7) Bezplanowe, nieoparte na odpowiednio przeprowadzonym rozpoznaniu, stosowanie odżywek mineralnych jest niecelowe, a może nawet być szkodliwe. 8) Uchwalono również utrzymywanie stałego kontaktu ze specjalistami zagran. w celu wymiany poglądów i dzielenia się wynikami doświadczeń z dziedziny chor. ch. i przych.

W ramach zjazdu odbyła się 2-dniowa okrężna podróż autokarami po ośrodkach hodowlanych rozrzuconych w Alpach Niemieckich.

Niemcy przykładają dużą wagę do zagadnień, którym poświęcone są zjazdy w sprawach chorób ch. i przych. M. i.może o tym świadczyć nader liczny udział w zjeździe szeregu przedstawicieli władz państw. z kierownikiem centr. biura wet. Rzeszy — prof. Miessnerem oraz dyr. min. — dr Weberem na czele. (Wiad. Wet.).

Pożyteczna broszura. Kierownik Od. Pasteurowskiego w Państw. Zakł. Hig. w Warszawie, dr W. Głowacka, oraz adiunkt Zakł. Epizootiologii Uniwersytetu J. P., dr A. Stryszak, opracowali wspólnie popularną broszurę pt. „Co należy wiedzieć o wściekliźnie zwierząt i człowieka i o jej zapobieganiu" (Nakł. P. Z. H., Warszawa, 1938. Str. 16, Druk. „Zgoda". Cena 20 gr.). Broszura ta napisana w sposób b. przystępny, lecz odpowiadający wysokim kwalifikacjom jej autorów, zasługuje na jak najbardziej szerokie rozpowszechnienie wśród ludności zarówno wiejskiej jak i miejskiej. Niemal przysłowiowy już brak tanich i popularnych, a jednocześnie stojących na należytym poziomie wydawnictw weterynaryjnych, zostaje dzięki powyższej broszurze zapełniony na tak ważnym odcinku, jaki stanowi umiejętne uświadomienie ludności na temat wścieklizny. Zamówienia kierować należy do Państw. Zakł. Hig. — Warszawa, ul. Chocimska 24, Oddział Pasteurowski.

Zadośćuczynienie. W Nr 2—1938 czasopisma *Mój Pies* ukazał się felieton przedrukowany ze *Słowa Wileńskiego* z dnia 21.I.38. Artykuł ten, który posiadał charakter paszkwilu na ustawodawstwo weterynaryjne i stan lekarzy wet., spotkał się z silną reakcją ze strony *Wojskowego Przeglądu Weterynaryjnego* na którego żądanie redakcja miesięcznika *Mój Pies* zamieściła na łamach wymienionego czasopisma przeproszenie ujęte w postać następującą:

„1. Redakcja nie miała na celu w najmniejszym stopniu uchybić prestiżowi świata lekarsko-weterynaryjnego, którego rolę właśnie w zapobieganiu i zwalczaniu chorób wśród zwierząt w zupełności docenia, czemu daje wyraz przez ścisłą współpracę z przedstawicielami naukowymi i praktycznymi medycyny weterynaryjnej. 2. Redakcja postanawia zaostrzyć kontrolę przyjmowanych do druku artykułów i odrzucać takie, które by stwarzały chociażby najmniejszy pozór, przynoszący ujmę lekarzom weterynaryjnym. 3. Za mimo woli wyrządzoną krzywdę Redakcja przeprasza lekarzy weterynaryjnych".

NOWE KSIĄŻKI

Skowroński W. — Farmacja weterynaryjna. Podręcznik dla lekarzy weterynaryjnych i studentów. Cz. I — str. 1—299; cz. II — str. 299—596. Lwów. 1938. Druk. Techn. DOK. VI. Cena brosz. 20 zł; opr. — 22 zł.

Kahl K. — Siano. Opis botaniczny i wartość użytkowa. Str. 484, tabl. 184 Ze słowniczkiem wyrazów botan. użytych w opisie roślin (ze 149 rys. na 8 tabl.) Klucz do oznaczania gat. traw na oddzielnej wkładce. Warszawa, 1938. Wyd. Wyższ. Szk. Int. M. S. Wojsk.

Neveu-Lemaire, M. — Traité d'entomologie médicale et vétérinaire. Vigot Frères. Paris, 1938. S. 1376, rys. 597. Cena 250 fr.

Curasson, G. — Traité de pathologie exotique vétérinaire et comparée. (Podr. weterynaryjnej i porównawczej patologii chorób egzotycznych). 3 tomy. Vigot Fr. Paris. Cena 250 fr.

Bol, K. G. — Osnowy patołogiczeskoj anatomii domasznich mlekopitajuszczych i ptic. (Zasady anat. pat. ssaków domowych i ptaków). Wyd. V popr. i uzupełn. Selchozgiz, 1938. Moskwa. S. 672, rys. 209. Cena 10.60 zł.

Adres Redakcji i Administracji: „Życie Weterynaryjne" — lokal Zrzeszenia Lekarzy Weterynaryjnych Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa, Chmielna 14 m. 8, tel. 526-88. Redakcja rękopisów nie zwraca, zastrzegając sobie prawo zmian i poprawek w przyjętych do druku artykułach.

Artykuły nadsyłane do Redakcji winny być pisane na maszynie — po jednej stronie arkusza, zaopatrzonego w margines.

Prenumerata roczna w kraju 6 zł. — za granicą 12 zł. Cena pojedyńczego numeru — 1 zł. Członkowie Zrz. Lek. Wet. R. P. otrzymują czasopismo bezpłatnie. Ceny ogłoszeń: cała strona — 70 zł.; 1/2 strony — 35 zł.; 1/4 strony — 18 zł.

Ogłoszenia konkursów na posady lekarzy weteryn. — 25% taniej.

Redaktor naczelny: *H. Szwejkowski.* Wydawca: *A. Mackiewicz.*

Druk. J. Jankowski i S-ka. Warszawa Zielna 20, tel. 519-77